



The Holy See

ENCYKLIKA
FRATELLI TUTTI
OJCA ŚWIĘTEGO
FRANCISZKA
O BRATERSTWIE
I PRZYJAŹNI SPOŁECZNEJ

1. „*Fratelli tutti*”^[1], napisał św. Franciszek z Asyżu, zwracając się do wszystkich braci i sióstr i proponując im formę życia, mającą posmak Ewangelii. Wśród jego rad chcę podkreślić jedną, w której zachęca do miłości, wykraczającej poza granice geografii i przestrzeni. W niej nazywa błogosławionym tego, który tak kocha „swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim”^[2]. W tych kilku prostych słowach wyjaśnił istotę otwartego braterstwa, które pozwala rozpoznać, docenić i miłować każdą osobę niezależnie od bliskości fizycznej, niezależnie od miejsca na świecie, w którym się urodziła lub w którym mieszka.

2. Ten Święty, znany z miłości braterskiej, prostoty i radości, który zainspirował mnie do napisania encykliki *Laudato si'*, ponownie motywuje mnie do poświęcenia tej nowej encykliki braterstwu i przyjaźni społecznej. Św. Franciszek, który czuł się bratem słońca, morza i wiatru, wiedział, że jest jeszcze bardziej zjednoczony z tymi, którzy tak samo żyją w ciele jak on. Wszędzie rozsiewał pokój i podążał u boku ubogich, opuszczonych, chorych, odrzuconych, ostatnich.

Bez granic

3. Jest taki epizod w jego życiu, który ukazuje nam jego serce bez granic, zdolne do wyjścia poza dystanse wynikające z pochodzenia, narodowości, koloru skóry czy religii. To jego wizyta u sułtana Malik-al-Kamila w Egipcie, wizyta, która wymagała od niego wielkiego wysiłku ze względu na jego ubóstwo, niewielkie środki, jakimi dysponował, ze względu na oddalenie i na różnice językowe, kulturowe i religijne. Taka podróż, w tamtym historycznym momencie, naznaczonym wyprawami krzyżowymi, ukazała jeszcze bardziej wielkość miłości, którą chciał żyć, pragnąc objąć wszystkich. Wierność swemu Panu była proporcjonalna do jego miłości wobec braci i sióstr. Nie

lekceważąc trudności i niebezpieczeństw, św. Franciszek poszedł na spotkanie z sułtanem z taką samą postawą, jakiej wymagał od swoich uczniów: aby, nie negując własnej tożsamości, „pośród saracenów i innych niewiernych [...] nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga”[3]. W tamtym kontekście było to żądanie niezwykle. Uderza nas, jak osiemset lat temu Franciszek zalecał, by unikać wszelkich form agresji czy sporów, a także by żyć pokornie i po bratersku „w poddaniu”, także wobec tych, którzy nie podzielają ich wiary.

4. Nie prowadził wojny dialektycznej, narzucając doktryny, ale przekazywał miłość Boga. Zrozumiał, że „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). W ten sposób był płodnym ojcem, który wzbudził marzenie o braterskim społeczeństwie, ponieważ „tylko ten, kto godzi się zbliżyć do innych osób w ich własnym ruchu, nie po to, by utrzymać je w swoim, ale by pomóc im być bardziej sobą, naprawdę staje się ojcem”[4]. W tamtym świecie pełnym wież strażniczych i murów obronnych, miasta przeżywały krwawe wojny między potężnymi rodami, podczas gdy rozszerzały się ubogie rejony wykluczonych przedmieść. Tam Franciszek otrzymał w swym wnętrzu prawdziwy pokój, uwolnił się od wszelkich pragnień panowania nad innymi, stał się jednym z ostatnich i starał się żyć w harmonii ze wszystkimi. To jemu zawdzięczamy inspirację do napisania tych stron.

5. Zagadnienia związane z braterstwem i przyjaźnią społeczną zawsze należały do moich trosk. W ciągu ostatnich kilku lat nawiązywałem do nich wielokrotnie i w różnych miejscach. W tej encyklice pragnąłem zebrać wiele z tych wypowiedzi, umieszczając je w szerszym kontekście refleksji. Ponadto, o ile przy redakcji *Laudato si'* inspiracją był dla mnie mój brat Bartłomiej, Patriarcha Prawosławny, który z wielką siłą postulował troskę o rzeczywistość stworzoną, to w tym przypadku czułem się w sposób szczególnie zachęcony przez Wielkiego Imama Ahmada Al-Tayyeba, którego spotkałem w Abu Zabi, aby przypomnieć, że Bóg „stworzył wszystkich ludzi równymi w prawach, obowiązkach i godności, i powołał ich, aby żyli razem jako bracia i siostry”[5]. Nie był to jedynie akt dyplomatyczny, lecz refleksja dokonana w dialogu i wspólnym zaangażowaniu. Niniejsza encyklika podejmuje i rozwija wielkie tematy poruszone w tym dokumencie, który wspólnie podpisaliśmy. Włączyłem w nią także, w moim własnym języku, liczne listy i dokumenty, które otrzymałem od wielu osób i grup z całego świata.

6. Następne strony nie mają na celu podsumowania nauki o miłości braterskiej, lecz skupiają się na wymiarze uniwersalnym tej miłości i jej otwartości na wszystkich. Przekazuję tę encyklikę społeczną jako skromny wkład w refleksję, abyśmy w obliczu różnorodnych i aktualnych sposobów eliminowania lub lekceważenia innych, potrafili odpowiedzieć nowym marzeniem o braterstwie i przyjaźni społecznej, które nie ograniczają się jedynie do słów. Chociaż napisałem ją wychodząc od moich przekonań chrześcijańskich, które mnie ożywiają i karmią, starałem się to uczynić w taki sposób, aby ta refleksja była otwarta na dialog ze wszystkimi ludźmi dobrej woli.

7. Właśnie, kiedy pisałem tę encyklikę, wybuchła niespodziewanie pandemia Covid-19, ujawniając

nasze złudne zabezpieczenia. Niezależnie od różnic w sposobie, w jaki poszczególne kraje odpowiedziały na tę sytuację, ujawniła się wyraźnie niezdolność do wspólnego działania. Pomimo, że jesteśmy hiper-połączeni, ujawniło się rozbieżności, które utrudniało rozwiązywanie problemów, dotyczących nas wszystkich. Jeśli ktoś uważa, że należało jedynie usprawnić to, co już czyniliśmy, lub że jedynym przesłaniem jest to, że musimy udoskonalić istniejące już systemy i reguły, zaprzecza rzeczywistości.

8. Bardzo pragnę, abyśmy w tym czasie, w którym przyszło nam żyć, uznając godność każdej osoby ludzkiej, byli w stanie na nowo ożywić wśród wszystkich światowe pragnienie braterstwa. Wśród wszystkich: „Oto piękna tajemnica, aby marzyć i uczynić nasze życie piękną przygodą. Nikt nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony. [...] Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomogła nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość!”[6]. Snujmy marzenia jako jedna ludzkość, jako wędrowcy stworzeni z tego samego ludzkiego ciała, jako dzieci tej samej ziemi, która wszystkich nas gości, każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci!

ROZDZIAŁ PIERWSZY

MROKI ZAMKNIĘTEGO ŚWIATA

9. Nie dokonując wyczerpującej analizy, ani nie uwzględniając wszystkich aspektów rzeczywistości, w której żyjemy, proponuję jedynie zwrócenie uwagi na niektóre tendencje obecnego świata, które stają na przeszkodzie rozwojowi powszechnego braterstwa.

Rozpadające się marzenia

10. Przez dziesięciolecia wydawało się, że świat wyciągnął wnioski z wielu wojen i porażek, zmierzając powoli ku różnym formom integracji. Na przykład rozwinęło się marzenie o zjednoczonej Europie, zdolnej do uznania wspólnych korzeni i radowania się z obecnej w niej różnorodności. Przypomnijmy „mocne przeświadczenie ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy pragnęli, by przyszłość była oparta na zdolności do wspólnego działania na rzecz przewyciężenia podziałów oraz popierania pokoju i komunii wśród wszystkich narodów kontynentu”[7]. Nabrało mocy także dążenie do integracji latynoamerykańskiej i rozpoczęto podejmowanie pewnych kroków w tym kierunku. W innych krajach i regionach podejmowano próby wprowadzania pokoju oraz zbliżenia, które przynosiły owoce, a także inne próby, które zapowiadały się obiecująco.

11. Ale historia pokazuje, że lubi się powtarzać. Rozpalają się odwieczne konflikty, które uznawano już za przewyciężone. Odradzają się zamknięte, ostre, gniewne i agresywne nacjonalizmy. W niektórych krajach idea jedności ludu i narodu, przeniknięta przez różne ideologie, tworzy nowe formy egoizmu i zatracenia zmysłu społecznego, zakamuflowane pod maską rzekomej obrony interesów narodowych. Przypomina nam to, że „każde pokolenie musi

utożsamiać się ze zmaganiem i osiągnięciami poprzednich pokoleń i kierować je ku jeszcze wznioślejszym celom. Taka jest droga. Dobra, podobnie jak miłości, sprawiedliwości i solidarności nie osiąga się raz na zawsze; trzeba je zdobywać każdego dnia. Nie można zadowalać się tym, co już się osiągnęło w przeszłości, i poprzestać na korzystaniu z tego – ta sytuacja prowadziłaby nas do ignorowania faktu, że wielu naszych braci nadal cierpi z powodu sytuacji niesprawiedliwości, które od nas wszystkich wymagają działania”[8].

12. „Otwarcie na świat” jest wyrażeniem, które dziś zostało przyswojone przez gospodarkę i finanse. Odnosi się wyłącznie do otwartości na interesy zagraniczne lub do swobody inwestowania przez potęgi gospodarcze bez przeszkód i komplikacji we wszystkich krajach. Lokalne konflikty i brak zainteresowania dobrem wspólnym są instrumentalizowane przez gospodarkę globalną w celu narzucenia jednorodnego modelu kulturowego. Kultura ta jednoczy świat, ale dzieli osoby i narody, ponieważ „społeczeństwo coraz bardziej zglobalizowane zbliża nas, ale nie czyni nas braćmi”[9]. Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek osamotnieni w tym zmasowanym świecie, który daje pierwszeństwo interesom indywidualnym, a osłabia wymiar wspólnotowy istnienia. Przybywa w nim raczej rynków, na których ludzie odgrywają rolę konsumentów lub obserwatorów. Rozwój tego globalizmu zazwyczaj umacnia tożsamość najsilniejszych, którzy chronią samych siebie, ale usiłuje rozmyć tożsamości regionów najsłabszych i najuboższych, czyniąc je bardziej nieodpornymi i uzależnionymi od innych. W ten sposób polityka staje się coraz bardziej krucha w obliczu ponadnarodowych potęg gospodarczych, które stosują zasadę „dziel i rządź”.

Koniec świadomości historycznej

13. Z tego samego powodu podsycy się proces utraty zmysłu historycznego, co powoduje dalszy rozpad. Dostrzegamy kulturowe przenikanie pewnego rodzaju „dekonstrukcjonizmu”, według którego ludzka wolność próbuje budować wszystko od zera. Pozostaje niezmienna jedynie potrzeba konsumpcji bez ograniczeń i akcentowanie wielu form indywidualizmu bez treści. Tego dotyczy moja rada, jaką dałem młodym: „jeśli jakaś osoba składa wam propozycję i mówi, byście pomijali historię, czy nie doceniali doświadczenia osób starszych, pogardzali wszystkim, co minione, a patrzyli jedynie w przyszłość, którą ona wam oferuje, czyż nie jest to łatwy sposób pozyskania was dla jej propozycji, abyście robili tylko to, co ona wam mówi? Ta osoba potrzebuje, byście byli puści, wykorzenieni, nieufni wobec wszystkiego, abyście ufali jedynie jej obietnicom i podporządkowali się jej planom. Tak działają ideologie różnych kolorów, które niszczą (lub dekonstruuja) wszystko, co inne, i w ten sposób mogą panować bez oporów. Potrzebują do tego ludzi młodych, którzy gardzą historią, odrzucają bogactwo duchowe i ludzkie, przekazywane przez pokolenia, którzy pomijają wszystko, co ich poprzedziło”[10].

14. Są to nowe formy kolonizacji kulturowej. Nie zapominajmy, że „narody, które są wyobcowane ze swej tradycji i, z powodu manii naśladowczej, narzucającej się przemocy, niewybaczalnego zaniedbania czy apatii, tolerują wrywanie im duszy, tracą, wraz z obliczem duchowym, także

spójność moralną i wreszcie niezależność ideologiczną, ekonomiczną i polityczną”^[11]. Skutecznym sposobem rozmycia świadomości historycznej, krytycznego myślenia, walki o sprawiedliwość i dążeń integracyjnych jest pozbawianie wielkich słów ich znaczenia lub manipulowanie nimi. Co oznaczają dziś niektóre wyrażenia, takie jak demokracja, wolność, sprawiedliwość, jedność? Zostały one zmanipulowane i wypaczone, by mogły być wykorzystywane jako narzędzia dominacji, jako puste tytuły, które mogą służyć do usprawiedliwiania jakichkolwiek działań.

Bez projektu dla wszystkich

15. Najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronięcia pewnych wartości. Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji. Na różne sposoby odmawia się innym prawa do istnienia i wyrażania swoich opinii. W tym celu stosowane są strategie ośmieszania ich, posądzania, osaczania. Nie bierze się pod uwagę prawdy i wartości prezentowanych z ich strony, a w ten sposób społeczeństwo staje się uboższe i podległe despotyzmowi najsilniejszych. Polityka prowadzona w ten sposób nie jest już zdrową dyskusją na temat projektów długofalowych na rzecz rozwoju wszystkich i dobra wspólnego, lecz jedynie doraźnymi rozwiązaniami marketingowymi, które znajdują największe korzyści w zniszczeniu drugiego. W tej nikczemnej grze dyskwalifikacji, debata jest manipulowana, tak aby nieustannie podlegała kontrowersji i konfrontacji.

16. W tym konflikcie interesów, który stawia nas wszystkich przeciw wszystkim, w którym zwycięstwo staje się synonimem zniszczenia, jak można podnieść głowę, by rozpoznać bliźniego lub stanąć obok tego, kto upadł w drodze? Projekt o wielkich celach na rzecz rozwoju całej ludzkości brzmi dziś jak majaczenie. Dystanse między nami rosną, a ciężka i powolna wędrówka w kierunku zjednoczonego i bardziej sprawiedliwego świata doznaje nowego i drastycznego cofnięcia.

17. Troska o świat, który nas otacza i nas wspiera, oznacza zatroszczenie się o nas samych. Ale musimy stać się „nami”, zamieszkującymi wspólny dom. Taka troska nie interesuje potęg gospodarczych, które potrzebują szybkich zysków. Często głosy podnoszone w obronie środowiska naturalnego człowieka są uciszane lub wyśmiewane, przedstawiając jako racjonalne to, co jest jedynie interesem partykularnym. W tej kulturze, którą tworzymy, pustej, nastawionej na doraźność i pozbawionej wspólnego projektu, „można przewidywać, że wobec wyczerpywania się niektórych zasobów dojdzie do stworzenia korzystnego scenariusza dla nowych wojen, maskowanych szlachetnymi roszczeniami”^[12].

Globalne odrzucenie

18. Wydawać by się mogło, że część ludzkości można poświęcić na rzecz selekcji, która

faworyzuje grupę społeczną, zasługującą na życie bez ograniczeń. W gruncie rzeczy „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze. Staliśmy się niewrażliwi na wszelkie formy marnotrawstwa, poczynając od marnowania żywności, które jest jednym z najbardziej zasługujących na potępienie”[13].

19. Brak dzieci, powodujący starzenie się społeczeństw, wraz z pozostawieniem osób starszych w bolesnej samotności, wyrażają pośrednio, że wszystko kończy się wraz z nami, że liczą się tylko nasze osobiste interesy. Tak więc „przedmiotem odrzucania nie są tylko pokarm czy dobra zbywające, ale często same istoty ludzkie”[14]. Widzieliśmy, co stało się z osobami starszymi w niektórych częściach świata z powodu koronawirusa. Nie powinni umierać w ten sposób. Ale w rzeczywistości coś podobnego wydarzyło się już wcześniej z powodu fal upałów i innych okoliczności: ludzie byli w okrutny sposób odrzucani. Nie zdajemy sobie sprawy, że izolowanie osób starszych i pozostawianie ich pod opieką obcych, bez właściwego i bliskiego towarzyszenia rodziny, okalecza i zubaża samą rodzinę. Co więcej, doprowadza do pozbawienia ludzi młodych niezbędnego kontaktu z ich korzeniami i mądrością, której młodzież nie może osiągnąć o własnych siłach.

20. To odrzucenie wyraża się na wiele sposobów, na przykład w obsesji na punkcie obniżania kosztów pracy, bez brania pod uwagę poważnych konsekwencji, jakie to powoduje, gdyż bezrobocie, jako bezpośredni skutek, poszerza granice ubóstwa[15]. Ponadto, odrzucenie to przybiera odrażające formy, które uważaliśmy za już przewyżnione, takie jak rasizm, który nieustannie się skrywa i pojawia na nowo. Przejawy rasizmu odnawiają w nas wstyd, ukazując, że rzekome postępy społeczeństwa nie są tak realne ani pewne raz na zawsze.

21. Istnieją zasady ekonomiczne, które okazały się skuteczne dla rozwoju, chociaż nie w tej samej mierze dla integralnego rozwoju człowieka[16]. Wzrosło bogactwo, ale pozbawione równości, co prowadzi do powstawania „nowych form ubóstwa”[17]. Kiedy mówimy, że współczesny świat ograniczył ubóstwo, czynimy to, mierząc je kryteriami z dawnych czasów, których nie da się porównać z dzisiejszą rzeczywistością. W innych czasach bowiem, na przykład, brak dostępu do energii elektrycznej nie był uważany za oznakę ubóstwa, ani nie był powodem wielkiego udręczenia. Ubóstwo jest zawsze analizowane i rozumiane w kontekście rzeczywistych możliwości danego momentu historycznego.

Prawa człowieka nie dość powszechne

22. Często stwierdzamy, że w rzeczywistości prawa człowieka nie są równe dla wszystkich. Poszanowanie tych praw jest „wstępnym warunkiem rozwoju społecznego i gospodarczego kraju. Kiedy szanowana jest godność człowieka, a jego prawa są uznawane i zapewniane, rozwija się także kreatywność i przedsiębiorczość, a ludzka osobowość może rozwijać różnorodne inicjatywy

na rzecz dobra wspólnego”[18]. Ale „przyglądając się uważnie naszym współczesnym społeczeństwom, stwierdza się liczne sprzeczności, które skłaniają nas do zastanowienia się, czy naprawdę równa godność wszystkich istot ludzkich, uroczyście proklamowana 70 lat temu, jest uznawana, szanowana, chroniona i promowana w każdych okolicznościach. Utrzymują się dziś na świecie liczne formy niesprawiedliwości, umacniane przez zawężające wizje antropologiczne oraz przez model gospodarczy oparty na zysku, który nie waha się wykorzystywać, odrzucać, a nawet zabijać człowieka. Podczas gdy pewna część ludzkości żyje w dostatku, pozostała część doświadcza tego, że jej godność jest nieuznawana, pogardzana bądź deptana, a jej podstawowe prawa są ignorowane lub pogwałcane”[19]. Co nam to mówi na temat równości praw, opartej na tej samej ludzkiej godności?

23. Podobnie, organizacja społeczeństw na całym świecie jest nadal daleka od wyraźnego ukazania, iż kobiety mają dokładnie taką samą godność i prawa jak mężczyźni. Słowa mówią jedno, ale decyzje i rzeczywistość wykrzykują inne przesłanie. Faktem jest, że „podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw”[20].

24. Przyznajmy również, iż także dzisiaj, „pomimo że wspólnota międzynarodowa przyjęła liczne porozumienia w celu położenia kresu niewolnictwu we wszystkich jego formach i zainicjowała różne strategie, by zwalczyć to zjawisko, dziś nadal miliony osób – dzieci, mężczyzn i kobiet w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa. [...] Dziś, podobnie jak w przeszłości, u podstaw niewolnictwa leży koncepcja osoby ludzkiej, która dopuszcza możliwość traktowania jej jak przedmiot. [...] Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, siłą, podstępem czy przymusem fizycznym lub psychicznym pozbawiana jest wolności, staje się towarem, czyjąś własnością; jest traktowana jako środek, a nie cel”. Sieci kryminalne „umiejętnie korzystają z nowoczesnych technologii informatycznych, aby wabić dzieci i młodych ludzi w każdym zakątku świata”[21]. Szaleństwo nie zna granic, kiedy uprzedmiotawia się kobiety, zmuszane następnie do aborcji. Odrażające jest posuwanie się do porywania ludzi w celu sprzedaży ich organów. Wszystko to sprawia, że handel ludźmi i inne aktualne formy niewolnictwa stają się problemem globalnym, który musi być traktowany poważnie przez całą ludzkość, ponieważ „tak jak organizacje przestępcze używają sieci globalnych, aby osiągnąć swoje cele, tak też działania zmierzające do zwalczania tego zjawiska wymagają wspólnego i równie globalnego wysiłku różnych podmiotów tworzących społeczeństwo”[22].

Konflikt i lęk

25. Wojny, zamachy, prześladowania z powodów rasowych lub religijnych, a także liczne wykroczenia przeciw ludzkiej godności są oceniane na różne sposoby w zależności od tego, czy są one zgodne z określonymi interesami, głównie gospodarczymi, czy też nie. To, co jest prawdą, gdy jest wygodne dla możnego, przestaje nią być, gdy mu się to nie opłaca. Te rodzaje przemocy „mnożą się w wielu regionach świata, tak dalece, że noszą cechy tego, co można określić «trzecią

wojną światową w kawałkach»"[23].

26. To nic dziwnego, jeśli zauważymy brak horyzontów, które mogłyby nas połączyć, ponieważ w każdej wojnie tym, co okazuje się zniszczonym, jest „sam projekt braterstwa, wpisany w powołanie rodziny ludzkiej”, i z tego względu „każda sytuacja zagrożenia wywołuje nieufność i skupienie się na własnej sytuacji”[24]. W ten sposób nasz świat rozwija się w bezsensownej dychotomii, wyobrażając sobie „zapewnienie stabilności i pokoju opartych na fałszywym bezpieczeństwie wspieranym mentalnością strachu i nieufności”[25].

27. Paradoksalnie, istnieją dawne obawy, które nie zostały przezwyciężone przez rozwój technologiczny; co więcej, potrafiły się ukryć i umocnić swoją pozycję za nowymi technologiami. Także dziś, za murem starożytnego miasta, znajduje się otchłań, terytorium tego, co nieznane, pustynia. To, co stamtąd pochodzi, nie jest wiarygodne, bo nie jest znane, nie należy do wioski. Jest to terytorium tego, co „barbarzyńskie”, przed którym trzeba się bronić za wszelką cenę. W konsekwencji powstają nowe bariery samoobrony, tak że nie istnieje już świat jako taki, a jedynie „mój” świat; do tego stopnia, że wielu ludzi nie jest już uważanych za istoty ludzkie ze swą niezbywalną godnością, a stają się jedynie „nimi”. Ponownie pojawia się „pokusa tworzenia kultury murów, wznoszenia murów, murów w sercu, murów na ziemi, aby uniemożliwić to spotkanie z innymi kulturami, z innymi ludźmi. A ten kto wznosi mur, kto buduje mur, stanie się w końcu niewolnikiem w obrębie zbudowanych przez siebie murów, bez horyzontów. Ponieważ brakuje mu tej odmienności”[26].

28. Samotność, lęki i niepewność wielu osób, które czują się porzucone przez system, stwarzają podatny grunt dla mafii. Narzucają się one bowiem jako „obrońcy” zapomnianych, często poprzez różne formy pomocy, realizując zarazem swoje przestępcze interesy. Istnieje pedagogia typowo mafijna, która w fałszywym duchu wspólnotowym tworzy więzy zależności i podporządkowania, od których bardzo trudno się uwolnić.

Globalizacja i postęp bez wspólnego kursu

29. Wraz z Wielkim Imamem Ahmadem Al-Tayyebem nie lekceważymy pozytywnych zmian w nauce, technologii, medycynie, przemyśle i opiece społecznej, zwłaszcza w krajach rozwiniętych. Podkreślamy jednak, że „obok tych wielkich i cennych osiągnięć historycznych, jakimi są w istocie, istnieje również zepsucie moralne, które wpływa na działania międzynarodowe, jak i osłabienie wartości duchowych i odpowiedzialności. Wszystko to przyczynia się do ogólnego poczucia frustracji, izolacji i rozpacz [..]. Rodzą się ogniska napięć i gromadzona jest broń i amunicja, a wszystko to w sytuacji światowej, zdominowanej niepewnością, rozczarowaniem, obawami o przyszłość i kontrolowanej przez krótkowzroczne interesy gospodarcze. Stwierdzamy również [...] poważne kryzysy polityczne, niesprawiedliwość i brak uczciwego podziału zasobów naturalnych. [...] W obliczu takich kryzysów, które prowadzą do śmierci z głodu milionów dzieci, wycieńczonych ubóstwem i głodem - na poziomie międzynarodowym panuje milczenie, z którym nie można się

pogodzić”[27]. W tym kontekście, choć jesteśmy urzeczzeni wieloma postępami, nie dostrzegamy prawdziwie ludzkiego kursu.

30. W dzisiejszym świecie poczucie przynależności do tej samej wspólnoty ludzkiej słabnie, a marzenie o wspólnym budowaniu sprawiedliwości i pokoju wydaje się być utopią z innej epoki. Widzimy, że panuje obojętność wygodnictwa, zimna i zglobalizowana, zrodzona z głębokiego rozczarowania, które kryje się za złudzeniem iluzji: wiarą, że możemy być wszechwładni, z zapomnieniem, że wszyscy znajdujemy się na tej samej łodzi. To rozczarowanie, które porzuca wielkie braterskie wartości, prowadzi do „swego rodzaju cynizmu. Taka pokusa stoi przed nami, jeśli idziemy drogą wskazaną przez zawód lub rozczarowanie. [...] Izolacja i zamknięcie w sobie, bądź w kręgu własnych spraw, nie są nigdy drogą do wzbudzenia nadziei i dokonania odnowy, lecz jest nią bliskość, kultura spotkania. Izolacja – nie; bliskość – tak. Kultura zderzenia – nie; kultura spotkania – tak”[28].

31. W tym świecie, który biegnie bez wspólnego kursu, oddychamy atmosferą, w której „dystans między obsesyjnym dążeniem do własnego dobrobytu a wspólnym szczęściem ludzkości zdaje się powiększać – skłania wręcz do myślenia, że między jednostką a społecznością ludzką następuje już prawdziwy rozłam. [...] Czym innym jest poczucie, że jest się zmuszonym żyć razem, a czym innym docenianie bogactwa i piękna nasion życia wspólnego, których trzeba razem szukać i które należy pielęgnować”[29]. Technologia stale się rozwija, ale „jakże wspaniale by było, gdyby rozwojowi innowacji naukowych i technologicznych towarzyszyło także zwiększenie sprawiedliwości i integracji społecznej! Jakże by było wspaniale, gdybyśmy odkrywając nowe odległe planety, odkrywali na nowo potrzeby brata i siostry na mojej orbicie”[30].

Pandemie i inne wstrząsy dziejowe

32. To prawda, że globalna tragedia, jaką jest pandemia Covid-19, obudziła na pewien czas świadomość, że jesteśmy światową wspólnotą, płynącą na tej samej łodzi, w której nieszczęście jednego szkodzi wszystkim. Pamiętamy, że nikt nie ocala się sam, że można się ocalić tylko razem. Dlatego powiedziałem, że „burza odsłania naszą słabość i obnaża fałszywe i zbędne pewniki, z którymi tworzyliśmy nasze plany, projekty, zwyczaje i priorytety. [...] Kiedy przyszła burza, opadła zasłona stereotypów, którymi przykrywaliśmy nasze „ja”, wiecznie zatroskane o własny obraz; odsłania się na nowo owa (błogosławiona) wspólna przynależność, od której nie możemy się uchylić – przynależność jako bracia”[31].

33. Świat nieubłaganie zmierzał w kierunku gospodarki, która wykorzystując postęp technologiczny, dążyła do zmniejszenia „kosztów ludzkich”, a niektórzy chcieli, abyśmy uwierzyli, że wolność rynku wystarczy, aby można było sądzić, że wszystko jest bezpieczne. Ale ciężki i nieoczekiwany cios tej pandemii, która wymknęła się spod kontroli, zmusił nas do myślenia bardziej o wszystkich ludziach, niż o korzyściach niektórych z nich. Dzisiaj możemy przyznać, że „karmiliśmy się marzeniami o świetności i wielkości, a doszliśmy do konsumowania rozrywki,

zamknięcia i samotności. Zachłannie rzuciliśmy się na połączenia i utraciliśmy smak braterstwa. Dążyliśmy do szybkiego i pewnego rezultatu, a uciska nas niecierpliwość i niepokój. Będąc więźniami świata wirtualnego, zatraciliśmy gust i smak rzeczywistości”[32]. Cierpienie, niepewność, strach i świadomość naszych własnych ograniczeń, które wzbudziła pandemia, wzywają do ponownego przemyślenia naszego stylu życia, naszych relacji, organizacji naszych społeczeństw, a przede wszystkim sensu naszego życia.

34. Jeśli wszystko jest ze sobą powiązane, trudno myśleć, aby ta globalna katastrofa nie miała żadnego związku z naszym sposobem odniesienia do rzeczywistości, dążenia do absolutnego panowania nad naszym życiem i nad wszystkim, co istnieje. Nie chcę powiedzieć, że jest to jakiś rodzaj Bożej kary. Nie wystarczy też stwierdzić, że szkody wyrządzone przyrodzie ostatecznie odbijają się na nas. Sama rzeczywistość jęczy i buntuje się. W tym kontekście przychodzą na myśl słynne frazy Wergiliusza, które przywołują łzy rzeczy i ludzkich dziejów[33].

35. Szybko jednak zapominamy o lekcjach historii, „nauczycielki życia”[34]. Po zakończeniu kryzysu zdrowotnego najgorszą reakcją byłoby popadnięcie jeszcze bardziej w gorączkę konsumpcjonizmu i w nowe formy postaw samozachowawczego egoizmu. Daj Boże, aby w końcu nie było już „innych”, a tylko „my”. Aby nie było to kolejne poważne wydarzenie dziejowe, z którego nie potrafimy wyciągnąć lekcji. Obyśmy nie zapomnieli o osobach starszych, które zmarły z powodu braku respiratorów, po części jako skutek demontażu rok po roku systemów opieki zdrowotnej. Oby tak wielkie cierpienie nie było daremne, obyśmy przeszli do nowego sposobu życia i odkryli raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich, aby ludzkość mogła odrodzić się ze wszystkimi swymi twarzami, rękami i głosami, niezależnie od granic, jakie stworzyliśmy.

36. Jeśli nie uda nam się odzyskać wspólnej pasji tworzenia wspólnoty przynależności i solidarności, której należy poświęcić czas, trud i dobra, łudząca nas globalna iluzja rozpadnie się i pozostawi wielu w poczuciu mdłości i pustki. Ponadto, nie można naiwnie ignorować faktu, że „obsesja na tle konsumpcyjnego stylu życia, zwłaszcza gdy bardzo niewielu jest w stanie tak żyć, może sprowokować jedynie przemoc i wzajemne zniszczenie”[35]. „Ratuj się kto może” szybko przełoży się na „wszyscy przeciwko wszystkim”, a to będzie gorsze niż pandemia.

Brak godności ludzkiej na granicach

37. Zarówno pewne populistyczne reżimy polityczne, jak i liberalne stanowiska gospodarcze twierdzą, że za wszelką cenę należy unikać napływu imigrantów. Jednocześnie uważa się, że należy ograniczyć pomoc dla krajów ubogich, aby sięgnęły dna i zdecydowały się na ograniczenie wydatków. Nie bierze się pod uwagę, że za tymi abstrakcyjnymi stwierdzeniami, trudnymi do podtrzymania, kryje się wiele rozdartych istnień ludzkich. Wielu ucieka przed wojną, prześladowaniami i klęskami żywiołowymi. Inni, zgodnie z wszelkimi prawami „szukają szans dla siebie i swoich rodzin. Marzą o lepszej przyszłości i chcą stworzyć warunki, aby do tego

dążyć”[36].

38. Niestety, inni są „pociągnięci kulturą zachodnią, mając niekiedy nierealistyczne oczekiwania, które narażają ich na poważne rozczarowania. Handlarze ludźmi, pozbawieni skrupułów, często powiązani z kartelami narkotykowymi i przemytem broni, wykorzystują słabość migrantów, którzy na swej drodze nazbyt często napotykają przemoc, handel ludźmi, wyzysk psychologiczny, a także fizyczny i niemożliwe do opisanego cierpienie”[37]. Emigrujący „doświadczają oddzielenia od środowiska, z którego pochodzą, a często także wykorzenienia kulturowego i religijnego. Zerwanie kontaktu dotyczy również wspólnot, z których pochodzą, a które tracą członków najbardziej energicznych i przedsiębiorczych, oraz rodzin, szczególnie w przypadku migracji jednego lub obojga rodziców, pozostawiających swoje dzieci w kraju pochodzenia”[38]. Dlatego też „przed prawem do emigracji trzeba realizować prawo do nieemigrowania, to znaczy do możliwości pozostania na własnej ziemi”[39].

39. Co gorsza, „w niektórych krajach docelowych zjawiska migracyjne wywołują alarm i obawy, często podsycane i wykorzystywane do celów politycznych. W ten sposób rozprzestrzenia się mentalność ksenofobiczna, mentalność zamknięcia i skupienia się na sobie”[40]. Migrantów uważa się za nie dość godnych, by uczestniczyć jak wszyscy inni w życiu społecznym, i zapomina się, że mają taką samą przyrodzoną godność, jak każda inna osoba. Dlatego też muszą oni „odgrywać pierwszoplanową rolę w swoim odkupieniu”[41]. Nie mówi się wprost, że nie są ludźmi, ale w praktyce, poprzez decyzje i sposób ich traktowania, wyraża się przekonanie, że są oni mniej wartościowi, mniej ważni, mniej ludzcy. To niedopuszczalne, aby chrześcijanie dzielili tę mentalność i te postawy, sprawiając niekiedy, że pewne preferencje polityczne przeważają nad głębokimi przekonaniami własnej wiary: niezbywalnej godności każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie, kolor skóry czy wyznanie, oraz najwyższego prawa miłości braterskiej.

40. „Migracje bardziej niż dotychczas będą tworzyć podstawę przyszłości świata”[42]. Ale dziś dotyka je „utrata poczucia braterskiej odpowiedzialności, będącego podstawą każdego społeczeństwa obywatelskiego”[43]. Na przykład, Europie poważnie grozi pójdzie tą drogą. Jednakże, „wspomagana przez swoje wielkie dziedzictwo kulturowe i religijne, dysponuje narzędziami pozwalającymi bronić centralnej roli osoby ludzkiej i znajdować właściwą równowagę między oboma obowiązkami moralnymi: obowiązkiem ochrony praw swoich obywateli oraz obowiązkiem zapewnienia pomocy i gościnności imigrantom”[44].

41. Rozumiem, że niektórzy żywią wątpliwości i obawy przed migrantami. Pojmuję to jako część naturalnego instynktu samoobrony. Ale prawdą jest też, że człowiek i naród owocują tylko wtedy, gdy potrafią twórczo otworzyć się na innych. Zachęcam do wyjścia poza te reakcje pierwotne, ponieważ „problem jest wówczas, gdy determinują one nasz sposób myślenia i działania tak bardzo, że stajemy się nietolerancyjni, zamknięci, a może nawet — nie zdając sobie z tego sprawy — stajemy się rasistami. W ten sposób lęk pozbawia nas pragnienia i zdolności do spotkania się z

bliźnim”[45].

Złudzenie komunikacji

42. Paradoksalnie, podczas gdy narastają postawy zamknięcia i nietolerancji, izolujące nas od innych, dystanse międzyludzkie skracają się lub znikają do tego stopnia, że przestaje istnieć prawo do prywatności. Wszystko staje się rodzajem spektaklu, który można śledzić, podglądać, a życie zostaje wystawione na nieustanną kontrolę. W komunikacji cyfrowej dąży się do pokazania wszystkiego, a każda jednostka staje się obiektem spojrzeń, które rewidują, obnażają i rozpowszechniają, często anonimowo. Szacunek dla drugiego człowieka całkiem się rozpada, a w ten sposób właśnie, podczas gdy tego człowieka odsuwam, ignoruję i trzymam na dystans, mogę bezwstydnie wtargnąć w jego życie, aż do skrajności.

43. Z drugiej strony, ruchy cyfrowej nienawiści i zniszczenia nie stanowią – jak wmawiają nam niektórzy – najlepszej formy pomocy wzajemnej, ale jedynie słabe zjednoczenia przeciw jakiemuś nieprzyjacielowi. Raczej, „media cyfrowe mogą narazić na ryzyko uzależnienia, izolacji i postępującej utraty kontaktu z rzeczywistością, utrudniając rozwój autentycznych relacji międzyludzkich”[46]. Potrzeba gestów fizycznych, mimiki, milczenia, mowy ciała, a nawet zapachu, drżenia rąk, rumieńca, potu, ponieważ to wszystko mówi i należy do komunikacji międzyludzkiej. Kontakty wirtualne, które zwalniają ze żmudnego pielęgnowania przyjaźni, ze stabilnej wzajemności, a także z dojrzewającej z czasem zgodności, mają pozory kontaktów towarzyskich. Nie budują prawdziwie „nas”, ale zazwyczaj maskują i wzmacniają ten sam indywidualizm, który wyraża się w ksenofobii i pogardzie dla słabych. Połączenie cyfrowe nie wystarcza do budowania mostów, nie jest w stanie zjednoczyć ludzkości.

Bezwstydną agresywność

44. Ludzie, broniąc swej konsumpcyjnej i wygodnej izolacji, wybierają stałe i obsesyjne przywiązanie. Sprzyja to wzniecaniu nietypowych form agresji, obelg, znęcania się, dyskwalifikacji, słownego biczowania, aż po zniszczenie drugiej osoby z wściekłością, która nie mogłaby zaistnieć w realnym kontakcie, ponieważ wszyscy zniszczylibyśmy się nawzajem. Agresywność społeczna znajduje w urządzeniach mobilnych i komputerach możliwość niezrównanej ekspansji.

45. Pozwoliło to ideologom na porzucenie wszelkiego wstydu. To, czego jeszcze kilka lat temu nie można było powiedzieć o kimkolwiek bez ryzyka utraty szacunku całego świata, dziś może być wyrażone w surowy sposób także przez pewne władze polityczne i pozostać bezkarne. Nie można ignorować faktu, że „w świecie cyfrowym działają ogromne interesy ekonomiczne, zdolne do posługiwania się formami kontroli zarówno subtelnymi, jak i inwazyjnymi, tworząc mechanizmy manipulowania sumieniami i procesem demokratycznym. Działalność wielu platform internetowych często polega na ułatwianiu spotkań osób podobnie myślących, utrudniając konfrontację między zróżnicowanymi stanowiskami. Te zamknięte obiegi ułatwiają rozpowszechnianie fałszywych

informacji i wiadomości, podsycając uprzedzenia i nienawiść”[47].

46. Należy uznać, że w fanatyzmach, które prowadzą do niszczenia innych, mają udział również osoby religijne, nie wyłączając chrześcijan, którzy „mogą stać się częścią sieci przemocy słownej, tworzonej za pośrednictwem internetu i na różnych forach lub przestrzeniach wirtualnej wymiany opinii. Nawet w *mediach* katolickich może dojść do przekroczenia granic, tolerowania obmowy i oszczerstwa, i wydaje się, że szacunek dla reputacji innych osób nie jest ujęty w jakiejkolwiek normy etyczne”[48]. Czyniąc tak, co wnosimy do wspólnoty braterskiej, którą proponuje nam Ojciec nas wszystkich?

Informacje bez mądrości

47. Prawdziwa mądrość zakłada spotkanie z rzeczywistością. Ale dzisiaj wszystko można wytworzyć, zamaskować, zmodyfikować. Sprawia to, że bezpośrednie spotkanie z ograniczeniami, jakie niesie rzeczywistość, jest nie do zniesienia. W konsekwencji uaktywnia się mechanizm „selekcji” i powstaje nawyk natychmiastowego oddzielania tego, co mi się podoba od tego, co mi się nie podoba, rzeczy pociągających od niewygodnych. Według tej samej logiki wybieramy osoby, z którymi postanawiamy żyć w świecie. Zatem ludzie lub sytuacje, które zraniły naszą wrażliwość lub były nieprzyjemne, są po prostu eliminowane w sieciach wirtualnych, poprzez budowanie wirtualnego kręgu, który izoluje nas od świata, w którym żyjemy.

48. Usiąść i słuchać drugiego człowieka – zachowanie charakterystyczne dla spotkania między ludźmi – to wzór postawy otwartości tego, kto przewycięża swój narcyzm i akceptuje drugiego, zwraca na niego uwagę i przyjmuje go do własnego kręgu. Ale „dzisiejszy świat jest przeważnie światem głuchym [...]. Czasami prędkość współczesnego świata, szaleńczy pośpiech nie pozwala nam dobrze słuchać tego, co mówi inny człowiek. A kiedy jest w połowie zdania, przerywamy mu już i chcemy odpowiedzieć, kiedy jeszcze nie skończył. Nie możemy stracić zdolności do słuchania. Św. Franciszek z Asyżu usłyszał głos Boga, usłyszał głos ubogiego, usłyszał głos chorego, usłyszał głos przyrody. A to wszystko przekształca go w pewien styl życia. Chciałbym, aby ziarno św. Franciszka rosło w wielu sercach”[49].

49. Kiedy brakuje ciszy i słuchania, gdy wszystko zamienia się w pośpieszne i niespokojne kliknięcia oraz SMS-y, zagrożona jest podstawowa struktura mądrej komunikacji międzyludzkiej. Tworzy się nowy styl życia, w którym buduje się to, co chce się mieć przed sobą, wyłączając wszystko to, czego nie da się kontrolować ani poznać powierzchownie i natychmiast. Ta dynamika, ze względu na swoją wewnętrzną logikę, uniemożliwia spokojną refleksję, która mogłaby doprowadzić nas do wspólnej mądrości.

50. Możemy wspólnie szukać prawdy w dialogu, w cichej rozmowie lub w gorącej dyskusji. Jest to żmudny proces, składający się także z ciszy i cierpienia, zdolny do cierpliwego zebrania obszernego doświadczenia osób i narodów. Przytłaczający nawał informacji, który nas zalewa, nie

oznacza większej mądrości. Nie wytwarza się jej przez niecierpliwe poszukiwania w Internecie, ani nie jest też sumą informacji, których wiarygodność nie jest zapewniona. W ten sposób nie dojrzewa się w spotkaniu z prawdą. Rozmowy w końcu obracają się tylko wokół najnowszych danych, są jedynie horyzontalne i ogólnikowe. Nie zwraca się natomiast dłuższej i przenikliwej uwagi na istotę życia, nie rozpoznaje się tego, co jest niezbędne do nadania sensu egzystencji. Tak więc wolność staje się iluzją, która jest nam sprzedawana i mylona ze swobodą nawigowania w sieci. Problem w tym, że drogą braterstwa, lokalną jak również uniwersalną, mogą podążać tylko osoby wolne, gotowe na prawdziwe spotkanie.

Podporządkowanie i pogarda dla samego siebie

51. Niektóre kraje, mocne z punktu widzenia ekonomii, przedstawiane są jako modele kulturowe dla krajów słabo rozwiniętych, nie starając się, aby każdy z nich wzrastał we właściwym sobie stylu, rozwijając swoje zdolności innowacyjne na podstawie wartości wynikających z własnej kultury. Ta powierzchowna i smutna tęsknota, prowadząca do kopiowania i kupowania zamiast tworzenia, powoduje bardzo niską samoocenę narodową. W warstwach zamożnych wielu krajów ubogich, a czasem w tych, którym udało się wydostać z ubóstwa, można dostrzec niezdolność do zaakceptowania własnych cech i procesów, i popadanie w pogardę dla własnej tożsamości kulturowej, jakby była ona przyczyną wszystkich nieszczęść.

52. Niszczenie poczucia własnej wartości jest łatwym sposobem, by nad kimś zapanować. Z tendencji do homogenizacji świata, wyłaniają się interesy władz, czerpiących korzyści z czyjejs niskiej samooceny. Dzieje się tak właśnie wówczas, gdy poprzez media i sieci próbuje się stworzyć nową kulturę w służbie najpotężniejszych. Korzystają na tym spekulacje finansowe i wykorzystywanie, w których zawsze przegrywają ubodzy. Z drugiej strony, lekceważenie kultury danego narodu sprawia, że wielu przywódców politycznych nie jest w stanie zrealizować skutecznego projektu, który można by swobodnie przyjąć i utrzymać.

53. Zapomina się, że „nie ma gorszej alienacji, niż doświadczać, że nie mamy korzeni, nie należymy do nikogo. Gleba będzie żyzna, naród przyniesie owoce i będzie zdolny do rodzenia jutra tylko o tyle, o ile zrodzi relacje przynależności między swoimi członkami, o tyle, o ile stworzy więzi integracyjne między pokoleniami i różnymi tworzącymi go wspólnotami; a także w takim stopniu, na ile przełamie spirale, które zaślepiają zmysły, oddalając stale jednych od drugich”^[50].

Nadzieja

⁵⁴. Pomimo tych gęstych mroków, których nie należy lekceważyć, na kolejnych stronach pragnę przypomnieć wiele dróg nadziei. Bóg bowiem nadal sieje ziarno dobra w ludzkości. Aktualna pandemia umożliwiła nam dostrzec i docenić wielu towarzyszy i towarzyszek drogi, którzy zareagowali na lęk, poświęcając swe życie dla innych. Byliśmy zdolni do uznania, że istnienia ludzkie są splecione i podtrzymywane przez zwykłych ludzi, którzy bez wątpienia współtworzyli

decydujące wydarzenia naszej wspólnej historii: lekarzy, pielęgniarzy i pielęgniarki, farmaceutów, pracowników supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźników, mężczyzn i kobiety pracujących dla zapewnienia usług społecznych i bezpieczeństwa, wolontariuszy, księży, zakonnice... zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam[51].

55. Zachęcam do nadziei, która „mówi nam o rzeczywistości zakorzenionej w głębi istoty ludzkiej, niezależnie od konkretnych okoliczności i uwarunkowań historycznych, w jakich żyje. Mówi nam o pragnieniu, o dążeniu, o pożądanym pełni, spełnionego życia, o chęci dotknięcia czegoś wielkiego, czegoś, co wypełnia serce i wznosi ducha ku wielkim rzeczom, jak prawda, dobro i piękno, sprawiedliwość i miłość. [...] Nadzieja jest odważna, potrafi spoglądać dalej, poza osobistą wygodę, poza małe pewności i zadowolenia, które zawężają widnokrąg, aby otwierać się na wielkie ideały, czyniące życie piękniejszym i godniejszym”[52]. Podążajmy w nadziei.

ROZDZIAŁ DRUGI

CUDZOZIEMIEC NA DRODZE

56. Wszystko, o czym wspomniałem w poprzednim rozdziale, jest czymś więcej niż jałowym opisem rzeczywistości, ponieważ „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszystkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie można znaleźć nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach”[53]. Zamierzając szukać światła pośród tego, co przeżywamy, zanim określimy niektóre kierunki działania, pragnę poświęcić rozdział przypowieści opowiedzianej przez Jezusa Chrystusa dwa tysiące lat temu. Bo choć ta encyklika skierowana jest do wszystkich ludzi dobrej woli, to jednak, niezależnie od ich przekonań religijnych, przypowieść ta wyraża się w taki sposób, że każdego z nas może pobudzić do stawiania sobie pytań.

„A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» On rzekł: «Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: «Dobrze odpowiedziałeś. To czyn, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?» Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: 'Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał'. Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który

wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!» (Łk 10, 25-37).

Kontekst

57. Przypowieść ta ma wielowiekowy kontekst. Wkrótce po opisie stworzenia świata i człowieka, Biblia przedstawia wyzwanie, jakim są relacje między nami. Kain eliminuje swojego brata Abła i wówczas rozbrzmiewa pytanie Boga: „Gdzie jest brat twój, Abel?” (Rdz 4, 9). Jego odpowiedź jest taka, jaką często dajemy: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (*tamże*). Zadając to pytanie, Bóg poddaje w wątpliwość wszelki rodzaj determinizmu czy fatalizmu, którym próbuje się usprawiedliwić obojętność, jako jedyną możliwą odpowiedź. Przeciwnie, On uzdalnia nas do tworzenia odmiennej kultury, która prowadzi nas do przezwyciężenia wrogości i do zatroszczenia się o siebie nawzajem.

58. Księga Hioba odnosi się do faktu, że mamy tego samego Stwórcę, co jest podstawą do przestrzegania pewnych wspólnych praw: „Jak mnie, tak jego we wnętrzu uczynił, On sam nas w łonie utworzył” (Hi 31, 15). Wiele wieków później św. Ireneusz wyraził to posługując się obrazem melodii: „Kto miłuje prawdę, nie powinien przypisywać jednego dźwięku jednemu artyście i twórcy, a drugiego dźwięku innemu [...], był to bowiem jeden i ten sam artysta, który je stworzył”^[54].

59. W tradycjach żydowskich nakaz miłości i opieki nad drugim człowiekiem zdawał się ograniczać do relacji między członkami tego samego narodu. Dawne przykazanie „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18) było powszechnie rozumiane jako odnoszące się do współobywateli. Jednakże, szczególnie w judaizmie, który rozwijał się poza granicami Izraela, granice się poszerzały. Pojawiła się zachęta, by nie czynić innym tego, czego nie chcesz, by czyniono tobie (por. Tb 4, 15). Mędrzec Hillel (I w. przed Chr.) powiedział na ten temat: „To cała Tora. Reszta jest komentarzem”^[55]. Pragnienie naśladowania postawy Bożej doprowadziło do przezwyciężenia skłonności ograniczania się do będących najbliższymi nas: „Miłosierdzie człowieka – nad jego bliźnim, a miłosierdzie Pana – nad całą ludzkością” (Syr 18, 13).

60. W Nowym Testamencie nakaz Hillela został wyrażony w sposób pozytywny: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem to jest [istota] Prawa i Proroków” (Mt 7, 12). Wezwanie to jest powszechne, zmierza do ogarnięcia wszystkich, jedynie ze względu na ich człowieczeństwo, ponieważ Najwyższy Ojciec Niebieski „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5, 45). Dlatego też pojawia się żądanie: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36).

61. Już w najstarszych tekstach Biblii można znaleźć motywację do poszerzania serca, aby nie wykluczać obcego. Wynika to z ciągłego przypominania narodowi żydowskiemu o tym, że mieszkał w Egipcie jako cudzoziemiec:

„Nie będziesz gnębił i nie będziesz uciskał przybysza, bo wy sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (Wj 22, 20).

„Nie będziesz uciskał przybysza, gdyż znacie życie przybysza, bo sami byliście przybyszami w Egipcie” (Wj 23, 9).

„Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, osiadłego wśród was, będziecie uważać za tubylca. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (Kpł 19, 33-34).

„Gdy będziesz zbierał winogrona, nie szukaj powtórnie pozostałych winogron; niech zostaną dla przybysza, sieroty i wdowy. Pamiętaj, że i ty byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej” (Pwt 24, 21-22).

W Nowym Testamencie rozbrzmiewa z mocą wezwanie do braterskiej miłości:

„Całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego (Ga 5, 14).

„Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć. Kto zaś swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności” (1 J 2, 10-11).

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 14).

„Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20).

62. Także ta propozycja miłości może zostać źle zrozumiana. Nie bez przyczyny, wobec pokusy tworzenia zamkniętych i odizolowanych grup przez wczesne wspólnoty chrześcijańskie, św. Paweł zachęcał swoich uczniów, aby mieli miłość nawzajem do siebie i „miłość do wszystkich” (1 Tes 3, 12), a we wspólnocie św. Jana żądano, aby dobrze przyjmowano braci, „zwłaszcza przybywających skądinąd” (por. 3J 5). Ten kontekst pomaga zrozumieć znaczenie przypowieści o miłosiernym Samarytaninie: miłość nie dba o to, czy ranny brat jest stąd czy stamtąd. Bo to właśnie „miłość zrywa izolujące nas i oddzielające łańcuchy, i przerzuca mosty; miłość pozwala nam budować dużą rodzinę, w której wszyscy możemy czuć się jak u siebie [...]. Miłość ma posmak współczucia i godności”^[56].

Porzucony

63. Jezus opowiada, że był tam człowiek poraniony, leżący przy drodze, który został napadnięty. Mijały go różne osoby, ale poszły dalej, nie zatrzymały się. Byli to ludzie pełniący ważne funkcje w społeczeństwie, którym nie zależało na dobru wspólnym. Nie potrafili stracić kilku minut na opiekę

nad rannym, czy chociaż, by poszukać pomocy. Jeden zatrzymał się, zbliżył się do niego, osobiście go leczył, zapłacił z własnej kieszeni i zaopiekował się nim. Przede wszystkim dał mu coś, czego tak często nam brakuje w tym pełnym pośpiechu świecie: dał mu swój czas. Z pewnością miał swoje plany jak wykorzystać ten dzień, według swych potrzeb, zobowiązań czy pragnień. Potrafił jednak odłożyć wszystko na bok wobec tego rannego i, nie znając go, uznać, że jest on godzien, by poświęcić mu czas.

64. Z kim się utożsamiasz? To pytanie jest surowe, bezpośrednie i decydujące. Do którego z nich jesteś podobny? Musimy uznać otaczającą nas pokusę obojętności wobec innych, zwłaszcza najsłabszych. Trzeba powiedzieć, że rozwinęliśmy się pod wieloma aspektami, ale jesteśmy analfabetami w towarzyszeniu, opiece i wspieraniu najsłabszych i najbardziej wrażliwych w naszych rozwiniętych społeczeństwach. Przyzwyczajiliśmy się do odwracania wzroku, do przechodzenia obok, do ignorowania sytuacji, chyba że dotyczą nas bezpośrednio.

65. Człowiek zostaje napadnięty przy drodze, a wielu ucieka, jakby nic nie widzieli. Często są ludzie, którzy potracą kogoś swoim samochodem i uciekają. Zależy im tylko na uniknięciu kłopotów, nie jest dla nich ważne, że człowiek umiera z ich winy. Są to jednak oznaki pewnego ogólnego stylu życia, który przejawia się na różne sposoby, być może bardziej wyrafinowane. Ponadto, ponieważ wszyscy jesteśmy bardzo skoncentrowani na własnych potrzebach, dostrzeżenie kogoś cierpiącego denerwuje nas, przeszkadza nam, ponieważ nie chcemy marnować naszego czasu z powodu czyichś problemów. Są to objawy chorego społeczeństwa, ponieważ usiłuje ono budować się na ludzkim cierpieniu.

66. Lepiej nie popaść w to nieszczęście. Spójrzmy na wzór miłosiernego Samarytanina. Jest to tekst, który zachęca nas do ożywienia naszego powołania jako obywateli naszej ojczyzny i całego świata, budowniczych nowych więzi społecznych. Jest to wezwanie, które jest zawsze nowe, nawet jeśli jest zapisane jako podstawowe prawo naszego istnienia: aby społeczeństwo zmierzało ku realizacji dobra wspólnego i, wychodząc od tego celu, coraz bardziej odbudowywało swój porządek polityczny i społeczny, swoją sieć relacji, swój projekt ludzki. Miłosierny Samarytanin swoimi gestami odzwierciedlał, że „życie każdego z nas jest związane z życiem innych: życie nie jest czasem, który przemija, ale czasem spotkania”^[57].

67. Przypowieść ta jest bardzo pouczającym obrazem, który ukazuje podstawowy wybór, jakiego musimy dokonać, aby odbudować świat, który sprawia nam ból. W obliczu tak wielkiego cierpienia, w obliczu tak wielu ran, jedynym wyjściem jest być jak miłosierny Samarytanin. Każdy inny wybór stawia nas albo po stronie zbójców, albo po stronie tych, którzy przechodzą obok, nie okazując współczucia dla cierpienia człowieka poranionego przy drodze. Przypowieść ta ukazuje nam, przy pomocy jakich inicjatyw można odbudować wspólnotę, poczynając od mężczyzn i kobiet, którzy utożsamiają się z kruchością innych, którzy nie pozwalają na budowanie społeczeństwa wykluczenia, ale stają się bliźniemi, podnosząc upadłych i przywracając ich społeczeństwu, aby dobro było wspólne. Jednocześnie przypowieść przestrzega nas przed

pewnymi postawami ludzi, którzy patrzą jedynie na siebie samych i nie biorą odpowiedzialności za nieuniknione wymagania ludzkiej rzeczywistości.

68. Powiedzmy jasno, że to opowiadanie nie przekazuje nauczania o ideałach abstrakcyjnych, ani nie wpisuje się jedynie w moralność etyczno-społeczną. Ukazuje nam istotną cechę człowieka, o której tak często zapominamy: zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości. Żyć obojętnie w obliczu cierpienia, to nie jeden z możliwych wyborów; nie możemy pozwolić, aby ktoś został „pozostawiony na obrzeżach życia”. To nas musi oburzać do tego stopnia, że wyjdziemy poza nasz spokój, by poruszyć się ludzkim cierpieniem. To jest godność.

Historia, która się powtarza

69. Narracja jest prosta i spójna, ale zawiera całą dynamikę tej wewnętrznej walki, jaka zachodzi w kształtowaniu naszej tożsamości, w każdej egzystencji podjętej na drodze realizacji ludzkiego braterstwa. Gdy wyruszamy w drogę, nieuchronnie spotykamy człowieka poranionego. Dzisiaj jest coraz więcej osób poranionych. Integracja lub wykluczenie cierpiących podczas drogi określa wszystkie projekty gospodarcze, polityczne, społeczne i religijne. Każdego dnia stajemy przed wyborem: czy być miłosiernymi Samarytanami, czy też obojętnymi podróżnikami, mijającymi z daleka. A jeśli poszerzymy spojrzenie na całą naszą historię i na cały świat, to wszyscy jesteśmy lub byliśmy podobni do tych postaci: wszyscy mamy coś z osoby poranionej, coś ze złoczyńcy, coś z tych, którzy mijają z daleka i coś z miłosiernego Samarytanina.

70. To ciekawe, że różnice pomiędzy bohaterami tej przypowieści ulegają całkowitej przemianie w bolesnym spotkaniu z człowiekiem, który upadł, upokorzonym. Nie ma już różnicy między mieszkańcem Judei a mieszkańcem Samarii, nie ma już kapłana ani kupca; są po prostu dwa rodzaje osób: ci, którzy są obarczeni cierpieniem i ci, którzy mijają ich z daleka; ci, którzy się pochylają rozpoznając człowieka, który upadł i ci, którzy odwracają wzrok i przyspieszają kroku. Istotnie opadają nasze różnorodne maski, nasze etykiety i nasze przebrania: oto godzina prawdy. Czy pochylimy się, by dotknąć i opatrzyć rany innych? Czy pochylimy się, aby wziąć jedni drugich na ramiona? Jest to wyzwanie aktualne, którego nie powinniśmy się lękać. W chwilach kryzysu wybór staje się naglący: można powiedzieć, że w tej chwili każdy, kto nie jest bandytą, i każdy, kto nie przechodzi obok, jest albo ranny, albo niesie na swych ramionach jakiegoś rannego.

71. Historia miłosiernego Samarytanina się powtarza: coraz wyraźniej widać, że obojętność społeczna i polityczna czyni z wielu miejsc świata opustoszałe drogi, gdzie spory wewnętrzne i międzynarodowe oraz grabież szans pozostawiają wielu zmarginalizowanych, leżących na ziemi, na skraju drogi. W swojej przypowieści Jezus nie proponuje dróg alternatywnych, takich jak na przykład: co stałoby się z tym ciężko rannym człowiekiem lub z tym, który mu pomógł, gdyby w ich sercach znalazły miejsce gniew lub pragnienie zemsty? Ufa On temu, co najlepsze w człowieku i w tej przypowieści zachęca go, by przylgnął do miłości, by ratował rannych i budował społeczeństwo godne tego imienia.

Postacie

72. Przypowieść zaczyna się od zbójców. Punktem wyjścia wybranym przez Jezusa jest dokonana już napaść. Nie każe nam się zatrzymywać i użalać nad faktem, nie kieruje naszego spojrzenia ku zbójcom. Znamy ich. Widzieliśmy postępowanie w świecie gęstych cieni porzucenia, przemocy używanej dla nikczemnych interesów władzy, gromadzenia i dzielenia. Pytanie mogłoby brzmieć: czy zostawimy rannego leżącego na ziemi, aby każdy z osobna szukał schronienia przed przemocą lub ścigał zbójców? Czy ranny będzie usprawiedliwieniem naszych niepokonalnych podziałów, naszej okrutnej obojętności, naszych wewnętrznych waśni?

73. Następnie przypowieść każe nam przyjrzeć się tym, którzy przechodzą z daleka. Ta niebezpieczna obojętność mijania z oddali – zawiniona, lub nie – będąca wytworem pogardy lub smutnego rozproszenia uwagi, czyni z postaci kapłana i lewity równie smutne odzwierciedlenie tego dystansu, który wyraźnie odcina nas od rzeczywistości. Istnieje wiele sposobów mijania z oddali, wzajemnie się uzupełniających. Jeden to skupienie się na sobie samym, ignorowanie innych, obojętność. Innym jest patrzenie jedynie na zewnątrz. W odniesieniu do tego ostatniego sposobu mijania z daleka, w niektórych krajach, czy też w pewnych ich sektorach, istnieje pogarda dla ubogich i ich kultury, i życie ze spojrzeniem skierowanym na zewnątrz, tak jakby importowany projekt państwa miał zająć ich miejsce. Można w ten sposób usprawiedliwić obojętność niektórych, ponieważ ci, którzy mogliby poruszyć ich serca swoimi prośbami, po prostu nie istnieją. Są poza ich horyzontem zainteresowań.

74. W tych, którzy mijają z oddali, jest pewien szczegół, którego nie możemy lekceważyć: byli to ludzie religijni. Co więcej poświęcali się oddawaniu czci Bogu: kapłan i lewita. Zasluguje to na szczególną uwagę: wskazuje na to, iż fakt wiary w Boga i oddawania Mu czci nie gwarantuje życia, jakie podoba się Bogu. Osoba wierząca może nie być wierna temu, czego ta sama wiara od niej wymaga, a jednak może czuć się blisko Boga i uważać się za godniejszą od innych. Istnieją jednak sposoby przeżywania wiary, które ułatwiają otwarcie serca na braci, a to będzie gwarancją autentycznego otwarcia na Boga. Św. Janowi Chryzostomowi udało się bardzo jasno wyrazić to wyzwanie dla chrześcijan: „Chcesz czcić ciało Chrystusa? Nie dopuść, aby było nagie. Uczciwszy Je jedwabnymi szatami /w świątyni/, nie pozwól, by na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości”[58]. Paradoks polega na tym, że niekiedy ci, którzy deklarują się jako niewierzący, mogą żyć wolą Bożą lepiej niż osoby wierzące.

75. Ukrytymi sprzymierzeńcami „przydrożnych zbójców” są często ci, którzy „idą drogą, patrząc w inną stronę”. Zamyka się krąg między tymi, którzy wykorzystują i zwodzą społeczeństwo, aby je wyeksploatować, a tymi, którzy sądzą, iż zachowują przejrzystość w sprawowaniu swych funkcji, ale jednocześnie żyją z tego systemu i jego zasobów. Istnieje smutna obłuda w sytuacjach, gdy bezkarność przestępstwa, wykorzystywania instytucji dla korzyści osobistych lub korporacyjnych i innego zła, którego nie potrafimy wyeliminować, łączy się z nieustannym dyskwalifikowaniem wszystkiego, z ciągłym zasiewaniem podejrzeń, szerząc nieufność i wątpliwości. Na fałszywe:

„wszystko jest złe” odpowiada się „nikt nie może tego naprawić”, „cóż ja mogę zrobić?”. W ten sposób podsycą się rozczarowanie i beznadzieję, a to nie sprzyja duchowi solidarności i hojności. Pograżanie ludu w zniechęceniu, to zamknięcie doskonałego błędnego koła: tak działa niewidzialna dyktatura skrytych interesów, które zawładnęły zasobami i zdolnościami do wyrażania opinii i myślenia.

76. Spójrzmy wreszcie na tego rannego. Czasami czujemy się jak on, mocno poranieni, leżący na ziemi przy drodze. Czujemy się też opuszczeni przez nasze instytucje, bezbronni i źle wyposażone, albo też ukierunkowane na służbę interesom nielicznych, zarówno za granicą jak i w kraju. Ponieważ „w zglobalizowanym społeczeństwie istnieje elegancki styl patrzenia w inną stronę, co praktykuje się często: pod pozorem politycznej poprawności lub ideologicznych mód patrzy się na cierpiącego człowieka, nie dotykając go, pokazuje się go w transmisjach na żywo, wręcz wygłasza się mowy na pozór tolerancyjne i pełne eufemizmów”[59].

Zacząć od nowa

77. Każdego dnia otrzymujemy nową szansę, nowy etap. Nie powinniśmy oczekiwać wszystkiego od tych, którzy nami rządzą – to byłoby infantylne. Cieszymy się przestrzenią współodpowiedzialności zdolną do inicjowania i generowania nowych procesów i transformacji. Bądźmy aktywni w rehabilitacji i wspieraniu zranionych społeczeństw. Dzisiaj stajemy przed wielką szansą wyrażenia tego, że jesteśmy braćmi, bycia kolejnymi miłosiernymi Samarytanami, biorącymi na siebie ból porażki, zamiast wzniecania nienawiści i urazy. Jak przygodnego wędrowca naszych dziejów, trzeba nam jedynie bezinteresownego, czystego i prostego pragnienia, aby być ludem, by być stałymi i nieustrudzonymi w trudzie włączania, integrowania i podnoszenia tego, kto upadł; nawet jeśli wiele razy jesteśmy pograżeni i skazani na powtarzanie logiki ludzi przemocy, tych, którzy żywią ambicje tylko dla samych siebie, którzy szerzą zamęt i kłamstwa. Niech inni dalej myślą o polityce lub ekonomii w swoich grach o władzę. Umacniajmy to, co jest dobre i oddawajmy się służbie dobru.

78. Można zaczynać od dołu i, przypadek po przypadku, walczyć o to, co jest najbardziej konkretne i lokalne, aż po najdalszy zakątek kraju i świata, z taką samą troską, z jaką podróżnik z Samarii podchodził do każdej rany poranionego człowieka. Szukajmy innych i bierzmy na siebie powierzona nam odpowiedzialność za rzeczywistość, nie obawiając się cierpienia czy bezsilności, ponieważ w tym znajduje się całe dobro, jakie Bóg zasiał w sercu człowieka. Trudności, które wydają się ogromne, są okazją do wzrostu, a nie wymówką dla biernego smutku, który sprzyja poddaniu się. Ale nie czyńmy tego sami, pojedynczo. Jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w „nas”, które jest silniejsze niż suma małych indywidualności; pamiętajmy, że „całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma”[60]. Wyrzeknijmy się małostkowości i urazów jałowych partykularyzmów, niekończących się konfrontacji. Przestańmy ukrywać ból strat i weźmy odpowiedzialność za nasze winy, opieszałość i kłamstwa. Pojednanie wynagradzające

odrodzi nas i pozwoli nam samym i innym uwolnić się od lęku.

79. Będący w drodze Samarytanin poszedł dalej, nie spodziewając się uznania ani wdzięczności. Poświęcenie się służbie było wielką satysfakcją w obliczu jego Boga i jego życia, a zatem obowiązkiem. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tego poranionego, którym jest sam lud i wszystkie narody ziemi. Z troszczymy się o kruchość każdego mężczyzny, kobiety, dziecka i starca, z tą postawą solidarności i troski, postawą bliskości miłosiernego Samarytanina.

Bliźni bez granic

80. Jezus zaproponował tę przypowieść, aby odpowiedzieć na pytanie: kto jest moim bliźnim? Słowo „bliźni” w społeczeństwie czasów Jezusa wskazywało na tego, kto jest najbliżej, kto jest tuż obok. Rozumiano, że pomoc powinna być kierowana najpierw do tego, kto należy do własnej grupy, do własnej rasy. Samarytanin był uważany przez niektórych ówczesnych Żydów za osobę godną pogardy, nieczystą i dlatego nie był zaliczany do grona bliskich, którym należy udzielić pomocy. Jezus, Judejczyk, całkowicie przekształca to podejście: nie wzywa nas do zastanawiania się, kim są ci bliscy względem nas, ale byśmy my stawali się bliskimi, bliźnimi.

81. Zaproszenie polega na tym, by być przy osobie potrzebującej pomocy, nie oglądając się na to, czy należy do naszego kręgu. W tym przypadku, to Samarytanin *stał się bliźnim* poranionego Judejczyka. By stać się bliskim i obecnym, przekroczył wszystkie bariery kulturowe i historyczne. Wniosek Jezusa jest wezwaniem: „Idź, i ty czyń podobnie!” (Łk 10, 37). To znaczy, że wzywa nas do odsunięcia na bok wszelkich różnic i do stawiania się w obliczu cierpienia bliskim każdego człowieka. Wtedy już nie mówię, że mam „bliźnich”, którym muszę pomóc, ale czuję się powołany, by stać się bliźnim innych osób.

82. Problem polega na tym, że Jezus wyraźnie zwraca uwagę, iż ranny był Judejczykiem (mieszkańcem Judei), a ten, który się zatrzymał i pomógł mu, był Samarytaninem (mieszkańcem Samarii). Ten szczegół jest wyjątkowo ważny, by zastanowić się nad miłością otwierającą się na wszystkich. Samarytanie zamieszkiwali region, który został skażony obrzędami pogańskimi, a dla Żydów to czyniło ich nieczystymi, odrażającymi, niebezpiecznymi. W istocie, starożytny tekst żydowski, który wspomina o znienawidzonych narodach, odwołuje się do Samarii, stwierdzając nawet, że „nie jest narodem” (Syr 50, 25), i dodaje, że to „głupi naród przebywający w Sychem” (50, 26).

83. To wyjaśnia, dlaczego Samarytanka, kiedy Jezus poprosił ją, by dała mu się napić, odpowiedziała stanowczo: „Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?” (J 4, 9). Rzeczą najbardziej obraźliwą, jaką wymyślili Ci, którzy szukali oskarżeń mogących zdyskredytować Jezusa, było nazwanie Go „opętanym” i „Samarytaninem” (J 8, 48). Dlatego też to miłosierne spotkanie Samarytanina i Judejczyka jest potężną prowokacją, która demaskuje wszelkie manipulacje ideologiczne, abyśmy mogli poszerzyć nasz krąg, abyśmy mogli

nadać naszej zdolności do miłowania wymiar uniwersalny, zdolny do przekraczania wszelkich uprzedzeń, wszelkich barier historycznych czy kulturowych, wszelkich nikczemnych korzyści.

Apel cudzoziemca

84. Wreszcie, przypominam, że w innym miejscu Ewangelii Jezus mówi: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (*Mt* 25, 35). Jezus mógł wypowiedzieć te słowa, ponieważ miał serce otwarte, które utożsamiało się z dramataми innych. Św. Paweł napominał: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą” (*Rz* 12, 15). Kiedy serce przyjmuje taką postawę, jest w stanie utożsamiać się z innym, nie zwracając uwagi na to, gdzie się urodził i skąd pochodzi. Wchodząc w tę dynamikę, doświadcza ostatecznie, że inni są „jego własnym ciałem” (por. *Iz* 58, 7).

85. Dla chrześcijan słowa Jezusa mają również inny transcendentny wymiar. Oznaczają one rozpoznanie samego Chrystusa w każdym bracie, który jest opuszczony lub wykluczony (por. *Mt* 25, 40.45). Rzeczywiście, wiara napełnia niesłychanymi motywacjami uznanie drugiego, ponieważ każdy, kto wierzy, może uznać, że Bóg kocha każdego człowieka z nieskończoną miłością i że „nadaje mu nieskończoną godność”^[61]. Ponadto wierzymy, że Chrystus przelał Swoją krew za wszystkich i za każdego, a zatem nikt nie zostaje poza Jego wszechogarniającą miłością. A jeśli udamy się do ostatecznego źródła, jakim jest wewnętrzne życie Boga, to spotkamy wspólnotę trzech Osób, doskonale źródło i wzór wszelkiego życia wspólnotowego. Teologia wciąż ubogaca się dzięki refleksji na temat tej wielkiej prawdy.

86. Czasami zasmuca mnie fakt, że nawet mając takie motywacje, Kościół potrzebował tak wiele czasu, by potępić z mocą niewolnictwo i różne formy przemocy. Dziś, wraz z rozwojem duchowości i teologii, nie mamy żadnych wymówek. Wciąż jednak są tacy, którzy utrzymują, iż czują się zachęceni lub przynajmniej upoważnieni przez swoją wiarę do wspierania różnych form zamkniętego i agresywnego nacjonalizmu, postaw ksenofobicznych, pogardy, a nawet znęcania się, wobec tych, którzy są odmienni. Wiara, wraz z inspirującym ją humanizmem, musi podtrzymywać zmysł krytyczny w obliczu tych tendencji i pomóc szybko reagować, gdy zaczną do niej przenikać. Dlatego ważne jest, aby katecheza i kaznodziejstwo zawierały w sposób bardziej bezpośredni i jasny społeczny sens życia, braterski wymiar duchowości, przekonanie o niezbywalnej godności każdej osoby oraz motywacje do miłowania i akceptacji wszystkich.

ROZDZIAŁ TRZECI

MYŚLEĆ I TWORZYĆ ŚWIAT OTWARTY

87. Człowiek jest tak stworzony, że się nie spełnia, nie rozwija i nie może znaleźć swej pełni inaczej, jak tylko „przez szczerzy dar z siebie samego”^[62]. Podobnie nie osiąga dogłębnego poznania prawdy o sobie poza spotkaniem z innymi: „obcuję ze sobą tylko o tyle, o ile obcuję z

kimś drugim”[63]. Wyjaśnia to, dlaczego nikt nie może doświadczyć wartości życia bez konkretnych twarzy, które powinien miłować. Oto tajemnica prawdziwej ludzkiej egzystencji, ponieważ „życie istnieje tam, gdzie jest więź, jedność, braterstwo; i jest życiem silniejszym od śmierci, kiedy jest zbudowane na prawdziwych relacjach i więziach wierności. Przeciwnie, nie ma życia tam, gdzie człowiek uważa, że należy tylko do siebie i chce żyć jak wyspa – w tych postawach przeważa śmierć”[64].

Przekraczać granice

88. Miłość, wypływając z każdego serca, tworzy więzi i poszerza egzystencję wówczas, gdy sprawia, że osoba wychodzi ze swoich ograniczeń ku drugiemu[65]. Jesteśmy stworzeni dla miłości, i w każdym z nas jest „prawo «ekstazy» - wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim”[66]. Dlatego też „człowiek musi się kiedyś zdobyć na to, by się od siebie oderwać”[67].

89. Z drugiej strony nie mogę jednak ograniczać swojego życia do relacji z małą grupą, ani nawet z własną rodziną, ponieważ nie da się zrozumieć siebie bez szerszej struktury relacji: nie tylko tej aktualnej, ale i tej, która mnie poprzedziła i kształtowała w trakcie mego życia. Mój związek z osobą, którą cenię, nie może pomijać faktu, że osoba ta nie żyje tylko dla swej relacji ze mną, ani też ja nie żyję tylko moim odniesieniem do niej. Nasza relacja, jeśli jest zdrowa i prawdziwa, otwiera nas na innych, którzy powodują nasz wzrost i nas ubogacają. Najszlachetniejszy zmysł społeczny jest dziś łatwo niweczony w obrębie przeżyć egoistycznych, jawiących się pozornie jako głębokie relacje. Natomiast miłość, która jest autentyczna, która pomaga się rozwijać, i najszlachetniejsze formy przyjaźni, mieszkają w sercach, które pozwalają się dopełniać. Więź oblubieńcza i więź przyjacielska nakierowane są na otwarcie serc wokół siebie, na uczynienie nas zdolnymi do wyjścia z własnych ograniczeń, aż po akceptację wszystkich. Grupy zamknięte i pary skupione na sobie, stanowiące jakby „my” przeciwstawione całemu światu, są zazwyczaj wyidealizowanymi formami egoizmu i zwykłego chronienia siebie.

90. Nie przypadkiem wiele małych społeczności, które przetrwały na terenach pustynnych, rozwinęło szczerą zdolność do przyjmowania pielgrzymów w drodze, dając w ten sposób przykład wypełniania świętego obowiązku gościnności. Doświadczyły tego również średniowieczne wspólnoty klasztorne, co widać w Regule św. Benedykta. Chociaż mogłoby to zakłócić porządek i ciszę w klasztorach, Benedykt wezwał, aby „z największą troskliwością przyjmować ubogich i pielgrzymów”[68]. Gościnność jest konkretnym sposobem, by nie pozbawiać się tego wyzwania i tego daru, jakim jest spotkanie z ludzkością poza własnym kręgiem. Osoby te uznawały, że wszystkim wartościom, które mogłyby pielęgnować, powinna towarzyszyć ta zdolność do przekraczania siebie w otwarciu na innych.

Wyjątkowa wartość miłości

91. Ludzie mogą rozwijać pewne postawy, które ukazują jako wartości moralne: męstwo,

wstrzemięźliwość, pracowitość i inne cnoty. Aby jednak właściwie ukierunkować akty różnych cnót moralnych, należy także zastanowić się, w jakim stopniu realizują one dynamikę otwartości i jedności wobec innych osób. Tym dynamizmem jest miłość, którą zaszczenia Bóg. W przeciwnym razie być może mielibyśmy jedynie pozory cnót, a te nie byłyby zdolne do budowania wspólnego życia. Dlatego też św. Tomasz z Akwinu powiedział, cytując św. Augustyna, że wstrzemięźliwość skąpca nie jest prawdziwą cnotą[69]. Św. Bonawentura, innymi słowy, wyjaśnił, że inne cnoty, pozbawione miłości, ściśle rzecz biorąc nie wypełniają przykazań „tak jak Bóg je rozumie”[70].

92. Głębia duchowa ludzkiego życia jest naznaczona miłością, która w gruncie rzeczy jest „kryterium oceny decydującym ostatecznie o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia”[71]. Jednakże, są wierzący, którzy uważają, że ich wielkość polega na narzucaniu swoich ideologii innym lub na obronie prawdy z użyciem przemocy, albo na potężnych manifestacjach siły. My wszyscy wierzący musimy to uznać: miłość jest na pierwszym miejscu, miłość jest tym, co nigdy nie powinno być zagrożone, a największym niebezpieczeństwem jest jej brak (por. *1 Kor 13*, 1-13).

93. Próbując sprecyzować, na czym polega doświadczenie miłowania, które Bóg czyni możliwym za sprawą swej łaski, św. Tomasz z Akwinu wyjaśnił to jako poruszenie, które skupia uwagę na drugim człowieku i „uważa go za jedno z samym sobą”[72]. Zainteresowanie uczuciowe skierowane ku drugiemu człowiekowi sprawia, że bezinteresownie dąży się do jego dobra. Wszystko to zaczyna się od szacunku, od uznania, które ostatecznie kryje się za słowem „miłość”: umiłowany jest dla mnie „drogi”, to znaczy uważam, że ma wielką wartość[73]. „Z miłości bowiem, która sprawia, że ktoś staje się nam miłym, udzielamy mu czegoś darmo”[74].

94. Miłość oznacza zatem coś więcej niż tylko serię działań dobroczynnych. Działania wynikają z jedności, która coraz bardziej kieruje się ku drugiej osobie, uważanej za cenną, godną, miłą i piękną, niezależnie od jej aspektu fizycznego i moralnego. Miłość do drugiego człowieka z powodu tego, kim jest, pobudza nas do poszukiwania tego, co najlepsze dla jego życia. Jedynie pielęgnując ten sposób nawiązywania relacji, umożliwimy przyjaźń społeczną, która nikogo nie wyklucza, oraz braterstwo otwarte na wszystkich.

Coraz większa otwartość miłości

95. Miłość sprawia, że ostatecznie dążymy do powszechnej komunii. Nikt nie dojrzewa ani nie osiąga swej pełni izolując się. Ze względu na swoją dynamikę, miłość wymaga coraz większej otwartości, większej zdolności do akceptowania innych, w niekończącym się procesie, który jednoczy wszystkie peryferie na drodze do pełnego poczucia wzajemnej przynależności. Jezus nam powiedział: „wy wszyscy jesteście braćmi” (*Mt 23*, 8).

96. Ta potrzeba wyjścia poza własne granice dotyczy również różnych regionów i krajów. Istotnie „nieustannie rosnąca liczba połączeń i komunikacji na naszej planecie, sprawia, że wśród krajów

świata umacnia się świadomość jedności i dzielenia wspólnego losu. W ten sposób w dynamice historii, pomimo różnorodności grup etnicznych, kultur i społeczeństw, dostrzegamy ziarna powołania do tworzenia jednej wspólnoty, składającej się z braci, którzy się akceptują, troszcząc się o siebie nawzajem”[75].

Spółeczeństwa otwarte, integrujące wszystkich

97. Istnieją peryferie znajdujące się blisko nas, w centrum miasta, lub we własnej rodzinie. Miłość posiada również aspekt powszechnej otwartości, nie geograficzny, lecz egzystencjalny. Jest to codzienna zdolność do poszerzania mojego kręgu, docierania do tych, których na pierwszy rzut oka nie postrzegam jako należących do mojego świata zainteresowań, pomimo że są mi bliscy. Z drugiej strony, każdy brat cierpiący, opuszczony lub lekceważony przez moje społeczeństwo, jest egzystencjalnym cudzoziemcem, nawet jeśli urodził się w tym samym kraju. Może i jest obywatelem posiadającym wszystkie potrzebne dokumenty, ale ludzie sprawiają, iż czuje się jak cudzoziemiec we własnym kraju. Rasizm jest wirusem, który łatwo mutuje i zamiast zniknąć, ukrywa się i stale się czai.

98. Chcę przypomnieć o tych „ukrytych uchodźcach”, którzy są traktowani w społeczeństwie jak ciała obce[76]. Wiele osób niepełnosprawnych „czuje, że istnieją, ale bez przynależności i bez partycypacji”. Jest jeszcze wiele spraw, „które nie pozwalają im być w pełni obywatelami”. Celem jest nie tylko opieka nad nimi, ale także ich „aktywny udział w życiu wspólnoty obywatelskiej i kościelnej. Jest to droga niełatwa, a nawet żmudna, która pozwoli coraz lepiej formować sumienia potrafiące uznać każdego, jako osobę wyjątkową i niepowtarzalną”. Myślę też o osobach starszych, „które – również z powodu swojej niepełnosprawności – postrzegane są niekiedy jako ciężar”. Jednak każdy może wnieść „szczególny wkład we wspólne dobro poprzez swoją oryginalną biografię”. Pozwolę sobie nalegać: „Trzeba mieć odwagę, by oddać głos tym, którzy są dyskryminowani z powodu niepełnosprawności, bo niestety, w niektórych krajach, dziś jeszcze występują trudności, by je uznać za osoby o takiej samej godności”[77].

Niewłaściwe rozumienie miłości powszechnej

99. Miłość, która wykracza poza granice, znajduje się u podstaw tego, co nazywamy „przyjaźnią społeczną” w każdym mieście i w każdym kraju. Gdy miłość ta jest autentyczna, wówczas owa przyjaźń w obrębie społeczeństwa umożliwia prawdziwą powszechną otwartość. Nie chodzi o fałszywy uniwersalizm kogoś, kto musi nieustannie podróżować, ponieważ nie może znieść i nie kocha własnego narodu. Kto z pogardą patrzy na swój naród, tworzy w swoim społeczeństwie kategorie pierwszej i drugiej klasy, kategorie osób z mniejszą lub większą godnością i prawami. W ten sposób zaprzecza, że jest w nim miejsce dla wszystkich.

100. Nie proponuję jednak autorytarnego i abstrakcyjnego uniwersalizmu, wymuszonego lub zaplanowanego przez niektórych i przedstawianego jako rzekomy ideał, mającego na celu

ujednocenie, dominację i grabież. Istnieje model globalizacji, który „świadomie zmierza do jednowymiarowej jednolitości i stara się wyeliminować wszystkie różnice i tradycje w powierzchownym poszukiwaniu jedności. [...] Jeśli globalizacja usiłuje czynić wszystkich jednakowymi, jakby to była kula, to taka globalizacja niszczy bogactwo i specyfikę każdego człowieka i każdego narodu”[78]. To fałszywe uniwersalistyczne marzenie doprowadza do pozbawiania świata różnorodności jego kolorów, jego piękna, a ostatecznie także jego człowieczeństwa. Ponieważ „przyszłość nie jest jednobarwna, ale, o ile mamy odwagę, można na nią spojrzeć w wielorakości i różnorodności tego, co każdy może wnieść. Jakże bardzo nasza rodzina ludzka musi nauczyć się żyć razem w harmonii i pokoju, chociaż nie musimy być wszyscy jednakowi”[79].

Wyjście poza świat partnerstwa

101. Wróćmy teraz do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, która ma nam jeszcze wiele do zaproponowania. Przy drodze leżał poraniony człowiek. Osoby, które go mijaly, nie skupiały się na wewnętrznym wezwaniu, by do niego podejść, ale na swej funkcji, na zajmowanej pozycji społecznej, na cieszącym się uznaniem społecznym zawodzie. Czuli się ważni dla społeczeństwa owych czasów, a najważniejsza wydawała im się rola, jaką winni w nim odegrać. Człowiek poraniony i porzucony przy drodze zaburzał ten plan, był zakłóceniem i kimś, kto nie odgrywał żadnej roli. Był „nikim”, nie należał do grupy ludzi godnych uwagi, nie odgrywał żadnej roli w tworzeniu historii. Tymczasem wielkoduszny Samarytanin przeciwstawiał się tym bezdyskusyjnym klasyfikacjom, mimo że sam pozostawał poza tymi wszystkimi kategoriami i był po prostu obcym bez własnego miejsca w społeczeństwie. W ten sposób, wolny od wszelkich etykiet i schematów, mógł przerwać swoją podróż, zmienić swoje plany, otworzyć się na zaskakujące spotkanie z rannym, który go potrzebował.

102. Jaką reakcję mogłaby wywołać ta przypowieść dzisiaj, w świecie, w którym nieustannie pojawiają się i rozwijają grupy społeczne, uparcie chwytające się tożsamości oddzielających je od reszty? W jaki sposób poruszyć tych, którzy skłonni są do organizowania się w taki sposób, aby nie dopuścić do obecności kogokolwiek obcego, kto mógłby zaburzyć tę tożsamość i tę organizację skupioną na sobie i broniącą siebie? Według tego schematu wykluczona jest możliwość stania się bliźnim, a bycie bliskim możliwe jest jedynie wobec tych, którzy pomogą nam osiągnąć osobiste korzyści. W ten sposób słowo „bliźni” traci wszelkie znaczenie, a nabiera sensu jedynie słowo „partner”, współnik dla określonych interesów[80].

Wolność, równość i braterstwo

103. Braterstwo nie jest jedynie wynikiem poszanowania swobód indywidualnych, ani nawet pewnej usankcjonowanej równości. Chociaż są to warunki sprzyjające, to nie wystarczają one, aby braterstwo wynikało z nich jako rezultat konieczny. Braterstwo może wnieść do wolności i równości pewien wkład pozytywny. Co dzieje się bez świadomie pielęgnowanego braterstwa, bez

woli politycznej braterstwa, przekładających się na wychowanie do braterstwa, do dialogu, do odkrywania wzajemności i ubogacania się nawzajem jako wartości? Zdarza się, że wolność słabnie, okazując się bardziej stanem samotności, czystej autonomii w przynależności do kogoś lub czegoś, lub po prostu posiadaniem i cieszeniem się życiem. To w żaden sposób nie wyczerpuje bogactwa wolności, która jest nastawiona przede wszystkim na miłość.

104. Także równości nie osiąga się poprzez abstrakcyjne określenie, że „wszyscy ludzie są równi”, lecz jest ona wynikiem świadomego i pedagogicznego pielęgnowania braterstwa. Ci, którzy są zdolni do bycia jedynie partnerami, tworzą zamknięte światy. Jakie znaczenie może mieć w tym schemacie osoba, która nie należy do kręgu partnerów i przybywa, marząc o lepszym życiu dla siebie i swojej rodziny?

105. Indywidualizm nie czyni nas bardziej wolnymi, bardziej równymi, bardziej braćmi. Sama suma korzyści indywidualnych nie jest w stanie stworzyć lepszego świata dla całej ludzkości. Nie może nas też uchronić od wielu nieszczęść, które stają się coraz bardziej globalne. Ale radykalny indywidualizm jest wirusem najtrudniejszym do pokonania. Zwodzi. Pozwala nam myśleć, że wszystko polega na tym, by dać wolną rękę własnym ambicjom tak, jakbyśmy, kumulując indywidualne ambicje i zabezpieczenia, mogli budować dobro wspólne.

Powszechna miłość promująca osoby

106. Istnieje pewne podstawowe założenie, które należy przyjąć, aby podążać drogą przyjaźni społecznej i powszechnego braterstwa: uświadomienie sobie wartości człowieka, tego, ile warta jest osoba zawsze i w każdych okolicznościach. Skoro każda osoba ma tak wielką wartość, to trzeba jasno i stanowczo powiedzieć, iż „sam fakt, że ktoś urodził się w miejscu posiadającym mniejsze zasoby albo mniej rozwiniętym, nie usprawiedliwia faktu, że niektóre osoby żyją poniżej godności”**[81]**. Jest to elementarna zasada życia społecznego, która jest często i na różne sposoby lekceważona przez tych, którzy widzą, że nie pasuje ona do ich światopoglądu lub nie służy ich celom.

107. Każde istnienie ludzkie ma prawo do godnego życia i do integralnego rozwoju, a tego podstawowego prawa nie może odmówić mu żadne państwo. Posiada je każdy, nawet jeśli jest mało skuteczny, nawet jeśli urodził się lub wychował z ograniczeniami; w rzeczywistości nie podważa to jego ogromnej godności jako osoby ludzkiej, opierającej się nie na okolicznościach, ale na wartości jego istnienia. Kiedy ta elementarna zasada nie jest chroniona, nie ma przyszłości dla braterstwa ani dla przetrwania ludzkości.

108. Istnieją społeczeństwa, które częściowo przyjmują tę zasadę. Akceptują, że istnieją szanse dla wszystkich, ale utrzymują, że wynika to stąd, iż wszystko zależy od każdego. Według tej niesprawiedliwej wizji nie miałoby sensu „inwestowanie, aby pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu”**[82]**. Inwestowanie w osoby słabsze może nie być

opłacalne, może oznaczać mniejszą wydajność. Wymaga to istnienia obecnego i aktywnego państwa oraz instytucji społeczeństwa obywatelskiego, które wykraczają poza wolność mechanizmów efektywności pewnych systemów gospodarczych, politycznych czy ideologicznych, aby rzeczywiście wszystko było naprawdę ukierunkowane przede wszystkim na osoby i na dobro wspólne.

109. Niektórzy rodzą się w rodzinach o dobrych warunkach ekonomicznych, otrzymują dobre wykształcenie, dorastają dobrze wyżywieni lub naturalnie posiadają wybitne zdolności. Z pewnością nie będą potrzebowali aktywnego państwa i będą domagać się jedynie wolności. Ale oczywiście ta sama zasada nie dotyczy osoby niepełnosprawnej, kogoś, kto urodził się w domu ubogim, kogoś, kto dorastał kształcąc się na niskim poziomie i z małymi szansami na odpowiednie leczenie swoich chorób. Jeśli społeczeństwo kieruje się przede wszystkim kryteriami wolnego rynku i skuteczności, nie ma w nim miejsca dla takich osób, a braterstwo będzie tylko kolejnym romantycznym wyrażeniem.

110. Faktem jest, że „samo ogłoszenie wolności gospodarczej, kiedy jednak warunki realne uniemożliwiają, aby wielu miało do niej dostęp, i kiedy ograniczony jest dostęp do pracy, staje się dyskursem pełnym sprzeczności”[83]. Słowa takie, jak wolność, demokracja i braterstwo pozbawione zostają sensu. Bowiem w rzeczywistości „tak długo, jak nasz system ekonomiczno-społeczny będzie powodował ofiary i choćby jedna osoba czuła się odrzucona, nie będziemy mogli świętować powszechnego braterstwa”[84]. Społeczeństwo ludzkie i braterskie jest w stanie zatroszczyć się o to, by w sposób skuteczny i stabilny zapewnić każdemu człowiekowi wsparcie w jego życiu, nie tylko po to, by zaspokoić jego podstawowe potrzeby, ale także po to, by mógł dać z siebie to, co najlepsze, nawet jeśli jego wydajność nie jest najwyższa, nawet jeśli jest powolny, nawet jeśli jego skuteczność jest niezbyt imponująca.

111. Osoba ludzka, z jej niezbywalnymi prawami, jest naturalnie otwarta na relacje. U samego jej źródła leży powołanie do wyjścia poza siebie w spotkaniu z innymi. Dlatego „trzeba uważać, by nie popaść w pewne błędy, które mogą wynikać z przeinaczenia idei praw człowieka i ich paradoksalnego nadużywania. Istnieje bowiem dzisiaj skłonność do roszczenia sobie coraz więcej praw indywidualnych – kusi mnie, by powiedzieć indywidualistycznych – w której kryje się koncepcja osoby ludzkiej oderwanej od wszelkiego kontekstu społecznego i antropologicznego, jako niemal «monada» (*monás*), coraz bardziej nieczuła [...]. Jeśli prawo każdego nie jest harmonijnie podporządkowane większemu dobru, to w ostateczności pojmowane jest ono jako prawo bez ograniczeń, a tym samym staje się źródłem konfliktów i przemocy”[85].

Krzewić dobro moralne

112. Nie możemy pominąć, iż pragnienie i dążenie do dobra innych oraz całej ludzkości oznacza również staranie o wzrastanie osób i społeczeństw w różnych wartościach moralnych, które prowadzą do integralnego rozwoju człowieka. Nowy Testament wspomina o owocu Ducha

Świętego (por. Ga 5, 22), wyrażonym w greckim słowie *agathosyne*. Wskazuje ono na przywiązanie do dobra, na szukanie go. Co więcej, oznacza zapewnienie tego, co bardziej cenne, co najlepsze dla innych: ich dojrzenia, rozwoju w zdrowym życiu, kultywowania wartości, a nie tylko dobrobytu materialnego. Istnieje podobne łacińskie wyrażenie: *benevolentia*, które oznacza postawę pragnienia dobra dla drugiej osoby. Jest to silne pragnienie dobra, skłonność do tego wszystkiego, co dobre i doskonałe, co pobudza nas do napełniania życia innych rzeczami pięknymi, wzniosłymi, budującymi.

113. W tym kontekście jeszcze raz ze smutkiem podkreślam, że „zbyt długo pozostawaliśmy w stanie degradacji moralnej, drwiąc z etyki, dobroci, wierności, uczciwości. Nadeszła chwila, by uznać, że ta radosna powierzchowność na niewiele się nam zdała. To zniszczenie wszelkich podstaw życia społecznego prowadzi do wzajemnej konfrontacji w imię obrony swoich interesów”[86]. Powróćmy do promowania dobra, dla nas samych i dla całej ludzkości, tak, abyśmy mogli wspólnie kroczyć w kierunku prawdziwego i integralnego rozwoju. Każde społeczeństwo potrzebuje zapewnienia przekazu wartości, ponieważ jeśli tak się nie dzieje, przekazywany jest egoizm, przemoc, korupcja w jej różnych formach, obojętność, a ostatecznie życie zamknięte na wszelką transcendencję i ograniczone korzyściami indywidualnymi.

Wartość solidarności

114. Chciałbym zwrócić uwagę na solidarność, która „jako cnota moralna i postawa społeczna, będąca owocem osobistego nawrócenia, wymaga zaangażowania ze strony wielu podmiotów, na których spoczywa odpowiedzialność o charakterze edukacyjnym i formacyjnym. Moja pierwsza myśl biegnie ku rodzinom, których powołaniem jest podstawowa i niezbywalna misja edukacyjna. Stanowią one pierwsze miejsce, w którym żyje się wartościami miłości i braterstwa, współistnienia i dzielenia się, troski i opieki nad innymi, i je przekazuje. Są one również uprzywilejowanym środowiskiem przekazywania wiary, poczynając od tych pierwszych prostych gestów pobożności, jakich matki uczą swoje dzieci. Jeśli chodzi o wychowawców i formatorów, którzy w szkole lub w różnych ośrodkach realizują trudne zadanie wychowywania dzieci i młodzieży, to powinni oni mieć świadomość, że ich odpowiedzialność dotyczy wymiaru moralnego, duchowego i społecznego osoby. Wartości takie jak: wolność, wzajemny szacunek i solidarność mogą być przekazywane poczynając od najmłodszych lat. [...] Także na osobach pracujących w dziedzinie kultury i środków społecznego przekazu spoczywa odpowiedzialność w zakresie wychowania i formacji, zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie, w którym dostęp do narzędzi informacji i komunikacji jest coraz bardziej powszechny”[87].

115. W takich chwilach, kiedy wszystko zdaje się zanikać i tracić swoją spójność, dobrze jest odwołać się do solidności[88], która wynika ze świadomości, że jesteśmy odpowiedzialni za słabość innych, dążąc do wspólnego przeznaczenia. Solidarność wyraża się w sposób konkretny poprzez służbę, która może przybierać wiele różnych form przejmowania odpowiedzialności za innych. Służba „oznacza przeważnie troskę o to, co słabe. Służenie oznacza troszczenie się o

osoby słabe w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie”. W pełnieniu tej posługi każdy potrafi „pozostawić na boku swoje dążenia, oczekiwania, swoje pragnienia bycia wszechmocnym w obliczu konkretnego spojrzenia najsłabszych. [...] Służba zawsze patrzy w twarz brata, dotyka jego ciała, czuje jego bliskość, a nawet w pewnych przypadkach «znosi» ją i zabiega o rozwój brata. Dlatego służba nigdy nie jest ideologiczna, ponieważ nie służy się ideom, ale służy się osobom”[89].

116. Najmniejsi na ogół „stosują ten specjalny rodzaj solidarności, która tworzy się między ludźmi cierpiącymi, między ubogimi, a o której nasza cywilizacja zdaje się zapominać, lub przynajmniej chce zapomnieć. Solidarność jest słowem, które nie zawsze się podoba; powiedziałbym, że parokrotnie zrobiliśmy z niej brzydkie słowo, którego nie można wymawiać; lecz słowo jest czymś o wiele większym niż parę sporadycznych aktów wielkoduszności. Znaczący mówienie i działanie w kategoriach wspólnoty, priorytetu życia wszystkich nad przywłaszczaniem sobie dóbr przez niewielu. To także walka ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierównością, brakiem zatrudnienia, ziemi i mieszkań, negowaniem praw społecznych i pracowniczych. To stawianie czoła niszczącym efektom imperium pieniądza [...]. Solidarność, pojmowana w swoim najgłębszym sensie, jest sposobem kształtowania historii, i to właśnie robią ruchy ludowe”[90].

117. Gdy mówimy o trosce o wspólny dom, jakim jest planeta, odwołujemy się do tego minimum powszechnego sumienia oraz niepokoju o wzajemną troskę, które mogą jeszcze trwać w ludziach. Jeśli bowiem ktoś posiada nadmiar wody, a jednak troszczy się o nią, z myślą o ludzkości, to dlatego, że osiągnął poziom moralny, który pozwala mu wyjść poza swoje granice i poza granice grupy, do której należy. To zachwycająco ludzkie! Jest to ta sama postawa, która jest konieczna do uznania praw każdego człowieka, nawet jeśli urodził się poza swoimi granicami.

Przywrócić społeczną funkcję własności

118. Świat istnieje dla wszystkich, ponieważ my wszyscy, istoty ludzkie, rodzimy się na tej ziemi z taką samą godnością. Różnic koloru, religii, zdolności, miejsca pochodzenia, miejsca zamieszkania oraz wiele innych nie można przedkładać lub wykorzystywać do uzasadnienia przywilejów dla niektórych, kosztem praw wszystkich. Dlatego też jako wspólnota jesteśmy zobowiązani do zapewnienia, aby każdy człowiek żył godnie i miał odpowiednie szanse pełnego rozwoju.

119. W pierwszych wiekach wiary chrześcijańskiej, wielu mędrców rozwinęło w swoich refleksjach wspólne przekonanie o powszechnym przeznaczeniu dóbr stworzonych[91]. Prowadziło to do myśli, że jeśli ktoś nie ma tego, co jest niezbędne do godnego życia, to dlatego, że ktoś inny je sobie przywłaszczył. Św. Jan Chryzostom podsumował to, mówiąc, że „niedawanie ubogim części swoich dóbr jest okradaniem ubogich, jest pozbawianiem ich życia, a to, co posiadamy nie jest nasze, lecz ich”[92]. Także według słów św. Grzegorza Wielkiego: „gdy dajemy potrzebującym to, co im niezbędne, dajemy im to, co do nich, a nie do nas należy”[93].

120. Ponownie czynię swoimi i proponuję wszystkim kilka słów św. Jana Pawła II, których siła nie została być może zrozumiana: „Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie wykluczając ani nie wyróżniając nikogo”[94]. W tym kontekście przypominam, że „tradycja chrześcijańska nigdy nie uznała prawa do własności prywatnej za absolutne i nienaruszalne i podkreślała społeczną funkcję wszelkiej formy własności prywatnej”[95]. Zasada wspólnego używania dóbr stworzonych przez wszystkich jest „pierwszą zasadą całego porządku społeczno-etycznego”[96] i jest to prawo naturalne, pierwotne i pierwszorzędne[97]. Wszystkie inne prawa dotyczące dóbr koniecznych do pełnej realizacji osób, w tym prawo do własności prywatnej oraz wszelkie inne, „nie mogą utrudniać, a wręcz przeciwnie, ułatwiać ich realizację”[98], jak twierdził św. Paweł VI. Prawo do własności prywatnej może być uznane jedynie za wtórne prawo naturalne i wywodzi się z zasady powszechnego przeznaczenia dóbr stworzonych, co ma bardzo konkretne konsekwencje, które muszą znaleźć odzwierciedlenie w funkcjonowaniu społeczeństwa. Często jednak zdarza się, że prawa wtórne stawiane są ponad prawa priorytetowe i pierwotne, co sprawia, że nie mają one żadnego praktycznego znaczenia.

Prawa bez granic

121. Nikt zatem nie może być wykluczony, niezależnie od tego, gdzie się urodził, a tym bardziej ze względu na przywileje, jakie posiadają inni, bo urodzili się w miejscach o większych szansach. Ograniczenia i granice państw nie mogą się do tego przyczyniać. Podobnie jak niedopuszczalne jest, aby jakaś osoba miała mniej praw ponieważ jest kobietą, tak samo jak niedopuszczalne jest, aby miejsce urodzenia lub zamieszkania już samo z siebie determinowało mniejsze szanse na godne życie i rozwój.

122. Rozwój nie może być ukierunkowany na coraz większe gromadzenie dóbr przez nielicznych, ale musi zapewniać „prawa ludzkie, osobiste i społeczne, ekonomiczne i polityczne, łącznie z prawami narodów i ludów”[99]. Prawo niektórych do swobód przedsiębiorczości lub rynku nie może być stawiane ponad prawami narodów i godnością ubogich, ani też ponad poszanowaniem środowiska, ponieważ „kto posiada jego część, ma ją jedynie po to, aby zarządzać nią dla dobra wszystkich”[100].

123. Istotnie, działalność przedsiębiorców jest „szlachetnym powołaniem zmierzającym do wytwarzania bogactwa i udoskonalania świata dla wszystkich”[101]. Bóg nas wspiera, oczekuje od nas rozwijania zdolności, które nam dał, napędzając wszechświat możliwościami rozwoju. W jego planach „każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie”[102], a to obejmuje podnoszenie zdolności ekonomicznych i technologicznych, które umożliwiają wzrost dóbr i zwiększenie bogactwa. W każdym jednak przypadku te zdolności przedsiębiorców, które są darem Boga, powinny być wyraźnie ukierunkowane na rozwój innych osób i na przezwyciężanie nędzy, szczególnie poprzez tworzenie zróżnicowanych możliwości pracy. Zawsze, równoległe z prawem do własności prywatnej, istnieje ważniejsza i nadrzędna zasada podporządkowania wszelkiej własności prywatnej powszechnemu przeznaczeniu dóbr ziemi, a zatem prawo wszystkich do ich

użytkowania[103].

Prawa narodów

124. Przekonanie o wspólnym przeznaczeniu dóbr ziemi wymaga dziś, aby miało ono zastosowanie także do krajów, ich terytoriów i zasobów. Jeżeli spojrzymy na to nie tylko z punktu widzenia zasadności własności prywatnej i praw obywateli danego narodu, ale także z punktu widzenia pierwszej zasady wspólnego przeznaczenia dóbr, to możemy powiedzieć, że każdy kraj jest także krajem cudzoziemca, ponieważ nie można odmówić potrzebującym, pochodzącym z innego miejsca, dóbr z danego terytorium. Bo, jak nauczali biskupi Stanów Zjednoczonych, istnieją podstawowe prawa, które „są uprzednie względem jakiegokolwiek społeczeństwa, ponieważ wpływają one z godności nadanej każdej osobie jako stworzonej przez Boga”[104].

125. Oznacza to również inny sposób rozumienia relacji i wymiany handlowej między krajami. Jeśli każda osoba ma niezbywalną godność, jeśli każda istota ludzka jest moim bratem lub siostrą, i jeśli w istocie świat należy do wszystkich, to nie ma znaczenia, czy ktoś się urodził tutaj, czy mieszka poza granicami swojego kraju. Również mój kraj jest współodpowiedzialny za jego rozwój i może wywiązać się z tego obowiązku na różne sposoby: przyjmując go wielkodusznie, gdy jest w naglącej potrzebie, wspierając go na ziemi ojczystej, nie wykorzystując lub nie pozbawiając całych krajów zasobów naturalnych, nie wspierając skorumpowanych systemów, które uniemożliwiają godny rozwój narodów. To, co odnosi się do narodów, ma zastosowanie także do różnych regionów każdego kraju, wśród których często występują poważne nierówności. Jednak niezdolność do uznania równej godności ludzkiej prowadzi niekiedy bardziej rozwinięte regiony niektórych krajów do marzeń o uwolnieniu się od „balastu” biedniejszych regionów w celu jeszcze większego zwiększenia swego poziomu konsumpcji.

126. Mówimy o nowej sieci w stosunkach międzynarodowych, ponieważ nie sposób rozwiązać poważne problemy świata, myśląc jedynie w kategoriach form wzajemnej pomocy między jednostkami lub małymi grupami. Pamiętajmy, że „nierówność wpływa nie tylko na jednostki, ale także na całe kraje i zmusza do myślenia o etyce stosunków międzynarodowych”[105]. A sprawiedliwość wymaga uznania i poszanowania nie tylko praw indywidualnych, ale także praw społecznych i praw narodów[106]. Oznacza to zapewnienie „podstawowego prawa narodów do istnienia i postępu”[107], co czasem jest poważnie utrudnione przez presję spowodowaną długiem zewnętrznym. Spłata tego długu w wielu przypadkach nie tylko nie sprzyja rozwojowi, ale go ogranicza i silnie sankcjonuje. Chociaż podtrzymuje się zasadę, że każdy dług, zaciągnięty zgodnie z prawem, musi zostać spłacony, to sposób wypełniania tego obowiązku przez wiele krajów ubogich względem bogatych nie powinien prowadzić zagrożenia egzystencji i rozwoju tych pierwszych.

127. Niewątpliwie chodzi tu o inną logikę. Jeśli nie podejmie się próby wejścia w tę logikę, moje słowa będą brzmiały jak fantazja. Jeżeli jednak przyjmimy ten wielki fundament praw, wynikający

z samego faktu posiadania niezbywalnej godności ludzkiej, możemy podjąć wyzwanie marzenia i myślenia o innej ludzkości. Można tęsknić za planetą, która zapewni ziemię, dom i pracę dla wszystkich. To jest prawdziwa droga do pokoju, a nie głupia i krótkowzroczna strategia siania strachu i nieufności w obliczu zagrożeń zewnętrznych. Prawdziwy bowiem i trwały pokój jest możliwy tylko „wychodząc z globalnej etyki solidarności i współpracy w służbie przyszłości kształtowanej przez współzależność i współodpowiedzialność całej rodziny ludzkiej”^[108].

ROZDZIAŁ CZWARTY

SERCE OTWARTE NA CAŁY ŚWIAT

128. Stwierdzenie, że jako istoty ludzkie jesteśmy braćmi i siostrami, jeśli nie jest tylko abstrakcją, ale ucieleśnia się i staje się konkretne, stawia przed nami szereg wyzwań, które nas poruszają, zobowiązują do przyjęcia nowych perspektyw i wypracowania nowych reakcji.

Ograniczenie granic

129. Gdy bliźnim jest osoba migrująca, to dołączają się złożone wyzwania^[109]. To prawda, że ideałem byłoby unikanie niepotrzebnych migracji, a drogą prowadzącą do tego celu jest stworzenie w krajach pochodzenia konkretnej możliwości godnego życia i wzrastania, tak aby można tam było znaleźć warunki dla własnego integralnego rozwoju. Dopóki jednak nie nastąpi żaden poważny postęp w tym kierunku, naszym obowiązkiem jest poszanowanie prawa każdego człowieka do znalezienia miejsca, w którym będzie on mógł nie tylko zaspokoić podstawowe potrzeby swoje i swojej rodziny, ale także w pełni realizować się jako osoba. Nasze wysiłki na rzecz przybywających imigrantów można streścić w czterech czasownikach: przyjmować, chronić, promować i integrować. Ponieważ „nie chodzi o to, by z góry narzucać programy pomocy, lecz razem iść drogą tych czterech działań, by budować miasta i kraje, które zachowując swoje tożsamości kulturalne i religijne, będą otwarte na różnice i będą umiały je dowartościowywać w imię ludzkiego braterstwa”^[110].

130. Wiąże się to z koniecznością podjęcia pewnych niezbędnych działań, zwłaszcza w przypadku osób uciekających przed poważnymi kryzysami humanitarnymi. Na przykład: zwiększenie liczby przyznawanych wiz i uproszczenie procedur; zastosowanie prywatnego i wspólnotowego sponsorowania, otwarcie korytarzy humanitarnych dla uchodźców znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji; zapewnienie odpowiedniego i godnego zakwaterowania; zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i dostępu do podstawowych świadczeń; zapewnienie odpowiedniej opieki konsularnej, prawa do posiadania przy sobie w każdej chwili osobistych dokumentów tożsamości, równego dostępu do wymiaru sprawiedliwości, możliwość otwierania rachunków bankowych i zapewnienie środków niezbędnych do życia; zapewnienie swobody poruszania się i możliwości podejmowania pracy; ochrona małoletnich i zapewnienie im regularnego dostępu do edukacji; zapewnienie tymczasowej opieki lub programów przyjmowania; zapewnienie wolności

religijnej; promowanie ich integracji społecznej; sprzyjanie łączeniu rodzin i przygotowanie wspólnot lokalnych do procesów integracyjnych[111].

131. Dla tych, którzy już dawno przybyli i są częścią tkanki społecznej, ważne jest zastosowanie koncepcji *obywatelstwa*, które „opiera się na równości praw i obowiązków, zgodnie z którymi wszyscy korzystają ze sprawiedliwości. Dlatego ważne jest, aby w naszych społeczeństwach stworzyć koncepcję *pełnego obywatelstwa* i odrzucić dyskryminujące użycie określenia *mniejści*, które rodzi poczucie izolacji i niższości. Toruje ono drogę wrogości i niezgodzie; niweczy sukcesy i pozbawia praw religijnych i obywatelskich niektórych obywateli, którzy są w ten sposób dyskryminowani”[112].

132. Poza różnymi niezbędnymi działaniami, państwa nie mogą same wypracować odpowiednich rozwiązań, „ponieważ konsekwencje wyborów dokonywanych przez każdy z nich mają nieuchronny wpływ na całą wspólnotę międzynarodową”. Dlatego też „odpowiedzi mogą być owocem jedynie wspólnej pracy”[113], poprzez opracowanie globalnego prawodawstwa (*governance*) dotyczącego migracji. Za wszelką cenę należy „wypracować średnio- i długoterminowe plany, bardziej kompleksowe niż reakcje na kryzys. Powinny one z jednej strony rzeczywiście wesprzeć integrację migrantów w krajach przyjmujących, a zarazem sprzyjać rozwojowi krajów pochodzenia, poprzez działania solidarnościowe, ale takie, które nie uzależniają pomocy od akceptacji strategii i działań obcych ideologicznie lub sprzecznych z kulturami narodów, do których jest ona skierowana”[114].

Wymiana darów

133. Przybycie osób odmiennych, pochodzących z innego środowiska życiowego i kulturowego, staje się darem, ponieważ „historie migrantów to także spotkania między ludźmi i między kulturami: dla wspólnot i społeczeństw, do których przybywają, są one szansą na ubogacenie i integralny ludzki rozwój wszystkich”[115]. Dlatego „proszę szczególnie ludzi młodych, by nie wpadli w sieci tych, którzy chcą ich przeciwstawić innym młodym, przybywającym do ich krajów, opisując ich jako osoby niebezpieczne i tak, jakby nie posiadali oni takiej samej niezbywalnej godności, jaką ma każda istota ludzka”[116]

134. Z drugiej strony, kiedy serdecznie przyjmujemy kogoś obcego, to pozwalamy mu pozostać sobą, a jednocześnie dajemy mu możliwość nowego rozwoju. Różne kultury, które przez wieki rozwijały swoje bogactwo, muszą być zachowane, aby świat nie ulegał zubożeniu. Nie można zaprzestać pobudzać je, aby w spotkaniu z innymi rzeczywistościami pozwoliły na wydobycie z nich czegoś nowego. Nie można lekceważyć niebezpieczeństwa, że staniemy się ofiarami sklerozy kulturowej. Zatem „potrzebujemy komunikować się ze sobą, odkrywać bogactwa każdego z nas, a także umacniać to, co nas łączy, oraz patrzeć na różnice jako na szansę rozwoju w szacunku dla wszystkich. Konieczny jest cierpliwy i ufny dialog, aby osoby, rodziny i wspólnoty mogły przekazywać wartości swojej kultury i przyjmować dobro pochodzące z doświadczeń

innych”[117].

135. Przytoczę przykłady, o których wspomniałem jakiś czas temu: kultura latynoska jest „zaczynam wartości i możliwości, które mogą uczynić wiele dobrego dla Stanów Zjednoczonych [...] Silna imigracja zawsze pozostawia ślad i przekształca kulturę danego miejsca. [...] W Argentynie, silna imigracja włoska naznaczyła kulturę społeczeństwa, a w stylu kulturowym Buenos Aires jest bardzo zauważalna obecność około dwustu tysięcy Żydów. Imigranci, jeśli otrzymają pomoc w integracji, są błogosławieństwem, bogactwem i nowym darem, który zachęca dane społeczeństwo do rozwoju”[118].

136. Poszerzając perspektywę, wraz z Wielkim Imamem Ahmadem al-Tayyebem przypominamy, że „dobre stosunki między Wschodem a Zachodem są bez wątpienia niezbędne dla obu stron. Nie wolno ich zaniedbywać, tak aby każdy mógł zostać ubogacony kulturą drugiej strony poprzez owocną wymianę i dialog. Zachód może odkryć na Wschodzie środki zaradcze na te choroby duchowe i religijne, które są spowodowane dominującym materializmem. A Wschód może znaleźć na Zachodzie wiele elementów, które mogą pomóc uwolnić go od słabości, podziału, konfliktu i upadku naukowego, technicznego i kulturowego. Ważne jest zwracanie uwagi na różnice religijne, kulturowe i historyczne, które są istotnym elementem kształtowania charakteru, kultury i cywilizacji Wschodu. Równie ważne jest umocnienie podstawowych praw człowieka, aby pomóc zapewnić godne życie wszystkim mężczyznom i kobietom Wschodu i Zachodu, unikając polityki podwójnych standardów”[119].

Owocna wymiana

137. Wzajemna pomoc między krajami ostatecznie przynosi korzyści wszystkim. Kraj, który rozwija się w oparciu o swoje podwaliny kulturowe jest skarbem dla całej ludzkości. Potrzebujemy budzić świadomość, że dziś albo wszyscy się ocalimy, albo nikt się nie ocali. Ubóstwo, degradacja, cierpienia jakiegoś obszaru ziemi są milczącą pożywką dla problemów, które w końcu dotkną całą planetę. Jeśli niepokoi nas wyginięcie niektórych gatunków, to powinniśmy zadreć się myślą, że wszędzie są osoby i ludy, które nie rozwijają swojego potencjału i swego piękna z powodu ubóstwa lub innych ograniczeń strukturalnych. Ponieważ to doprowadza do zubożenia nas wszystkich.

138. Zawsze było to oczywiste, a dziś jest bardziej niż kiedykolwiek, z tego powodu, że świat tak bardzo jest połączony wskutek globalizacji. Potrzebujemy światowego porządku prawnego, politycznego i gospodarczego, który „zwiększy i ukierunkuje współpracę międzynarodową na solidarny rozwój wszystkich narodów”[120]. Ostatecznie okaże się to korzystne dla całej planety, ponieważ „pomoc na rzecz rozwoju krajów ubogich” oznacza „wytwarzanie bogactwa dla wszystkich”[121]. Z punktu widzenia integralnego rozwoju oznacza to przyznanie „uboższym narodom realnego głosu we wspólnych decyzjach”[122] oraz możliwości własnego zaangażowania w dążenie do „dostępu państw dotkniętych ubóstwem i zacofaniem do rynku

międzynarodowego”^[123]

Gościnna bezinteresowność

139. Nie chciałbym jednak ograniczać tego podejścia do jakiegś formy utylitaryzmu. Istnieje bezinteresowność. Jest to zdolność do czynienia pewnych rzeczy tylko dlatego, że są one dobre same w sobie, nie oczekując uzyskania z tego konkretnego efektu, nie licząc na natychmiastowe otrzymanie czegoś w zamian. Pozwala to przyjąć cudzoziemca, nawet jeśli w danej chwili nie przynosi to żadnych wymiernych korzyści. Są jednak kraje, które chcą przyjmować jedynie naukowców lub inwestorów.

140. Ten, kto nie żyje w braterskiej bezinteresowności, czyni ze swojego życia zachłanny handel, zawsze odmierzając to, co daje i co otrzymuje w zamian. Natomiast Bóg daje darmo, do tego stopnia, że pomaga nawet tym, którzy nie są wierni, i „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5, 45). Dlatego Jezus zaleca: „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). Darmo otrzymaliśmy życie, nie zapłaciliśmy za nie. Zatem wszyscy możemy dawać bez oczekiwania czegoś w zamian, czynić dobro, nie żądając tego samego od osoby, której pomagamy. Dlatego właśnie Jezus zaleca: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 8).

141. Miarą prawdziwej jakości różnych krajów świata jest zdolność do myślenia nie tylko jako kraj, ale także jako rodzina ludzka, a to okazuje się zwłaszcza w momentach krytycznych. W ostatecznym rozrachunku zamknięte nacjonalizmy wyrażają tę niezdolność do bezinteresowności, błędne przekonanie, że można się rozwijać z dala od nieszczęścia innych, i że, zamykając się przed innymi, można się lepiej chronić. Imigrant jest postrzegany jako uzurpator, który nic nie daje. W ten sposób dochodzi się do naiwnego myślenia, że ubodzy są niebezpieczni lub bezużyteczni, a możni są hojnymi dobroczyńcami. Tylko kultura społeczna i polityczna, która zawiera w sobie bezinteresowną gościnność, może mieć przyszłość.

Lokalne i powszechne

142. Należy przypomnieć, że „napiecie istnieje również między tym, co globalne, a tym, co lokalne. Należy zwrócić uwagę na wymiar globalny, aby nie ulec pokusie wąskiego, lokalnego spojrzenia. Jednocześnie nie jest rzeczą stosowną stracić z pola widzenia to, co lokalne, dzięki czemu stąpamy twardo po ziemi. Oba te wymiary, gdy są złączone, nie pozwalają popaść w jedną z tych krańcowych postaw. Pierwsza – gdy obywatele żyją w abstrakcyjnym i globalizującym uniwersalizmie [...]. Druga – gdy stają się folklorystycznym muzeum lokalnych pustelników, skazanych na powtarzanie wciąż tego samego, niezdolnych do reagowania na to, co odrębne, oraz do podziwiania piękna, jakie Bóg rozłacza poza ich granicami”^[124]. Musimy spojrzeć na wymiar globalny, który ocala nas przed domową małostkowością. Kiedy dom nie jest już ogniskiem domowym, ale zamknięciem, więzieniem, wymiar globalny ratuje nas, ponieważ jest jak

ostateczna racja, która nas pociąga ku pełni. Jednocześnie musimy z otwartym sercem podjąć wymiar lokalny, ponieważ jest w nim coś, czego nie posiada wymiar globalny: bycie zaczynem, ubogacenie, uruchamianie mechanizmów pomocniczości. Dlatego też powszechne braterstwo i przyjaźń społeczna w obrębie każdego społeczeństwa są dwoma nierozdzielными i równie istotnymi biegunami. Rozdzielenie ich prowadzi do deformacji i szkodliwej polaryzacji.

Posmak lokalny

143. Rozwiązaniem nie jest otwarcie, które wyrzeka się swego skarbu. Podobnie jak nie ma dialogu z innymi bez tożsamości osobowej, tak też nie ma otwartości między narodami, jeśli nie wychodzi ona od umiłowania ziemi, narodu i własnych cech kulturowych. Nie spotykam się z innym, jeśli nie posiadam podłoża, na którym twardo stoję i jestem zakorzeniony, ponieważ to na tym fundamencie mogę przyjąć dar drugiego i ofiarować mu coś autentycznego. Można przyjąć osobę odmienną i uznać jej oryginalny wkład tylko wtedy, gdy jestem solidnie zakorzeniony w moim narodzie i w jego kulturze. Każdy miłuje i troszczy się ze szczególną odpowiedzialnością o swoją ziemię i o swój kraj, tak jak każdy musi miłować i dbać o swój dom, aby nie upadł, bo nie uczynią tego sąsiedzi. Również dobro świata wymaga, aby każdy chronił i miłował swoją własną ziemię. W przeciwnym razie konsekwencje katastrofy w jednym kraju dotkną całej planety. Opiera się to na pozytywnym znaczeniu prawa własności: strzegę i pielęgnuję to, co posiadam, aby mogło być wkładem w dobro wszystkich.

144. Ponadto jest to założenie zdrowej i wzbogacającej wymiany. Doświadczenia życia w danym miejscu i kulturze jest podstawą, która uzdalnia do dostrzegania tych aspektów rzeczywistości, jakich osoby nie posiadające tego doświadczenia, nie są w stanie tak łatwo pojąć. To, co powszechne, nie powinno stanowić homogenicznej, jednolitej i ustrukturyzowanej domeny jednej panującej formy kulturowej, która w końcu utraci cechy wielości i okaże się odrażająca. Jest to pokusa wyrażona w starożytnej opowieści o Wieży Babel: budowa wieży, która miała osiągnąć nieba, nie wyrażała jedności pomiędzy różnymi ludami, zdolnymi do komunikowania się zgodnie ze swą różnorodnością. Przeciwnie, była zwodniczym, zrodzonym z pychy i ludzkiej ambicji, usiłowaniem stworzenia jedności różnej o tej, jakiej chciał Bóg w swoim opatrnościowym projekcie dla narodów (por. Rdz 11, 1-11).

145. Istnieje fałszywe otwarcie na to, co uniwersalne, wypływające z pustej powierzchowności ludzi niezdolnych, by dogłębnie poznać swą ojczyznę, lub osób noszących nieukojoną urazę do własnego narodu. Za wszelką cenę „trzeba zawsze poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim. Ale trzeba to czynić, unikając pokusy ucieczki, wykorzenienia. Należy zapuścić korzenie w urodzajnej ziemi i w historii własnego miejsca, co jest darem Bożym. Pracuje się w tym, co małe, miejscowe, w łączności z tym, co blisko, ale z szerszą perspektywą. [...] Nie jest to ani sfera globalna, która prowadzi do rozpląnięcia się, ani odizolowana cząstkowość, skazująca człowieka na bycie jałowym”^[125], lecz jest to wielościan, w którym poszanowana jest wartość każdego, a „całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej

niż ich prosta suma”[126].

Horyzont uniwersalny

146. Istnieją lokalne narcyzmy, które nie wyrażają zdrowej miłości do swojego narodu i kultury. Skrywają ducha zamkniętego, który z powodu pewnego braku bezpieczeństwa i lęku przed innymi woli tworzyć mury obronne, by ochronić siebie. Nie można w sposób zdrowy skupiać się na wymiarze lokalnym bez równoczesnego szczerego i przyjaznego otwarcia się na to, co uniwersalne, bez przyzwolenia, by wyzwaniem stawało się dla nas to, co dzieje się gdzie indziej, bez ubogacania się innymi kulturami i solidaryzowania się z dramataми innych narodów. To niewłaściwe przywiązanie do tego, co lokalne zamyka nas obsesyjnie w kilku ideach, zwyczajach i pewnikach, gdyż w obliczu mnogości możliwości i piękna oferowanego przez cały świat jest ono niezdolne do podziwu oraz pozbawione autentycznej i hojnej solidarności. W ten sposób życie lokalne nie jest już autentycznie chłonne, nie pozwala się uzupełnić przez drugiego; dlatego też staje się ograniczone w swoich możliwościach rozwoju, staje się statyczne i ułomne. W istocie bowiem każda zdrowa kultura jest z natury otwarta i przyjazna, tak że „kultura bez wartości uniwersalnych nie jest prawdziwą kulturą”[127].

147. Zauważmy, że im ciaśniejsze są horyzonty myśli i serca człowieka, tym mniej będzie on zdolny do interpretowania bliskiej mu rzeczywistości, w której jest zanurzony. Bez relacji i spotkania z tym, kto jest odmienny, trudno jest mieć jasne i pełne poznanie siebie samych i swojej ziemi, jako że inne kultury nie są wrogami, przed którymi trzeba się chronić, ale są różnorodnymi odbiciami niewyczerpanego bogactwa życia ludzkiego. Spoglądając na siebie z perspektywy innej, odmiennej osoby, każdy może lepiej rozpoznać specyfikę własnej osoby i swojej kultury: jej bogactwo, jej możliwości i ograniczenia. Doświadczenie, dokonujące się w jednym miejscu, należy rozwijać „w kontraście” i „w harmonii” względem doświadczeń innych osób, żyjących w odmiennych kontekstach kulturowych[128].

148. W istocie, zdrowa otwartość nigdy nie przeczy tożsamości. Bowiem żywa kultura, ubogacając się elementami odmiennego pochodzenia, nie tworzy kopii czy zwykłego powtórzenia, lecz włącza to, co nowe we właściwy sobie sposób. Powoduje to narodziny nowej syntezy, która ostatecznie przynosi korzyści wszystkim, ponieważ kultura, z której zaczerpnięty jest pewien wkład, okazuje się nim na nowo ubogacona. Z tego powodu zachęcałem ludy pierwotne, aby dbały o swoje korzenie i kultury przodków, ale chciałem wyjaśnić, że nie było moim „zamiarem proponowanie całkowicie zamkniętego, ahistorycznego, statycznego indygenizmu, który pozbawia się wszelkich form wymieszania”, ponieważ „własna tożsamość kulturowa pogłębia się i ubogaca w dialogu z tymi, którzy się różnią, a autentycznym sposobem jej zachowania nie jest zubażająca izolacja”[129]. Świat rozwija się i napęla nowym pięknem dzięki kolejnym syntezom, dokonującym się między kulturami otwartymi, wolnymi od jakichkolwiek nacisków kulturowych.

149. Aby ożywiać zdrową relację między miłością do ojczyzny a współudziałem z otwartym

sercem w całej ludzkości, należy przypomnieć, że społeczeństwo światowe nie jest sumą różnych krajów, lecz raczej istniejącą między nimi komunią i wzajemnym włączeniem, uprzednim względem pojawienia się jakiegokolwiek grupy partykularnej. To właśnie w to powiązanie powszechnej jedności włącza się każda ludzka grupa i w niej odnajduje swe piękno. Zatem każda osoba rodząca się w określonym kontekście wie, że należy do większej rodziny, bez której nie jest możliwe pełne zrozumienie siebie.

150. Takie podejście wymaga ostatecznie radosnej akceptacji tego, że żaden człowiek, kultura ani osoba nie może uzyskać wszystkiego samodzielnie. Inni ludzie są nieodzowni do budowania pełnego życia. Świadomość ograniczeń czy fragmentaryczności nie tyle jest zagrożeniem, ile staje się kluczem do wymarzenia i wypracowania wspólnego projektu. Ponieważ „człowiek jest istotą-granicą, która nie ma granicy”^[130].

Z własnego regionu

151. Dzięki wymianie regionalnej, która jest punktem wyjścia do otwarcia się krajów słabszych na cały świat, staje się możliwe, aby powszechność nie rozmywała cech wyróżniających.

Odpowiednia i autentyczna otwartość na świat, zakłada zdolność do otwarcia się na swego sąsiada, w rodzinie narodów. Integracji kulturalnej, gospodarczej i politycznej z sąsiadującymi narodami powinien towarzyszyć proces edukacyjny, który promowałby wartość miłości sąsiada, będącej pierwszym krokiem koniecznym dla osiągnięcia zdrowej, powszechnej integracji.

152. W niektórych dzielnicach ludowych wciąż żywy jest duch „sąsiedztwa”, w którym każdy spontanicznie poczuwa się do towarzyszenia i pomagania sąsiadowi. W tych miejscach, zachowujących takie wartości wspólnotowe, relacje bliskości przeżywane są z nutą bezinteresowności, solidarności i wzajemności, opartych na poczuciu wspólnotowości mieszkańców dzielnicy^[131]. Dobrze by było, aby mogło to być przeżywane między sąsiadującymi krajami, wraz ze zdolnością budowania serdecznego sąsiedztwa między ich narodami. Ale wizje indywidualistyczne przekładają się na relacje między krajami. Ryzyko życia w obawie jedni przed drugimi, postrzegając innych jako niebezpiecznych konkurentów lub wrogów, przenosi się na relacje z ludami danego regionu. Być może wychowano nas w tym lęku i nieufności.

¹⁵³. Istnieją potężne kraje i wielkie przedsiębiorstwa, które korzystają z tej izolacji i wolą negocjować z każdym krajem z osobna. Przeciwnie, dla krajów małych lub ubogich otwiera się możliwość osiągnięcia porozumień regionalnych z sąsiadami, które im pozwalają na negocjowanie w ramach bloku i uniknięcie stawiania się segmentami marginalnymi i zależnymi od wielkich mocarstw. Dzisiaj żadne odizolowane państwo narodowe nie jest w stanie zapewnić dobra wspólnego swoich mieszkańców.

LEPSZA POLITYKA

154. Aby umożliwić rozwój światowej wspólnoty, zdolnej do realizowania braterstwa w oparciu o ludy i narody żyjące w przyjaźni społecznej, potrzebna jest lepsza polityka, służąca prawdziwemu dobru wspólnemu. Niestety jednak polityka przybiera dziś często formy, które utrudniają drogę ku innemu światu.

Populizmy i liberalizmy

155. Pogarda dla słabych może się ukrywać w formach populistycznych, które wykorzystują ich dla swoich demagogicznych celów, lub w formach liberalnych, służących interesom gospodarczym możliwych. W obu przypadkach mamy do czynienia z trudnością myślenia o świecie otwartym, w którym byłoby miejsce dla wszystkich i który obejmowałby w sobie najsłabszych i szanowałby różne kultury.

Ludowy czy populistyczny

156. W ostatnich latach określenie „populizm” lub „populistyczny” wtargnęło do mediów i języka ogólnego. W ten sposób traci ono wartość, jaką mogłoby mieć i staje się jednym z biegunów podzielonego społeczeństwa. Doszło do tego, że próbuje się klasyfikować wszystkie jednostki, grupy, społeczeństwa i rządy w oparciu o podział dwubiegunowy: „populistyczny” lub „niepopulistyczny”. Nie jest już możliwe, aby ktoś wypowiedział się na jakikolwiek temat bez próby sklasyfikowania go w jednym z tych dwóch biegunów, niekiedy aby go niesprawiedliwie zdyskredytować albo też przesadnie wywyższać.

157. Postulat użycia populizmu jako klucza do interpretacji rzeczywistości społecznej posiada jeszcze jeden słaby punkt: nie uwzględnia zasadności pojęcia ludu. Próba usunięcia tej kategorii z języka może doprowadzić do wyeliminowania samego słowa demokracja („rządy ludu”). Jednakże dla stwierdzenia, że społeczeństwo jest czymś więcej niż tylko sumą jednostek, potrzebne jest słowo „lud”. W rzeczywistości istnieją zjawiska społeczne kształtujące większość społeczeństwa; istnieją mega trendy i aspiracje wspólnotowe; a również to, że można myśleć o wspólnych celach, niezależnie od różnic, w celu zrealizowania wspólnego projektu. Wreszcie, bardzo trudno jest planować coś wielkiego w dłuższej perspektywie, jeśli nie stanie się to marzeniem zbiorowym. Wszystko to znajduje wyraz w rzeczowniku „lud” oraz w przymiotniku „ludowy”. Gdyby nie zostały one uwzględnione – wraz z solidną krytyką demagogii – odrzucilibyśmy podstawowy aspekt rzeczywistości społecznej.

158. Istnieje bowiem nieporozumienie. „Lud nie jest kategorią logiczną, ani mistyczną, jeśli rozumiemy to w tym sensie, że wszystko, co czyni lud jest dobre, lub w tym sensie, że lud jest kategorią anielską. Ależ nie! To kategoria mityczna... Kiedy wyjaśniasz, czym jest lud, używaj kategorii logicznych, ponieważ musisz to wyjaśnić: są konieczne, to oczywiste. Ale nie wyjaśnisz

w ten sposób sensu przynależności do ludu. Słowo lud ma coś jeszcze, czego nie da się wytłumaczyć logicznie. Przynależność do ludu to przynależność do wspólnej tożsamości, na którą składają się więzi społeczne i kulturowe. I nie jest to coś automatycznego, ale wręcz przeciwnie: jest to powolny, trudny proces... ku wspólnemu projektowi”[132].

159. Istnieją przywódcy ludowi, którzy potrafią zinterpretować uczucia ludu, jego dynamikę kulturową i wielkie tendencje danego społeczeństwa. Świadczona przez nich służba jednoczenia i prowadzenia może być podstawą trwałego projektu transformacji i rozwoju. Zakłada ona również zdolność ustępowania miejsca innym w dążeniu do dobra wspólnego. Przeradza się jednak w niezdrowy populizm, kiedy staje się czyjąś zdolnością do uzyskania poparcia, by zinstrumentalizować politycznie kulturę ludu, pod dowolnym znakiem ideologicznym, w służbie swoich planów osobistych i utrzymania się przy władzy. Kiedy indziej dąży do zwiększenia popularności poprzez nasilanie niższych, egoistycznych skłonności niektórych grup ludności. Pogarsza się to, kiedy staje się, w sposób grubiański lub subtelny, podporządkowaniem instytucji i systemu prawnego.

160. Zamknięte grupy populistyczne wypaczają słowo „lud”, ponieważ w istocie to, o czym mówią, nie jest prawdziwym ludem. W rzeczywistości kategoria „lud” jest otwarta. Lud żywy, dynamiczny, z przyszłością, to taki, który jest stale otwarty na nowe syntezy włączając to, co inne. Nie czyni tego negując siebie, ale z gotowością do mobilizacji, stawiania sobie pytań, poszerzania, ubogacania przez innych, i w ten sposób może się rozwijać.

161. Innym wyrazem degradacji przywództwa ludowego jest dążenie do doraźnej korzyści. Odpowiada ono na popularne postulaty, żeby zapewnić sobie głosy lub poparcie, ale nie postępując naprzód w żmudnej i nieustannej pracy, dającej osobom środki do własnego rozwoju, tak aby ludzie mogli się utrzymywać własnym wysiłkiem i kreatywnością. W tym sensie jasno stwierdziłem, że „jestem daleki od proponowania nieodpowiedzialnego populizmu”[133]. Z jednej strony, przewyciężenie nierówności wymaga rozwoju gospodarczego, dzięki wykorzystaniu możliwości każdego regionu i tym samym zapewnienie zrównoważonej sprawiedliwości[134]. Z drugiej strony, „plany pomocy, stawiające czoło niektórym pilnym potrzebom, trzeba traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi”[135].

162. Wielkim tematem jest kwestia pracy. Tym, co naprawdę ludowe – ponieważ promuje dobro ludu – jest zapewnienie wszystkim możliwości, by kiełkowało to, co Bóg zasiał w każdym z nich, ich zdolności, inicjatywy, siły. To najlepsza pomoc dla człowieka ubogiego, najlepsza droga do godnego życia. Dlatego kładę nacisk na fakt, że „finansowa pomoc ubogim powinna być zawsze rozwiązaniem doraźnym, aby zaradzić pilnym potrzebom. Prawdziwym celem powinno być zawsze umożliwienie im godnego życia poprzez pracę”[136]. Bez względu na to, jak bardzo zmieniają się mechanizmy produkcji, polityka nie może zrezygnować z celu, by organizacja społeczeństwa zapewniła każdej osobie możliwość wniesienia wkładu poprzez swe zdolności i zaangażowanie. Istotnie, „nie ma gorszego ubóstwa od tego, które pozbawia pracy i godności

pracy”[137]. W prawdziwie rozwiniętym społeczeństwie praca jest nieodzownym wymiarem życia społecznego, ponieważ jest nie tylko sposobem zarabiania na chleb, ale także drogą rozwoju osobistego, tworzenia zdrowych relacji, wyrażania siebie, dzielenia się darami, budowania poczucia współodpowiedzialności za rozwój świata, a ostatecznie – życia jako lud.

Wartości i ograniczenia wizji liberalnych

163. Kategoria ludu, z którą ściśle związane jest pozytywne postrzeganie więzi społecznych i kulturowych, jest zazwyczaj odrzucana przez indywidualistyczne poglądy liberalne, w których społeczeństwo jest postrzegane jedynie jako suma współistniejących interesów. Mówią one o poszanowaniu wolności, ale bez korzeni wspólnej narracji. W niektórych kontekstach często oskarża się o populizm tych wszystkich, którzy bronią praw najsłabszych w społeczeństwie. Według tych poglądów, kategoria ludu oznacza mitologizację czegoś, co tak naprawdę nie istnieje. Stwarza to jednak niepotrzebną polaryzację, ponieważ zarówno pojęcie ludu jak i pojęcie bliźniego nie są kategoriami czysto mitycznymi lub romantycznymi, które wykluczałyby lub lekceważyły organizację społeczną, naukę i instytucje społeczeństwa obywatelskiego[138].

164. Miłosierdzie łączy w sobie oba wymiary – mityczny i instytucjonalny – ponieważ wiąże się ze skutecznym procesem transformacji historii, który wymaga włączenia wszystkiego: instytucji, prawa, techniki, doświadczenia, wkładu zawodowego, analizy naukowej, procedur administracyjnych itp. Ponieważ „w istocie ład publiczny jest warunkiem istnienia życia prywatnego: intymność życia rodzinnego jest możliwa tylko dzięki prawnej ochronie zapewniającej spokój oparty na prawie i na sile, a także na pewnym minimum dobrobytu osiągalnego dzięki podziałowi pracy, wymianie handlowej, sprawiedliwości społecznej, dzięki poczuciu obywatelskiemu”[139].

165. Prawdziwe miłosierdzie jest w stanie zawrzeć to wszystko w swoim poświęceniu, a skoro musi wyrażać się w spotkaniu osoby z osobą, to jest także w stanie dotrzeć do brata i siostry dalekich lub nawet lekceważonych, dzięki różnym środkom, które są w stanie wytworzyć instytucje społeczeństwa zorganizowanego, wolnego i kreatywnego. W konkretnym przypadku także miłosierny Samarytanin potrzebował gospody, która pozwoliłaby mu na zorganizowanie tego, czego sam wtedy nie był w stanie zapewnić. Miłość bliźniego jest realistyczna i nie marnuje niczego, co jest niezbędne do przemiany historii, ukierunkowanej na przyniesienie korzyści najmniejszym. Z drugiej strony, czasami mamy do czynienia z ideologiami lewicowymi lub doktrynami społecznymi, związanymi z nawykami indywidualistycznymi i nieskutecznymi procedurami, które docierają tylko do nielicznych. Tymczasem rzesze opuszczonych pozostają na łasce ewentualnej dobrej woli niektórych osób. Pokazuje to, że konieczne jest rozwijanie nie tylko duchowości braterstwa, ale jednocześnie bardziej skutecznej organizacji świata, aby pomóc rozwiązać palące problemy opuszczonych, którzy cierpią i umierają w krajach ubogich. To z kolei oznacza, że nie ma jedynego możliwego wyjścia, jedynej akceptowalnej metodologii, jedynej recepty ekonomicznej, która mogłaby być stosowana jednakowo przez wszystkich, oraz zakłada,

że nawet najbardziej ścisła nauka może zaproponować różne drogi.

166. Wszystko to może na niewiele się zdać, jeśli utracimy zdolność dostrzegania potrzeby przemiany ludzkiego serca, nawyków i stylu życia. Tak się dzieje, gdy propaganda polityczna, media i twórcy opinii publicznej uporczywie podsycają kulturę indywidualistyczną i naiwną w obliczu nieokiełznanych interesów gospodarczych i organizacji społeczeństwa, służącą tym, którzy mają już zbyt wiele władzy. Dlatego moja krytyka paradygmatu technokratycznego nie oznacza, że tylko starając się kontrolować jego nadużycia możemy być pewni, ponieważ największe zagrożenie nie kryje się w rzeczach, w rzeczywistości materialnej, organizacjach, ale w sposobie, w jaki ludzie z nich korzystają. Problemem jest ludzka słabość, nieustanna ludzka skłonność do egoizmu, będąca częścią tego, co tradycja chrześcijańska nazywa „pożądliwością”: skłonność człowieka do zamykania się w immanencji własnego „ja”, własnej grupy, we własnych zachłannych interesach. Ta pożądliwość nie jest wadą jedynie naszej epoki. Istnieje od czasu, gdy człowiek jest człowiekiem i po prostu przemienia się, na przestrzeni wieków przybiera różne formy, wykorzystując narzędzia, które chwila dziejowa stawia do dyspozycji. Ale z Bożą pomocą można ją opanować.

167. Obowiązek wychowania, rozwój nawyków solidarności, zdolność do myślenia o życiu ludzkim w sposób bardziej integralny oraz duchowa głębia są konieczne, aby podnieść jakość ludzkich relacji, tak aby samo społeczeństwo reagowało na istniejące w nim nierówności, wynaturzenia i nadużycia ze strony sił gospodarczych, technologicznych, politycznych i medialnych. Istnieją wizje liberalne, które lekceważą tę ludzką kruchość i wyobrażają sobie świat odpowiadający pewnemu porządkowi, zdolny sam z siebie zapewnić przyszłość i rozwiązać wszystkie problemy.

168. Sam rynek nie rozwiązuje wszystkiego, chociaż czasami chcą, abyśmy uwierzyli w ten dogmat wiary neoliberalnej. To kiepski, powracający sposób myślenia, który zawsze proponuje te same recepty w obliczu wszelkich wyzwań. Neoliberalizm sam się powiela, uciekając się do magicznej teorii „redystrybucji” lub „skapywania” – nie nazywając jej wprost – jako jedynego sposobu na rozwiązanie problemów społecznych. Nie dostrzega, że rzekoma redystrybucja nie rozwiązuje nierówności, która jest źródłem nowych form przemocy zagrażających tkance społecznej. Z jednej strony, istnieje pilna potrzeba prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej, mającej na celu „promowanie gospodarki sprzyjającej różnorodności produkcyjnej i kreatywności przedsiębiorczości”^[140], tak aby można było zwiększyć, a nie zmniejszyć liczbę miejsc pracy. Nadal sięją spustoszenie spekulacje finansowe, których podstawowym celem jest łatwy zysk. Co więcej, „bez wewnętrznych form solidarności i wzajemnego zaufania, rynek nie może wypełnić swojej ekonomicznej funkcji. Dzisiaj zabrakło tego zaufania”^[141]. Koniec historii był inny, a dogmatyczne receptury panującej teorii ekonomii nie okazały się nieomyłne. Kruchość systemów światowych w obliczu pandemii pokazała, że nie wszystko można rozwiązać przy pomocy wolności rynku i że oprócz przywrócenia zdrowej polityki, która nie podlega dyktatowi finansowemu, „musimy na nowo postawić w centrum godność ludzką i na tym filarze należy budować alternatywne struktury społeczne, których potrzebujemy”^[142].

169. Wydaje się, że w pewnych zamkniętych i jednobarwnych wizjach ekonomicznych, nie znajdują miejsca ruchy ludowe, które skupiają bezrobotnych, pracowników niepewnych zatrudnienia i pracujących nieformalnie oraz wielu innych, których nie da się łatwo przyporządkować do wyznaczonych kanałów. W rzeczywistości tworzą oni różne formy gospodarki ludowej i produkcji wspólnotowej. Należy myśleć o zaangażowaniu społecznym, politycznym i ekonomicznym w taki sposób, „byśmy tworzyli nowe formy uczestnictwa, które uwzględnią ruchy ludowe i będą ożywiały lokalne, krajowe i międzynarodowe struktury zarządzania strumieniem energii moralnej, który rodzi się z włączenia wykluczonych w budowanie wspólnego losu”, a z kolei trzeba sprawić „aby te ruchy, te doświadczenia solidarności, które rodzą się oddolnie, w najniższych warstwach planety, łączyły się ze sobą, były lepiej skoordynowane, spotykały się”[143]. Przy tym nie powinny wyrzekać się swojego charakterystycznego stylu, ponieważ „są siewcami zmian, promotorami procesu obejmującego miliony działań, wielkich i małych, twórczo splecionych jak słowa w wierszu”[144]. W tym sensie ruchy te są „poetami społecznymi”, którzy na swój sposób pracują, proponują, promują i wyzwalają. Dzięki nim możliwy będzie integralny rozwój człowieka, wymagający „przezwyciężenia polityki społecznej jako polityki dla ubogich, ale nigdy z biednymi i nigdy z ubogimi, a tym bardziej nie będącej częścią projektu, który może doprowadzić ludzi do siebie”[145]. Chociaż irytują, chociaż niektórzy „myśliciele” nie wiedzą, jak je sklasyfikować, musimy mieć odwagę uznać, że bez nich „demokracja zanika, zamienia się w slogan, formalność; traci swój reprezentatywny charakter i staje się bezcielesna, ponieważ pozostawia lud w jego codziennej walce o godność, w budowaniu swego losu”[146].

Władza międzynarodowa

170. Chciałbym powtórzyć, że „kryzys finansowy lat 2007–2008 był okazją do rozwijania nowej, bardziej wrażliwej na zasady etyczne ekonomii oraz nowych regulacji spekulacyjnej działalności finansowej i wirtualnego bogactwa. Ale nie było nań reakcji, która doprowadziłaby do przemyślenia nadal rządzących światem przestarzałych kryteriów”[147]. Co więcej, wydaje się, że rzeczywiste strategie, które zostały następnie rozwinięte w świecie, były ukierunkowane na większy indywidualizm, większą dezintegrację, większą wolność dla prawdziwie możliwych, którzy zawsze znajdują drogę wyjścia bez szwanku.

171. Podkreślam, że „dawanie każdemu tego, co mu się należy, zgodnie z klasyczną definicją sprawiedliwości oznacza, że żadna osoba lub grupa osób nie może uważać siebie za wszechmocną, upoważnioną do deptania godności i praw innych osób lub grup społecznych. Faktyczna dystrybucja władzy – politycznej, gospodarczej, wojskowej, technologicznej itp. – między wiele podmiotów oraz stworzenie systemu prawnej regulacji roszczeń i interesów urzeczywistnia ograniczenie władzy. Jednakże w dzisiejszym świecie widzimy wiele fałszywych praw, a jednocześnie wiele sektorów pozbawionych ochrony, będących raczej ofiarami złego sprawowania władzy”[148].

172. Wiek XXI „jest świadkiem osłabienia władzy państw narodowych, przede wszystkim dlatego,

że wymiar ekonomiczno-finansowy o charakterze ponadnarodowym dąży do dominacji nad polityką. W tym kontekście niezbędne staje się dojrzewanie silniejszych i sprawnie zorganizowanych instytucji międzynarodowych, których władze byłyby desygnowane sprawiedliwie, na podstawie porozumień między rządami krajowymi, i wyposażone w możliwość sankcjonowania”[149]. Kiedy mówimy o możliwości istnienia jakiejś formy globalnego autorytetu, regulowanego przez prawo[150], niekoniecznie należy myśleć o autorytecie osobowym. Powinno się jednak przynajmniej przewidywać możliwość powołania do życia skuteczniejszych organizacji światowych, obdarzonych autorytetem, aby zapewnić globalne dobro wspólne, eliminację głodu i ubóstwa oraz pewną obronę podstawowych praw człowieka.

173. W tej perspektywie przypominam, że „potrzebna jest reforma zarówno Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i międzynarodowych struktur ekonomicznych i finansowych, aby pojęcie rodziny narodów nabrało konkretnego kształtu”[151]. Oznacza to niewątpliwie ściśle określenie granic prawnych, aby zapobiec sytuacji, w której chodziłoby jedynie o władzę wybieraną wspólnie tylko przez kilka państw, a jednocześnie uniemożliwić narzucanie schematów kulturowych lub podważanie podstawowych wolności narodów słabszych z powodu różnic ideologicznych. Bowiem „wspólnota międzynarodowa jest wspólnotą prawną, opartą na suwerenności każdego z państw członkowskich, z wykluczeniem krępujących więzów podległości, które mogłyby podważać lub ograniczać ich niezależność”[152]. Natomiast „zadanie Narodów Zjednoczonych, na podstawie postulatów preambuły i pierwszych artykułów jej Karty Konstytucyjnej, można postrzegać jako rozwój i promocję suwerenności prawa, jak bowiem wiadomo sprawiedliwość jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia ideału powszechnego braterstwa. [...] Trzeba zapewnić niekwestionowaną praworządność i niestrudzone uciekanie się do negocjacji, pośrednictwa i arbitrażu, zgodnie z tym, co mówi *Karta Narodów Zjednoczonych*, będąca prawdziwą podstawową normą prawną”[153]. Trzeba uniknąć delegalizacji tej Organizacji, aby jej problemy i niedociągnięcia mogły być podejmowane i wspólnie rozwiązywane.

174. Do swobodnego wyznaczania pewnych wspólnych celów i zapewnienia, że niektóre podstawowe standardy będą spełnione na całym świecie, potrzebne są odwaga i hojność. By było to naprawdę użyteczne, należy popierać „wymóg dotrzymywania podpisanych zobowiązań (*«pacta sunt servanda»*)”[154], aby uniknąć „pokusy, by uciekać się raczej do prawa siły aniżeli do siły prawa”[155]. Wymaga to wzmocnienia „narzędzi normatywnych, służących pokojowemu rozwiązywaniu sporów, [...] w taki sposób, by wzmocnić ich znaczenie i moc zobowiązującą”[156]. Wśród tych narzędzi normatywnych należy preferować umowy wielostronne między państwami, ponieważ lepiej niż umowy dwustronne gwarantują one troskę o prawdziwie uniwersalne dobro wspólne i ochronę państw słabszych.

175. Dzięki Bogu wiele stowarzyszeń i organizacji społeczeństwa obywatelskiego przyczynia się do zmniejszenia słabości wspólnoty międzynarodowej, jej braku koordynacji w sytuacjach skomplikowanych, braku zainteresowania podstawowymi prawami człowieka i bardzo krytycznej sytuacji niektórych grup. W ten sposób konkretnego wyrazu nabiera zasada pomocniczości, która

zapewnia udział i działanie wspólnot i organizacji niższego szczebla, które uzupełniają działania państwa. Często podejmują one godne podziwu wysiłki, mając na uwadze dobro wspólne, a niektórym z ich członków udaje się dokonać gestów prawdziwie heroicznych, ukazujących, do jakiego piękna zdolna jest jeszcze ludzkość.

Miłość społeczna i polityczna

176. Dla wielu polityka jest dziś brzydkim słowem i nie można ignorować, że często za tym faktem kryją się błędy, korupcja i nieskuteczność niektórych polityków. Dochodzą do tego strategie, które mają na celu jej osłabienie, zastąpienie jej gospodarką lub zdominowanie jej jakąś ideologią. Ale czy jednak świat może funkcjonować bez polityki? Czy może istnieć skuteczna droga do powszechnego braterstwa i pokoju społecznego bez dobrej polityki?[\[157\]](#).

Polityka jakiej potrzeba

177. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że „polityka nie powinna być podporządkowana ekonomii, a ta z kolei nie powinna być uzależniona od opinii i od skutecznościowego paradygmatu technokracji”[\[158\]](#). Chociaż należy odrzucić nadużywanie władzy, korupcję, brak poszanowania dla prawa i nieskuteczność, „nie można jednak usprawiedliwiać ekonomii bez polityki, niezdolnej do promowania innej logiki zarządzającej różnymi aspektami obecnego kryzysu”[\[159\]](#). Przeciwnie, „potrzebujemy polityki o szerokiej wizji, rozwijającej nowe integralne podejście, łącząc w dialogu interdyscyplinarnym różne aspekty kryzysu”[\[160\]](#). Mam na myśli „zdrową politykę, zdolną do reformowania instytucji, koordynowania ich i zapewnienia im dobrych praktyk pozwalających na przezwyciężenie presji i inercji”[\[161\]](#). Nie można tego wymagać od ekonomii, nie można też zakładać, że przejmuje ona rzeczywistą władzę państwa.

178. W obliczu tak wielu małoszkowych i doraźnych form polityki, przypominam, że „wielkość polityczna ukazuje się wtedy, gdy w trudnych chwilach działamy w oparciu o wielkie zasady i myślimy długofalowo o dobru wspólnym. Władzy politycznej bardzo trudno przyjąć ten obowiązek w planie narodowym”[\[162\]](#), a tym bardziej we wspólnym projekcie dla obecnej i przyszłej ludzkości. Myślenie o tych, którzy przyjdą, nie służy celom wyborczym, ale jest tym, czego wymaga prawdziwa sprawiedliwość, ponieważ, jak nauczali biskupi Portugalii, ziemia „jest kredytem, który każde pokolenie otrzymuje i musi przekazać następnemu pokoleniu”[\[163\]](#).

[179](#). Globalne społeczeństwo ma poważne braki strukturalne, których nie można rozwiązywać za pomocą łatek lub szybkich, czysto okazjonalnych napraw. Są kwestie, które trzeba zmienić poprzez gruntowne przemyślenia i poważne transformacje. Może do tego doprowadzić jedynie zdrowa polityka, angażując najbardziej zróżnicowane sektory i najbardziej różnorodne dziedziny wiedzy. W ten sposób gospodarka zintegrowana w ramach projektu politycznego, społecznego, kulturalnego i ludowego, dążącego do dobra wspólnego, może „otworzyć nowe drogi dla różnych możliwości, które nie oznaczają powstrzymywania kreatywności człowieka i jego marzeń o

postępie, a raczej ukierunkowują tę energię w nowy sposób”[164].

Miłość polityczna

180. Uznanie każdego człowieka za brata lub siostrę i dążenie do przyjaźni społecznej, która włączałaby wszystkich, nie są czystą utopią. Wymagają determinacji i umiejętności znalezienia skutecznych sposobów, które zapewniłyby jej realną możliwość. Jakikolwiek zaangażowanie w tym duchu staje się wzniosłym wypełnianiem miłości. Człowiek może bowiem pomóc potrzebującemu, ale kiedy dołącza do innych w tworzeniu społecznych procesów braterstwa i sprawiedliwości dla wszystkich, wkracza na „pole największej miłości, miłości politycznej”[165]. Chodzi o postępowanie w drodze ku łaadowi społecznemu i politycznemu, którego duszą jest miłość społeczna[166]. Ponownie zachęcam do rehabilitacji polityki, która jest „bardzo wzniosłym powołaniem, jest jedną z najcenniejszych form miłości, ponieważ szuka dobra wspólnego”[167].

181. Wszystkie zobowiązania wynikające z nauki społecznej Kościoła są ożywiane „miłością, która zgodnie z nauczaniem Jezusa stanowi syntezę całego Prawa (por. *Mt* 22, 36-40)”[168]. Oznacza to uznanie, że „miłość pełna drobnych gestów wzajemnej troski ma także wymiar obywatelski i polityczny, a przejawia się we wszystkich działaniach, które starają się budować lepszy świat”[169]. Z tego powodu miłość wyraża się nie tylko w relacjach bliskich i intymnych, ale także w „makro-relacjach: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych”[170].

182. Ta miłość polityczna zakłada osiągnięcie dojrzałości zmysłu społecznego, który wykracza poza wszelką mentalność indywidualistyczną: „miłość społeczna umożliwia nam umiłowanie dobra wspólnego i przyczynia się do rzeczywistego poszukiwania dobra wszystkich osób, uznając je nie tylko indywidualnie, ale także w łączącym je wymiarze społecznym”[171]. Każdy jest w pełni osobą, gdy przynależy do ludu, a jednocześnie nie ma prawdziwego ludu bez szacunku dla oblicza każdej osoby. Lud i osoba są pojęciami wzajemnie powiązanymi. Dzisiaj dąży się jednak do sprowadzenia osób do jednostek, które siły dążące do niegodziwych korzyści mogą łatwo zdominować. Dobra polityka poszukuje dróg budowania wspólnoty na różnych poziomach życia społecznego, w celu zrównoważenia i reorientacji globalizacji, aby uniknąć jej dezintegracyjnych skutków.

Skuteczna miłość

183. Zaczynając od „miłości społecznej”[172], można podążać w kierunku cywilizacji miłości, do której wszyscy możemy czuć się powołani. Miłość, z jej uniwersalnym dynamizmem, może budować nowy świat[173], ponieważ nie jest uczuciem jałowym, ale najlepszym sposobem na osiągnięcie skutecznych dróg rozwoju dla wszystkich. Miłość społeczna jest „siłą zdolną wzbudzić nowe drogi podejmowania problemów współczesnego świata i głębokiego odnowienia od środka struktur, organizacji społecznych, systemów prawnych”[174].

184. Miłość jest podstawą każdego zdrowego i otwartego życia społecznego. Dziś jednak „łatwo stwierdza się jej niewielkie znaczenie dla interpretowania i kierowania odpowiedzialnością moralną”[175]. Jest ona czymś więcej niż tylko subiektywnym sentymentalizmem, jeśli wiąże się z zaangażowaniem na rzecz prawdy, tak że nie „staje się ona łupem emocji oraz przypadkowych opinii jednostek”[176]. To właśnie jej związek z prawdą ułatwia uniwersalizm miłości, a tym samym pozwala uniknąć „sprowadzenia do środowiska ciasnego i pozbawionego relacji”[177]. W przeciwnym razie nie będzie ona brana pod uwagę w „projektach i procesach budowania ludzkiego rozwoju o uniwersalnym charakterze, w dialogu wiedzy i czynu”[178]. Bez prawdy emocje zostają pozbawione treści relacyjnych i społecznych. Z tego powodu otwartość na prawdę chroni miłość przed wiarą fałszywą, która odbiera jej „horyzont ludzki i uniwersalny”[179].

185. Miłość potrzebuje światła prawdy, którego nieustannie poszukujemy, a „jest to światło zarówno rozumu jak i wiary”[180], bez relatywizmów. Zakłada to również rozwój nauk i ich niezastąpiony wkład w znalezienie konkretnych i najpewniejszych sposobów na osiągnięcie oczekiwanych rezultatów. Gdy bowiem w grę wchodzi dobro innych, nie wystarczą dobre intencje, lecz chodzi o skuteczne osiągnięcie tego, czego oni i ich narody potrzebują, aby się spełnić.

Działanie miłości politycznej

186. Istnieje tak zwana miłość „*wyłoniona*”, to znaczy działania, które wypływają bezpośrednio z cnoty miłości, skierowane do osób i ludów. Jest też miłość „*nakazana*”, czyli akty miłości, które prowadzą do tworzenia zdrowszych instytucji, bardziej sprawiedliwych przepisów i struktur wsparcia[181]. Tak więc, „niezbędnym aktem miłości jest angażowanie się w organizowanie i budowanie społeczeństwa w taki sposób, aby bliźni nie znalazł się w nędzy”[182]. Miłością jest towarzyszenie osobie cierpiącej i jest także miłością czynienie wszystkiego, co w naszej mocy, nawet bez bezpośredniego kontaktu z tą osobą, aby zmienić warunki społeczne, które powodują jej cierpienie. Jeśli ktoś pomaga staruszkowi przepłynąć przez rzekę, a to jest wspaniała miłość, to polityk buduje mu most, i to również jest miłością. Jeśli ktoś pomaga komuś innemu, dając mu pożywienie, to polityk tworzy dla niego miejsce pracy i spełnia bardzo wzniosłą formę miłości, która nobilituje jego działania polityczne.

Ofiary miłości

187. Ta miłość, znajdująca się w samym centrum ducha polityki, jest zawsze miłością preferencyjną względem najmniejszych, motywującą wszystkie działania podejmowane na ich rzecz[183]. Tylko spojrzenie, którego perspektywa została przekształcona miłością, prowadzi do pojęcia godności drugiego człowieka; ubodzy są uznani i docenieni w ich niezmiernej godności, poszanowani w swoim własnym stylu i kulturze, a zatem prawdziwie włączeni w społeczeństwo. Takie spojrzenie jest rdzeniem prawdziwego ducha polityki. Zapoczątkowane w nim drogi różnią się od bezdusznego pragmatyzmu. Na przykład, „nie można zmierzyć się ze skandalem ubóstwa, promując strategie redukcyjne, które jedynie uspokajają ubogich i przemieniają ich w osoby

oswojone i nieszkodliwe. Jakie to smutne, kiedy widzimy, że pozornie altruistyczne akcje służą sprowadzaniu innych do bierności”[184]. Potrzeba różnych dróg ekspresji i uczestnictwa w życiu społecznym. Temu procesowi służy edukacja, aby każdy człowiek mógł stać się kowalem swojego losu. Tutaj ukazuje swoją wartość zasada *pomocniczości*, nierozłącznie związana z zasadą *solidarności*.

188. Wypływa stąd pilna potrzeba znalezienia rozwiązania dla tego wszystkiego, co narusza podstawowe prawa człowieka. Politycy są wezwani do „otoczenia troską słabości, słabości ludów i osób. Otaczanie troską, wymaga siły i czułości, wymaga walki i owocności w obliczu modelu zdominowanego przez funkcjonalizm i prywatność, który nieuchronnie prowadzi do «kultury odrzucania». [...] Oznacza zajęcie się teraźniejszością w najbardziej marginesowych i niepokojących sytuacjach i nadanie im godności”[185]. Oczywiście, w ten sposób inicjuje się intensywne działanie, ponieważ „trzeba uczynić wszystko, aby ochronić status i godność osoby ludzkiej”[186]. Polityk jest twórcą, budowniczym o wielkich celach, o szerokiej, realistycznej i pragmatycznej wizji, także poza granicami własnego kraju. Największym niepokojem polityka nie powinien być spadek w sondażach, ale brak skutecznego rozwiązania „zjawiska wykluczenia społecznego i ekonomicznego, a także jego smutnych konsekwencji, jakimi są między innymi handel ludźmi, handel organami ludzkimi, wykorzystywanie seksualne chłopców i dziewcząt, praca niewolnicza, w tym prostytutka, handel narkotykami i bronią, terroryzm i międzynarodowa przestępczość zorganizowana. Skala tych sytuacji i liczba wpłątanych w nie niewinnych ludzi jest tak wielka, że musimy unikać wszelkich pokus popadania w nominalistyczną retorykę uspokajającą sumienia. Musimy zadbać, aby nasze instytucje były naprawdę skuteczne w walce z tymi plagami”[187]. Czyni się to poprzez inteligentne wykorzystanie ogromnych zasobów rozwoju technologicznego.

189. Nadal jesteśmy daleko od globalizacji najbardziej podstawowych praw człowieka. Dlatego też polityka światowa nie może pominąć postawienia sobie, jako jednego z głównych i nadrzędnych celów, skutecznej eliminacji głodu. Bowiem „kiedy spekulacja finansowa warunkuje cenę artykułów spożywczych, traktując je jak każdy inny towar, miliony osób cierpią głód i umierają z głodu. Z drugiej strony, wyrzuca się tony żywności. To jest prawdziwy skandal. Głód jest zbrodnią, żywność jest niezbywalnym prawem”[188]. Wielokrotnie, wdając się w dyskusje semantyczne lub ideologiczne, pozwalamy, by także dziś bracia i siostry umierali z głodu i pragnienia, bez dachu nad głową i dostępu do opieki zdrowotnej. Wraz z tymi niezaspokojonymi podstawowymi potrzebami, handel ludźmi jest kolejną hańbą dla ludzkości, której polityka międzynarodowa nie powinna dłużej tolerować, niezależnie od przemówień i dobrych intencji. Jest to niezbędne minimum.

Miłość, która integruje i jednoczy

190. Miłość polityczna wyraża się również w otwartości na wszystkich. Zwłaszcza ten, komu przyszło rządzić jest wezwany do wyrzeczeń umożliwiających spotkanie i do szukania zbieżności

przynajmniej w niektórych dziedzinach. Powinien umieć wysłuchać opinii drugiego, pozwalając, aby wszyscy mieli swoją przestrzeń. Rządzący, poprzez wyrzeczenia i cierpliwość, może pomóc w stworzeniu tego pięknego wielościanu, w którym każdy odnajduje swe miejsce. W tej dziedzinie nie funkcjonują negocjacje o charakterze gospodarczym. To coś więcej, to wymiana darów na rzecz dobra wspólnego. Wydaje się to być naiwną utopią, ale nie możemy zrezygnować z tego bardzo wzniosłego celu.

191. Widząc, że relacje między osobami, grupami i narodami niszczone są przez wszelkiego rodzaju fundamentalistyczną nietolerancję, starajmy się żyć i uczyć wartości szacunku, miłości zdolnej do akceptacji wszelkiej różnicy, priorytetu godności każdej istoty ludzkiej względem wszelkich jej idei, uczuć, działań, a nawet jej grzechów. Podczas, gdy w dzisiejszym społeczeństwie mnożą się fanatyzmy, zamknięta logika oraz podziały społeczne i kulturowe, dobry polityk czyni pierwszy krok, aby można było usłyszeć różne głosy. To prawda, że różnice generują konflikt, ale jednolitość rodzi duszność i powoduje kulturowy knebel. Nie gódźmy się na życie zamknięte w jakimś fragmencie rzeczywistości.

192. W tym kontekście chcę przypomnieć, że wraz z Wielkim Imamem Ahmadem al-Tayyebem poprosiliśmy „przywódców świata, a także twórców polityki międzynarodowej i gospodarki światowej, by usilnie starali się o upowszechnianie kultury tolerancji i współistnienia w pokoju; interweniowania tak szybko, jak to możliwe, by powstrzymać przelewanie niewinnej krwi”^[189]. A kiedy określona polityka sieje nienawiść lub strach wobec innych narodów w imię dobra własnego kraju, trzeba niepokoić się, reagować w porę i natychmiast skorygować kurs.

Więcej owocności niż osiągnięć

193. Każdy polityk, rozwijając niestrudzenie tę działalność, pozostaje również człowiekiem. Jest on powołany do życia miłością w swoich codziennych relacjach międzyludzkich. Jest on osobą i musi uświadomić sobie, że „współczesny świat, z powodu swej doskonałości technicznej ma skłonność do coraz większej racjonalizacji zaspokajania ludzkich pragnień, klasyfikowanych i rozdzielanych pomiędzy różne służby. Coraz rzadziej człowiek jest nazywany swoim własnym imieniem, coraz mniej będzie traktowany jako osoba, ten jedyny byt w świecie, który ma własne serce, swoje cierpienia, własne problemy, swoje radości i własną rodzinę. Będą znane tylko jego choroby, by je leczyć, jego brak pieniędzy, aby je zapewnić, jego potrzeba dachu nad głową, by go zakwaterować, jego pragnienie rozrywki i wypoczynku, aby je zorganizować”. Jednakże „miłowanie najmniejszego z ludzi jako brata, jak gdyby był jedynym na świecie, nie jest stratą czasu”^[190].

194. Również w polityce jest miejsce na czułą miłość. „Czym jest czułość? To miłość, która staje się bliska i konkretna. Jest to ruch, który pochodzi z serca i dociera do oczu, uszu, rąk. [...] Czułość jest drogą, którą przemierzali najodważniejsi i najsilniejsi mężczyźni i kobiety”^[191]. W działalności politycznej, „najmniejsi, najslabsi, najubożsi muszą budzić w nas czułość: mają

«prawo» poruszyć naszą duszę i nasze serce. Tak, oni są naszymi braćmi, i dlatego musimy ich kochać i traktować jak braci”[192].

195. Pomaga nam to zrozumieć, że nie zawsze chodzi o osiągnięcie wielkich sukcesów, które czasami nie są możliwe. W działalności politycznej musimy pamiętać, że „niezależnie od jakichkolwiek pozorów, każdy jest niezmiernie święty i zasługuje na naszą miłość i nasze poświęcenie. Stąd jeśli uda mi się pomóc żyć lepiej jednej jedynej osobie, to już wystarczy, aby uzasadnić dar mojego życia. Pięknie jest być wiernym ludem Boga. Osiągamy pełnię, gdy łamiemy bariery, a nasze serce napęla się twarzami i imionami!”[193]. Wielkie cele, o których marzyliśmy w tych strategiach osiąga się częściowo. Ponadto, kto kocha i przestał rozumieć politykę jedynie jako dążenie do władzy, „ma pewność, że nie zatraci się żaden z jego uczynków spełnionych z miłości, nie zatraci się żadna ze szczerych trosk o innych, nie zatraci się żaden akt miłości względem Boga, nie zatraci się żadne ofiarne zmęczenie, nie zatraci się żadna bolesna cierpliwość. To wszystko krąży po świecie jako życiowa siła”[194].

196. Z drugiej strony, zdolność do uruchomienia procesów, których owoce będą zbierali inni, z nadzieją pokładaną w ukrytej sile zasianego dobra, jest wielce szlachetna. Dobra polityka łączy miłość z nadzieją, z ufnością w zasoby dobra, które mimo wszystko znajdują się w sercach ludzi. Z tego powodu „autentyczne życie polityczne, które opiera się na prawie i na lojalnym dialogu między stronami, odnawia się dzięki przekonaniu, że każda kobieta, każdy mężczyzna i każde pokolenie niosą pewną obietnicę, która może wyzwolić nowe energie relacyjne, intelektualne, kulturowe i duchowe”[195].

197. Polityka postrzegana w ten sposób jest szlachetniejsza niż się wydaje, od *marketingu*, od różnych form *makijażu* medialnego. Zasiewają one jedynie podziały, wrogość i przygnębiający sceptycyzm niezdolny do odwołania się do wspólnego projektu. Zastanawiając się nad przyszłością, niekiedy muszą pojawić się pytania: „Po co? Do czego naprawdę zmierzam?”. Ponieważ po kilku latach, zastanawiając się nad własną przeszłością, pytanie nie będzie brzmiało: „Ilu mnie zaakceptowało, ilu na mnie zagłosowało, ilu miało o mnie pozytywne wyobrażenie?”. Pytania, być może bolesne, będą brzmiały: „Ile miłości włożyłem w swoją pracę, jak przyczyniłem się do postępu ludzi, jaki ślad zostawiłem w życiu społeczeństwa, jakie prawdziwe więzi zbudowałem, jakie pozytywne siły wyzwoliłem, ile zasiałem pokoju społecznego, co stworzyłem w powierzonym mi miejscu?”.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

DIALOG I PRZYJAŹŃ SPOŁECZNA

198. Zbliżać się do siebie, wyrażać swoje zdanie, słuchać jeden drugiego, patrzeć na siebie, poznawać się wzajemnie, starać się zrozumieć siebie nawzajem, szukać punktów styczności, wszystko to streszcza się w wyrażeniu „prowadzić dialog”. Potrzebujemy rozmowy, aby się

spotkać i pomóc sobie nawzajem. Nie trzeba mówić, do czego służy dialog. Wystarczy, że pomyślę, jak wyglądałby świat bez cierpliwego dialogu licznych wielkodusznych osób, które zjednoczyły rodziny i wspólnoty. Wytrwały i odważny dialog nie jest newsem, w przeciwieństwie do nieporozumień i konfliktów, ale dyskretnie pomaga światu żyć lepiej, znacznie bardziej niż moglibyśmy sobie wyobrazić.

Dialog społeczny ku nowej kulturze

199. Niektórzy próbują uciec od rzeczywistości, chroniąc się w prywatne światy, a inni stawiają jej czoło z destrukcyjną przemocą, ale „między egoistyczną obojętnością a protestem odwołującym się do przemocy istnieje opcja, która jest zawsze możliwa – dialog. Dialog między pokoleniami, dialog z ludem, bo wszyscy jesteśmy ludem, umiejętność dawania i przyjmowania, pozostając otwartym na prawdę. Dany kraj się rozwija, kiedy jego różne bogactwa kulturowe podejmują konstruktywny dialog: kultura popularna, kultura uniwersytecka, młodzieżowa, artystyczna i technologiczna, kultura gospodarcza i rodzinna oraz kultura mediów”**[196]**.

200. Często myli się dialog z czymś zupełnie innym: gorączkową wymianą opinii na portalach społecznościowych, często ukształtowaną przez nie zawsze wiarygodne informacje medialne. Są to tylko monologi, które postępują równolegle, niekiedy narzucając się uwadze innych za sprawą swego podniesionego lub agresywnego tonu. Jednak monologi nie angażują nikogo, a w rezultacie ich treść jest często oportunistyczna i sprzeczna.

201. Donośne rozpowszechnianie faktów i twierdzeń w mediach często zamyka możliwości dialogu, ponieważ pozwala, by każda osoba obstawiała niewzruszenie i jednoznacznie przy swoich ideach, interesach i wyborach, tłumacząc się błędami innych. Nad otwartym i pełnym szacunku dialogiem, w którym dąży się do osiągnięcia syntezy, przeważa zwyczaj szybkiej dyskwalifikacji przeciwnika, poprzez przypisywanie mu upokarzających epitetów. Najgorsze jest to, że ten język, zwyczajny w medialnym kontekście kampanii politycznych, stał się tak powszechny, że na co dzień używają go wszyscy. Debata jest często manipulowana przez pewne interesy, przez posiadających większą władzę, próbując nieuczciwie nakłonić opinię publiczną na swoją korzyść. Nie mam tu na myśli wyłącznie rządu aktualnie będącego u władzy, ponieważ taka manipulacyjna władza może mieć charakter gospodarczy, polityczny, medialny, religijny czy też każdy inny. Czasami jest ona uzasadniana lub usprawiedliwiana, gdy jej dynamika odpowiada własnym interesom gospodarczym lub ideologicznym, ale prędzej czy później zwraca się przeciwko tym samym interesom.

202. Brak dialogu sprawia, że nikt, w poszczególnych sektorach nie troszczy się o dobro wspólne, lecz o uzyskanie korzyści, jakie daje władza, lub w najlepszym razie o narzucenie swojego sposobu myślenia. W ten sposób rozmowy sprowadzają się do zwykłych pertraktacji, aby każdy mógł zagarnąć całą władzę i jak największe możliwe korzyści, z pominięciem dążeń, które mogłyby rodzić dobro wspólne. Bohaterami przyszłości będą ci, którzy będą potrafili przełamać tę

chorobliwą logikę i postanowią wspierać z szacunkiem słowo pełne prawdy, niezależnie od korzyści osobistych. Daj Boże, aby ci bohaterowie po cichu ujawniali się w sercu naszego społeczeństwa.

Budować wspólnie

203. Autentyczny dialog społeczny zakłada zdolność poszanowania punktu widzenia drugiej osoby poprzez zaakceptowanie możliwości posiadania przez nią pewnych przekonań lub uprawnionych interesów. Drugi człowiek, poczynając od swej tożsamości, ma coś do ofiarowania i jest pożądane, aby pogłębił i wyraził swoje stanowisko, tak aby debata publiczna była jeszcze pełniejsza. Prawdą jest, że gdy osoba lub grupa jest spójna z tym, co myśli, mocno trzyma się wartości i przekonań oraz rozwija pewną myśl, to w taki czy inny sposób przyniesie korzyści społeczeństwu. Ale tak naprawdę dzieje się to tylko w takim stopniu, w jakim rozwój ten odbywa się w dialogu i otwartości na innych. Istotnie, „w prawdziwym duchu dialogu posila się zdolność rozumienia znaczenia tego, co mówi i czyni ten drugi, chociaż nie można tego przyjąć jako własne przekonanie. W ten sposób można być uczciwym, nie zatajać tego, w co wierzymy, nie przestając rozmawiać, szukać punktów styecznych, a przede wszystkim współpracować i razem walczyć o dobro”[197]. Dyskusja publiczna, jeśli naprawdę daje przestrzeń wszystkim i nie manipuluje ani nie ukrywa informacji, jest stałym bodźcem, który pozwala lepiej dotrzeć do prawdy, a przynajmniej lepiej ją wyrazić. Uniemożliwia różnym sektorom zajmowanie wygodnego i samowystarczającego stanowiska co do swojego sposobu widzenia rzeczy i swoich ograniczonych interesów. Pomyślmy, że „różnice są twórcze, tworzą napięcie a na rozwiązaniu napięcia polega postęp ludzkości”[198].

204. Istnieje dziś przekonanie, że, niezależnie od specjalistycznych osiągnięć naukowych, konieczna jest komunikacja między dyscyplinami, ponieważ rzeczywistość jest jedna, choć można do niej podchodzić z różnych perspektyw i przy użyciu różnych metodologii. Nie można pomijać groźby, że postęp naukowy będzie uważany za jedyne możliwe podejście do zrozumienia pewnych aspektów życia, społeczeństwa i świata. Natomiast naukowiec, który skutecznie posuwa się naprzód w swoich analizach, i który gotów jest także do uznania innych wymiarów badanej przez siebie rzeczywistości, dzięki pracy innych dziedzin nauki i wiedzy, otwiera się na poznawanie rzeczywistości w sposób bardziej integralny i pełniejszy.

205. W tym zglobalizowanym świecie „*media* mogą nam pomóc poczuć się bliżsi jedni drugim, tworząc odnowione poczucie jedności ludzkiej rodziny, które pobudza do solidarności i do poważnego zaangażowania na rzecz bardziej godnego życia. [...] Mogą nam w tym pomóc, zwłaszcza dzisiaj, kiedy sieci komunikacji międzyludzkiej osiągnęły niezwykle wysoki poziom rozwoju. W szczególności *internet* stwarza ogromne możliwości spotkania i solidarności między wszystkimi, i jest to rzecz dobra, jest to dar Boga”[199]. Trzeba jednak nieustannie weryfikować, czy dzisiejsze formy komunikacji rzeczywiście prowadzą nas do wielkodusznego spotkania, do szczerego poszukiwania całej prawdy, do służby, do bliskości z najmniejszymi, do budowania dobra wspólnego. Jednocześnie, jak nauczali biskupi Australii, „nie możemy zaakceptować

cyfrowego świata zaprojektowanego tak, aby wykorzystać naszą słabość i wydobyć z ludzi to, co najgorsze”[200].

Fundament zgody

206. Relatywizm nie jest rozwiązaniem. Zakamuflowany pod rzekomą tolerancją, ułatwia interpretację wartości moralnych przez rządzących, na potrzebę tego, co jest dogodne w danej chwili. Jeśli ostatecznie „nie ma żadnych prawd obiektywnych ani stałych zasad, poza zaspokojeniem własnych aspiracji i doraźnych potrzeb, [...] nie możemy myśleć, że programy polityczne lub moc prawa wystarczą. [...] Gdy deprawuje się kultura i nie uznaje się już żadnej prawdy obiektywnej lub powszechnie obowiązujących zasad, przepisy prawne będą rozumiane jedynie jako narzucone arbitralnie i jako przeszkody, których trzeba unikać”[201].

207. Czy można zwracać uwagę na prawdę, poszukiwać prawdy, która odpowiada naszej najgłębszej rzeczywistości? Czym jest prawo bez osiągniętego na długiej drodze ku refleksji i mądrości przekonania, że każdy człowiek jest *sacrum* i jest nietykalny. Aby społeczeństwo mogło mieć przyszłość, konieczne jest, by dojrzał w nim zmysł poszanowania dla prawdy o godności ludzkiej, której się podporządkowujemy. Wówczas będziemy unikali zabicia kogokolwiek nie tylko, aby unikać społecznej pogardy i ze względu na prawo, ale i z przekonania. Jest to nieodzowna prawda, którą rozpoznajemy rozumem i akceptujemy sumieniem. Dane społeczeństwo jest szlachetne i godne szacunku również z powodu pielęgnowania poszukiwania prawdy i swego przywiązania do najbardziej podstawowych praw.

208. Należy demaskować różne sposoby manipulacji, zniekształcania i ukrywania prawdy, w sferze publicznej i prywatnej. To, co nazywamy „prawdą”, to nie tylko przekazywanie faktów dokonywane przez dziennikarstwo. To przede wszystkim poszukiwanie najbardziej solidnych podstaw stojących za naszymi wyborami, a także naszych praw. Oznacza to zaakceptowanie, że ludzka inteligencja może wyjść poza to, co jest dogodne w danej chwili i pojąć pewne prawdy, które się nie zmieniają, które były prawdziwe przed nami i zawsze będą prawdziwe. Badając ludzką naturę, rozum odkrywa wartości, które są uniwersalne, ponieważ z niej pochodzą.

209. W przeciwnym razie, czy nie mogłoby się zdarzyć, że podstawowe prawa człowieka, dziś uważane za niezbywalne, zostałyby zanegowane przez aktualnie sprawujących władzę, po osiągnięciu „zgody” uśpionej i załęknionej ludności? Nie wystarczyłoby również zwykłe porozumienie między różnymi narodami, równie możliwe do zmanipulowania. Mamy już bardzo wiele dowodów, że jesteśmy zdolni do czynienia wielkiego dobra, ale jednocześnie musimy przyznać, że istnieje w nas zdolność do niszczenia. Obojętny i bezwzględny indywidualizm, w który popadliśmy, czyż nie jest również wynikiem lenistwa w poszukiwaniu najwyższych wartości, które wykraczają poza przygodne potrzeby? Do relatywizmu dołącza się ryzyko, że rządzącemu lub najzręczniejszemu uda się narzucić rzekomą prawdę. Z drugiej strony, „wobec norm moralnych, które zabraniają popełniania czynów wewnętrznie złych, nie ma dla nikogo żadnych

przywilejów ani wyjątków. Nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś jest władcą świata, czy ostatnim «nędzarzem» na tej ziemi: wobec wymogów moralnych wszyscy jesteśmy absolutnie równi»[202].

210. To, co dzisiaj dzieje się z nami, co wciąga nas w przewrotną i pustą logikę, to sprowadzenie etyki i polityki do fizyki. Nie ma czegoś takiego jak dobro i zło samo w sobie, tylko rachunek zysków i strat. Oddalenie argumentacji moralnej skutkuje tym, że prawo nie może odnosić się do podstawowego rozumienia sprawiedliwości, ale staje się odzwierciedleniem dominujących idei. Tu wkraczamy w upadek: „równając w dół” za sprawą powierzchownej i wynegocjowanej zgody. Tak więc, ostatecznie triumfuje logika siły.

Ugoda i prawda

211. W społeczeństwie pluralistycznym dialog jest najwłaściwszym sposobem na uznanie tego, co należy zawsze potwierdzać i szanować, a co wykracza poza okazjonalne porozumienie. Mówimy o dialogu, który musi być ubogacony i rozjaśniony motywacjami, argumentami racjonalnymi, różnorodnymi perspektywami, wkładem różnych dziedzin wiedzy i punktów widzenia, a który nie wyklucza przekonania, że możliwe jest dojście do pewnych elementarnych prawd, które muszą być i zawsze będą utrzymywane. Przyjęcie, że istnieją pewne trwałe wartości, nawet jeśli nie zawsze łatwo je rozpoznać, nadaje etyce społecznej solidność i stabilność. Nawet jeśli je uznaliśmy i przyjęliśmy, dzięki dialogowi oraz uzgodnieniom, to jednak widzimy, że te podstawowe wartości nie mieszczą się w ramach jakichkolwiek ustaleń i uznajemy je za transcendentne względem naszych sytuacji i za niepodlegające nigdy negocjacji. Oby wzrastało nasze rozumienie ich znaczenia i wagi – i w tym sensie zgoda jest czymś dynamicznym – ale same w sobie są cenione jako stabilne ze względu na ich znaczenie wewnętrzne.

212. Jeśli coś jest zawsze dogodne dla dobrego funkcjonowania społeczeństwa, to czyż nie dlatego, że kryje się za tym odwieczna prawda, którą inteligencja może pojąć? W samej rzeczywistości człowieka i społeczeństwa, w jego naturze wewnętrznej istnieje szereg podstawowych struktur, które podtrzymują ich rozwój i przetrwanie. Stąd wypływają pewne wymagania, które można odkryć na drodze dialogu, choć nie są one ściśle tworzone na drodze porozumienia. Fakt, że pewne zasady są niezbędne dla samego życia społecznego, jest zewnętrznym wskaźnikiem, że są one same w sobie dobre. Nie jest zatem konieczne przeciwstawianie sobie nawzajem celowości społecznej, zgody i realiów obiektywnej prawdy. Te trzy rzeczywistości mogą się harmonijnie łączyć, kiedy poprzez dialog ludzie odważą się dotrzeć do sedna sprawy.

213. Jeżeli w każdej sytuacji należy szanować godność innych, to dzieje się tak nie dlatego, że wymyślamy czy zakładamy tę godność, ale dlatego, że istotnie tkwi w nich wartość nadrzędna względem rzeczy materialnych i okoliczności, która wymaga, by byli traktowani w inny sposób. To, że każdy człowiek posiada niezbywalną godność, jest prawdą, która odpowiada ludzkiej naturze, niezależnie od wszelkich przemian kulturowych. Dlatego właśnie istota ludzka posiada tę samą

nienaruszalną godność w każdej epoce historycznej i nikt nie może czuć się upoważniony przez okoliczności do zaprzeczenia temu przekonaniu lub działania wbrew niemu. Zatem inteligencja może badać istotę rzeczy, poprzez refleksję, doświadczenie i dialog, aby uznać w tej rzeczywistości, która ją przekracza, podstawę pewnych uniwersalnych wymagań moralnych.

214. Dla agnostyków fundament ten może wydawać się wystarczający, aby nadać mocną i stabilną uniwersalną ważność podstawowym i niepodlegającym negocjacjom zasadom etycznym, które mogą zapobiec dalszym katastrofom. Dla wierzących natura ludzka, będąca źródłem zasad etycznych, została stworzona przez Boga, który ostatecznie nadaje mocne podstawy tym zasadom[203]. Nie tworzy to obsesji etycznych ani nie prowadzi do narzucenia jakiegokolwiek systemu moralnego, ponieważ podstawowe, powszechnie obowiązujące zasady moralne mogą zostawiać pole do powstania różnych norm praktycznych. Dlatego zawsze zostaje miejsce na dialog.

Nowa kultura

215. „Życie jest sztuką spotkania, nawet jeśli w życiu jest tyle konfliktów”[204]. Wielokrotnie wzywałem do rozwijania kultury spotkania, która wykraczałaby poza dialektyki, stawiające jednego przeciw drugiemu. Jest to taki styl życia, który dąży do tworzenia owego wielościanu, który ma wiele aspektów, wiele stron, ale wszystkie tworzą jedność bogatą w różne odcienie, ponieważ „całość przewyższa część”[205]. Wielościan przedstawia społeczeństwo, w którym różnice współlistnieją ze sobą uzupełniając się, ubogacając i oświetlając nawzajem, nawet jeśli wiąże się to z dyskusjami i nieufnością. Od wszystkich bowiem można się czegoś nauczyć, nikt nie jest bezużyteczny, nikt nie jest zbędny. Oznacza to włączenie peryferii. Ludzie tam żyjący mają inny punkt widzenia, widzą te aspekty rzeczywistości, które nie są dostrzegane z centrów władzy, gdzie podejmowane są najbardziej kluczowe decyzje.

Spotkanie, które stało się kulturą

216. Słowo „kultura” oznacza coś, co przeniknęło w lud, w jego najgłębsze przekonania i w jego styl życia. Jeśli mówimy o „kulturze” w ludzie, to jest to coś więcej niż idea czy abstrakcja. Obejmuje pragnienia, entuzjazm i w ostatecznym rachunku sposób życia, charakteryzujący tę ludzką grupę. Tak więc, mówienie o „kulturze spotkania” oznacza, że naszą pasją jako ludu jest pragnienie spotkania, poszukiwanie punktów stykowych, budowanie mostów, projektowanie czegoś, co angażowałoby wszystkich. Stało się to aspiracją i stylem życia. Podmiotem tej kultury jest lud, a nie jakaś część społeczeństwa, która dąży do uspokojenia reszty za pomocą profesjonalnych metod i mediów.

217. Pokój społeczny to ciężka, rzemieślnicza praca. Łatwiej byłoby ograniczyć swobody i różnice przy odrobinie sprytu i zasobów. Ale taki pokój byłby powierzchowny i kruchy, nie byłby owocem kultury spotkania, która by go wspierała. Integrowanie różnych rzeczywistości jest znacznie

trudniejsze i powolne, aczkolwiek jest gwarancją prawdziwego i solidnego pokoju. Nie osiąga się go poprzez łączenie jedynie ludzi nieskazitelných, ponieważ „nawet osoby, które mogą być krytykowane za swoje błędy, mają coś do zaoferowania i nie powinno się tego zaprzepaścić” [206]. Nie polega on też na pokoju, który osiąga się poprzez uciszanie roszczeń społecznych albo zapobiegając stwarzaniu przez nie problemów, ponieważ nie jest to „zgoda «przy stoliku» lub kruchy pokój jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości” [207]. Ważne jest uruchomienie *procesów* spotkania, procesów, które mogą budować lud zdolny przyjmować różnice. Uzbrójmy nasze dzieci w broń dialogu! Nauczmy je dobrej walki spotkania!

Chęć uznania drugiego

218. Oznacza ona nawyk uznawania prawa drugiej osoby do bycia sobą i do bycia odmienną. Wychodząc z takiego uznania, stającego się kulturą, możliwe jest powstanie ugody społecznej. Bez takiego uznania pojawiają się subtelne metody sprawiające, że drugi człowiek traci wszelkie znaczenie, staje się nieistotny i nie przyznaje mu się żadnej wartości w społeczeństwie. Za odrzuceniem pewnych widocznych form przemocy, często kryje się inna, bardziej wyrafinowana forma przemocy: tych, którzy gardzą człowiekiem odmiennym, zwłaszcza gdy jego roszczenia są w jakiś sposób szkodliwe dla ich własnych interesów.

219. Kiedy jakaś część społeczeństwa domaga się, aby cieszyć się wszystkim, co świat ma do zaoferowania, tak jakby nie było ubogich, to w pewnym momencie ma to swoje następstwa. Ignorowanie istnienia i praw innych osób prędzej czy później prowadzi do jakiejś formy przemocy, często niespodziewanej. Marzenia o wolności, równości i braterstwie mogą pozostać na poziomie czystych formalności, ponieważ w rzeczywistości nie są one dla wszystkich. Dlatego też nie chodzi jedynie o dążenie do spotkania pomiędzy tymi, którzy dzierżą różne formy władzy gospodarczej, politycznej czy akademickiej. Rzeczywiste spotkanie społeczne wprowadza w prawdziwy dialog wielkie formy kulturowe, które reprezentują większość ludności. Często dobre propozycje nie są przyjmowane przez warstwy najbardziej zubożałe, ponieważ są one przedstawiane w obcej im szacie kulturowej, z którą nie mogą się utożsamiać. Dlatego też realistyczny i integracyjny pakt społeczny musi być również „paktem kulturowym”, który szanowałby i podejmował różne światopoglądy, kultury czy style życia współistniejące w społeczeństwie.

220. Na przykład, ludy pierwotne nie są przeciwne postępowi, chociaż mają inną wizję postępu, często bardziej humanistyczną niż współczesna kultura narodów rozwiniętych. Nie jest to kultura nastawiona na korzyści ludzi posiadających władzę, tych, którzy muszą stworzyć rodzaj raju na ziemi. Nietolerancja i pogarda dla rdzennych kultur ludowych jest prawdziwą formą przemocy, typową dla „moralistów” wyzbytych z dobra, którzy żyją osądzając innych. Nie jest jednak możliwa żadna autentyczna, głęboka i stabilna przemiana, jeśli nie dokonuje się w oparciu o różne kultury, zwłaszcza ubogich. Pakt kulturowy oznacza rezygnację z rozumienia tożsamości danego miejsca w sposób monolityczny i wymaga szacunku dla różnorodności, oferując jej drogi promocji i

integracji społecznej.

221. Przymierze to wymaga także zaakceptowania możliwości rezygnacji z czegoś dla wspólnego dobra. Nikt nie może posiadać całej prawdy ani zaspokoić wszystkich swoich pragnień, ponieważ prowadziłoby to do chęci zniszczenia drugiego człowieka poprzez odmawianie mu jego praw. Poszukiwanie fałszywej tolerancji musi ustąpić miejsca realizmowi dialogującemu, właściwemu osobom przekonanym, że muszą być wierne swoim zasadom, ale też uznającym, że drugi człowiek również ma prawo próbować być wiernym swoim zasadom. Jest to autentyczne uznanie drugiego człowieka, które tylko miłość czyni możliwym, a które oznacza postawienie się w jego sytuacji, aby odkryć to, co wśród jego motywacji i zainteresowań jest autentyczne, a przynajmniej zrozumiałe.

Przywracanie uprzejmości

222. Konsumistyczny indywidualizm jest przyczyną wielu niesprawiedliwości. Inni stają się jedynie przeszkodą dla własnego przyjemnego spokoju. W końcu są oni traktowani jako uciążliwość i narasta agresja. Zjawisko to nasila się i osiąga niemożliwe do zniesienia poziomy w czasach kryzysu, w sytuacjach katastrofalnych, w chwilach trudnych, gdy na pierwszy plan wysuwa się mentalność „ratuj się, kto może”. Niemniej jednak, nadal można zdecydować się na pielęgnowanie uprzejmości. Są ludzie, którzy to czynią i stają się gwiazdami pośród ciemności.

223. Św. Paweł wspominał o pewnym owocu Ducha Świętego posługując się greckim słowem *chrestotes* (Ga 5, 22), wyrażającym stan ducha, który nie jest przykry, szorstki, twardy, ale delikatny, wspierający, niosący pocieszenie. Osoba, która posiada tę cechę, pomaga innym uczynić ich egzystencję bardziej znośną, zwłaszcza gdy dźwigają oni ciężar swoich problemów, pilnych potrzeb i niepokojów. Jest to sposób traktowania innych, który przejawia się w różnych formach: jako uprzejmość w traktowaniu, jako troska o to, by nie zranić słowami lub gestami, jako staranie, aby ulżyć ciężarom innych. Wiąże się to z wypowiedaniem „słów otuchy, które koją, umacniają, dają pociechę, które pobudzają”, a nie „słów, które poniżają, zasmucają, drażnią, gardzą”[208].

224. Dobroć jest wyzwoleniem od okrucieństwa, które niekiedy przenika ludzkie relacje, od lęku, który powstrzymuje nas od myślenia o innych, od rozpraszającego pośpiechu, który ignoruje fakt, że inni również mają prawo być szczęśliwi. Dzisiaj zazwyczaj nie ma czasu ani energii, aby zatrzymać się i dobrze traktować innych, aby powiedzieć „czy mogę?”, „przepraszam”, „dziękuję”. Ale od czasu do czasu pojawia się cud człowieka uprzejmego, który odkłada na bok swoje lęki i pośpiech, aby zwrócić na kogoś uwagę, aby podarować uśmiech, aby powiedzieć słowo, które by dodało otuchy, aby umożliwić przestrzeń słuchania pośród wielkiej obojętności. Ten trud, przeżywany na co dzień, jest w stanie stworzyć takie zdrowe współistnienie, które przewycięży nieporozumienia i zapobiegnie konfliktom. Pełnienie uprzejmości nie jest drobnym szczegółem ani postawą powierzchowną czy burżuazyjną. Ponieważ oznacza to poważanie i szacunek, kiedy

staje się kulturą w społeczeństwie, głęboko przekształca styl życia, relacje społeczne oraz sposób dyskusowania i konfrontowania idei. Ułatwia poszukiwanie zgody i otwiera drogi tam, gdzie oburzenie niszczy wszystkie mosty.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

DROGI NOWEGO SPOTKANIA

225. W wielu częściach świata pojawiają się drogi pokoju, które prowadzą do zablizniania ran; potrzeba zatem twórców pokoju, gotowych, by zainicjować w śmiały i pomysłowy sposób procesy uzdrawiania i nowego spotkania.

Zaczynać na nowo od prawdy

226. Nowe spotkanie nie oznacza cofnięcia się do okresu poprzedzającego konfliktu. Z czasem wszyscy się zmieniliśmy. Cierpienie i spory nas zmieniły. Ponadto nie ma już miejsca na pustą dyplomację, na udawanie, na podwójne standardy, na tuszowanie, na dobre maniery, ukrywające rzeczywistość. Ci, którzy ostro się starli, rozmawiają ze sobą, mając za punkt wyjścia jasną i nagą prawdę. Muszą nauczyć się realizowania pamięci pokutnej, zdolnej do rozprawienia się z przeszłością, aby uwolnić przyszłość z własnych rozczarowań, niejasności czy projekcji. Jedynie z historycznej prawdy o faktach będzie mogło się zrodzić wytrwałe i permanentne dążenie, by zrozumieć siebie nawzajem i mieć odwagę wypracowania nowej syntezy dla dobra wszystkich. W rzeczywistości „proces pokojowy jest zaangażowaniem, które trwa w czasie. Jest to cierpliwe dzieło poszukiwania prawdy i sprawiedliwości, szanujące pamięć ofiar i otwierające krok po kroku wspólną nadzieję, silniejszą niż zemsta”^[209]. Jak powiedzieli biskupi Konga w odniesieniu do powtarzającego się konfliktu, „nie wystarczą porozumienia pokojowe na papierze. Trzeba będzie pójść dalej, uwzględniając żądanie prawdy o źródłach tego powtarzającego się kryzysu. Ludzie mają prawo wiedzieć, co się stało”^[210].

227. Istotnie, „prawda jest nieodłączną towarzyszką sprawiedliwości i miłosierdzia. Wszystkie trzy, połączone ze sobą, mają zasadnicze znaczenie dla budowania pokoju, a z drugiej strony, każde z nich zapobiega temu, aby pozostałe uległy zepsuciu. [...] Prawda nie powinna bowiem prowadzić do zemsty, ale raczej do pojednania i przebaczenia. Prawda to opowiadanie rodzinom rozdartym cierpieniem, co stało się z ich zaginionymi krewnymi. Prawda to wyznanie, co się stało z małoletnimi zwerbowanymi przez ludzi dopuszczających się przemocy. Prawda to uznanie cierpienia kobiet, które stały się ofiarami przemocy i wykorzystywania. [...] Wszelka przemoc stosowana wobec osoby ludzkiej jest raną na ciele ludzkości; każda gwałtowna śmierć «pomniejsza» nas jako osoby. [...] Przemoc rodzi przemoc, nienawiść rodzi kolejną nienawiść, a śmierć dalszą śmierć. Musimy przerwać ten łańcuch, który zdaje się nieunikniony, a jest to możliwe tylko poprzez przebaczenie i konkretne pojednanie”^[211].

Projektowanie i budowanie pokoju

228. Droga do pokoju nie wymaga homogenizacji społeczeństwa, ale z pewnością umożliwia nam wspólną pracę. Może zjednoczyć wielu we wspólnych poszukiwaniach, z których wszyscy czerpią korzyści. W obliczu pewnego wspólnego celu, można wykorzystać różne propozycje techniczne, różne doświadczenia i działania na rzecz dobra wspólnego. Należy starać się o dobre rozpoznanie problemów, jakie przeżywa dane społeczeństwo, by zaakceptować istnienie różnych sposobów postrzegania trudności i ich rozwiązywania. Droga do lepszego współistnienia wymaga założenia, że druga osoba może wnieść choćby częściowo słuszną perspektywę, coś, co można ocalić, nawet jeśli popełniło się błąd lub źle działało. Ponieważ „drugiego nigdy nie można sprowadzić do tego, co mógł powiedzieć lub uczynić, ale trzeba widzieć obietnicę, którą w sobie niesie”^[212], obietnicę, która zawsze pozostawia promyk nadziei.

229. Jak nauczali biskupi Republiki Południowej Afryki, prawdziwe pojednanie osiąga się w sposób proaktywny, „poprzez tworzenie nowego społeczeństwa, społeczeństwa opartego na służbie innym, a nie na pragnieniu panowania; społeczeństwa opartego na dzieleniu się tym, co się posiada z innymi, a nie na egoistycznej przepychance każdego o jak największe bogactwo; społeczeństwa, w którym wartość bycia razem jako ludzie jest wreszcie ważniejsza niż wszelka mniejsza grupa czy to będzie rodzina, naród, rasa czy też kultura”^[213]. Biskupi południowokoreańscy wskazali, że prawdziwy pokój „można osiągnąć tylko wtedy, gdy będziemy dążyli do sprawiedliwości poprzez dialog, dążąc do pojednania i wzajemnego rozwoju”^[214].

230. Ciężki trud, by przezwyciężyć to, co nas dzieli, nie tracąc przy tym tożsamości każdego z nas, oznacza, że podstawowe poczucie przynależności pozostaje żywe we wszystkich. Ponieważ „nasze społeczeństwo zyskuje na tym, kiedy każda osoba, każda grupa społeczna *czuje się naprawdę jak u siebie w domu*. W rodzinie rodzice, dziadkowie, dzieci są u siebie w domu; nikt nie jest wykluczony. Jeśli ktoś ma problem, nawet poważny, nawet «jeśli sam jest sobie winny», inni przychodzą mu z pomocą, wspierają go; jego cierpienie jest cierpieniem wszystkich. [...] W rodzinach wszyscy wnoszą swój wkład we wspólny projekt, wszyscy zabiegają o wspólne dobro, ale nie niszczą jednostki; przeciwnie, wspierają ją, dodają siły. Kłócą się ze sobą, ale jest coś, co pozostaje nienaruszalne: ta więź rodzinna. Kłótnie rodzinne kończą się pojednaniem. Radości i smutki każdego są radościami i smutkami wszystkich. To znaczy być rodziną! Gdybyśmy zdołali popatrzeć na przeciwnika politycznego lub sąsiada takimi samymi oczami, jakimi patrzymy na dzieci, żonę lub męża, ojca czy matkę! Jakże byłoby to piękne! Czy kochamy nasze społeczeństwo, czy też pozostaje ono czymś odległym, anonimowym, co nas nie obchodzi, nie dotyczy, nie angażuje?”^[215].

²³¹. Często bardzo potrzebne są negocjacje, a tym samym rozwijanie konkretnych dróg na rzecz pokoju. Ale skuteczne procesy trwałego pokoju, to przede wszystkim wypracowane przez ludzi przemiany osobiste, gdzie każdy człowiek może być skutecznym zaczynem poprzez własny styl życia na co dzień. Wielkich przemian nie dokonuje się przy biurkach ani w urzędach. Zatem

„każdy odgrywa rolę fundamentalną, w jednym projekcie twórczym, aby napisać nową kartę historii, kartę pełną nadziei, pełną pokoju i pełną pojednania”[216]. Istnieje „architektura” pokoju, w której tworzeniu biorą udział różne instytucje społeczeństwa, każda z nich według swoich kompetencji, ale istnieje również „rzemiosło” pokoju, które angażuje nas wszystkich. Wychodząc od rozmaitych procesów pokojowych, które rozwijają się w różnych miejscach na świecie „nauczyliśmy się, że te drogi wprowadzania pokoju, pierwszeństwa rozumu przed zemstą, delikatnej harmonii między polityką a prawem, nie mogą obyć się bez zaangażowania osób. Nie wystarcza projektowanie ram prawnych oraz porozumień instytucjonalnych między politycznymi i gospodarczymi grupami dobrej woli. [...] Ponadto zawsze cenne jest włączanie do naszych procesów pokojowych doświadczenia warstw, których często nie zauważano, by właśnie one stały się wspólnotami, które nadają koloryt procesom zbiorowej pamięci”[217].

232. Nie istnieje kres w budowaniu pokoju społecznego w danym kraju, ale raczej jest to „zadanie, które nie pozwala spocząć i potrzebuje zaangażowania wszystkich. Praca ta wymaga od nas, by nie ustawać w wysiłku budowania jedności narodu i, pomimo przeszkód, różnic i odmiennych podejść do tego, w jaki sposób osiągnąć pokojowe współistnienie, wytrwać w walce o promowanie kultury spotkania, która wymaga umieszczenia w centrum wszelkich działań politycznych, społecznych i gospodarczych osoby ludzkiej, jej wzniosłej godności i poszanowania dobra wspólnego. Niech ten wysiłek pozwoli nam unikać wszelkiej pokusy zemsty i dążenia do interesów wyłącznie partykularnych i doraźnych”[218]. Gwałtowne demonstracje publiczne, z jednej lub z drugiej strony, nie pomagają w znalezieniu rozwiązań. Przede wszystkim dlatego, że, jak zauważyli biskupi Kolumbii, kiedy „zachęca się do mobilizacji obywatelskich, nie zawsze wyraźne okazują się ich źródła i cele, istnieją pewne formy manipulacji politycznej, i można dostrzec sprzeniewierzenia na rzecz interesów partykularnych”[219].

Przede wszystkim z najmniejszymi

233. Krzewienie przyjaźni społecznej oznacza nie tylko zbliżenie grup społecznych oddalonych od siebie z powodu jakiegoś konfliktowego okresu w dziejach, ale także dążenie do odnowionych relacji z najbardziej zubożałymi i bezradnymi warstwami społecznymi. Pokój „to nie tylko brak wojny, ale niestrudzone starania – przede wszystkim tych, którzy zajmują stanowiska o większej odpowiedzialności – aby uznać, zapewnić i konkretnie odbudować często zapomnianą lub lekceważoną godność naszych braci, aby mogli poczuć się protagonistami losu własnego narodu”[220].

234. Często najubożsi członkowie społeczeństwa byli obrażani przez niesprawiedliwe uogólnienia. Jeśli niekiedy najbiedniejsi i odrzuceni reagują postawami, które wydają się antyspołeczne, ważne jest, aby zrozumieć, że reakcje te często mają związek z pogardą i brakiem integracji społecznej w przeszłości. Jak nauczali biskupi Ameryki Łacińskiej, „tylko bliskość, która czyni z nas przyjaciół, pozwala nam głęboko docenić wartości współczesnych ubogich, ich uzasadnione pragnienia oraz ich własny sposób przeżywania wiary. Opcja na rzecz ubogich powinna prowadzić nas do

przyjaźni z nimi”[221].

235. Ci, którzy dążą do ustanowienia pokoju w danym społeczeństwie, nie mogą zapominać, że nierówności i brak integralnego rozwoju ludzkiego nie pozwalają na zrodzenie się pokoju. W rzeczywistości, „bez równych szans różne formy agresji i wojny znajdują żyzną glebę, która wcześniej czy później doprowadzi do wybuchu. Gdy społeczność – lokalna, krajowa czy światowa – pozostawia na peryferiach część siebie, nie będzie programów politycznych ani sił porządkowych czy bezpieczeństwa, które mogłyby w sposób nieograniczony zapewnić spokój”[222]. Jeśli zaś chodzi o zaczynanie od nowa, to zawsze trzeba wychodzić od najmniejszych.

Wartość i znaczenie przebaczenia

236. Niektórzy wolą nie mówić o pojednaniu, ponieważ utrzymują, że konflikt, przemoc i rozbięcie stanowią część normalnego funkcjonowania społeczeństwa. Faktycznie, w każdej grupie społecznej istnieją mniej lub bardziej wyrafinowane walki o władzę pomiędzy różnymi grupami. Inni twierdzą, że doprowadzenie do przebaczenia, to ustąpienie miejsca, aby inni zdominowali sytuację. Z tego powodu uważają, że lepiej jest utrzymywać próbę sił, która pozwala na zachowanie równowagi sił pomiędzy różnymi grupami. Inni uważają, że pojednanie jest sprawą słabych, którzy nie są zdolni do pogłębionego dialogu i dlatego decydują się na ucieczkę od problemów, ukrywając niesprawiedliwości. Nie mogąc stawić czoła problemom, wybierają pozorny pokój.

Nieuchronny konflikt

237. Przebaczenie i pojednanie to tematy o wielkim znaczeniu w chrześcijaństwie i, na różne sposoby, w innych religiach. Ryzyko polega na niedostatecznym zrozumieniu przekonań ludzi wierzących i przedstawianiu ich w taki sposób, że ostatecznie prowadzą one do umacniania fatalizmu, bierności lub niesprawiedliwości, lub też z drugiej strony - nietolerancji i przemocy.

238. Jezus Chrystus nigdy nie zachęcał do podsycania przemocy i nietolerancji. Sam otwarcie potępiał używanie siły, aby narzucać siebie innym: „Wiedziecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was” (Mt 20, 25-26). Z drugiej strony, Ewangelia wymaga, by przebaczać „siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22) i podaje przykład nielitościwego sługi, który otrzymał przebaczenie, ale nie potrafił przebaczyć innym (por. Mt 18, 23-35).

239. Czytając inne teksty Nowego Testamentu, możemy zauważyć, że w istocie pierwsze wspólnoty, zanurzone w świecie pogańskim, pełnym rozkładu moralnego i aberracji, żyły w poczuciu cierpliwości, tolerancji i zrozumienia. Bardzo jasne w tej kwestii są niektóre teksty: zachęca się do upomnienia swoich przeciwników „z łagodnością” (2Tm 2, 25). Albo napomina się:

„nikogo nie lżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność. Niegdyś bowiem i my byliśmy nierozumni” (*Tł* 3, 2-3). Księga Dziejów Apostolskich stwierdza, że uczniowie, prześladowani przez niektóre władze, „cieszyli się szacunkiem wszystkich ludzi” (por. *Dz* 2, 47; 4, 21.33; 5, 13).

240. Kiedy jednak zastanawiamy się nad przebaczeniem, pokojem i harmonią społeczną, napotykamy zaskakującą wypowiedź Jezusa Chrystusa: „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (*Mt* 10, 34-36). Ważne, aby umieścić ją w kontekście rozdziału, w którym się ona znajduje. Jest jasne, że chodzi tu o wierność swemu wyborowi, pozbawioną wstydu, nawet jeśli wiąże się ona z przeciwnościami, i to nawet wówczas, gdy osoby bliskie są temu wyborowi przeciwne. Dlatego też słowa te nie zachęcają do szukania konfliktów, lecz po prostu do znoszenia nieuchronnego konfliktu, tak aby szacunek do ludzi nie prowadził do osłabienia wierności w imię dążenia do rzekomego pokoju rodzinnego lub społecznego. Św. Jan Paweł II powiedział, że Kościół „nie zamierza potępiać każdej i jakiegokolwiek formy konfliktowości społecznej. Kościół dobrze wie, że w historii nieuchronnie powstają konflikty interesów pomiędzy różnymi grupami społecznymi i że wobec nich chrześcijanin musi często zająć stanowisko zdecydowane i konsekwentne”^[223].

Wojny sprawiedliwe i przebaczenie

241. Nie chodzi tu o postulowanie przebaczenia, wyrzekając się swoich praw wobec skorumpowanej władzy, wobec przestępcy czy kogoś, kto poniża naszą godność. Jesteśmy wezwani, aby miłować każdego, bez wyjątku, ale miłować prześladowcę, nie oznacza przyzwolenia, aby nadal takim pozostawał czy żeby myślał, że to, co czyni, jest dopuszczalne. Przeciwnie, kochać go właściwie, to starać się na różne sposoby, by zaniechał ciemnienia; to odebrać mu tę władzę, której nie potrafi używać, i która go oszpeca jako człowieka. Przebaczenie nie oznacza pozwalania na dalsze pogwałcanie godności własnej i innych, ani na to, by przestępca nadal wyrządzał krzywdę. Ten, kto doznaje niesprawiedliwości, musi zdecydowanie bronić swoich praw i praw swojej rodziny, właśnie dlatego, że musi strzec tej godności, która została im dana, godności, którą miłuje Bóg. Jeśli przestępca wyrządził krzywdę mnie lub drogiej mi osobie, nikt nie zabrania mi domagać się sprawiedliwości i zatroszczyć się, aby ten ciemniejszy – lub ktokolwiek inny – nie skrzywdził mnie ponownie, ani nie uczynił tej samej krzywdy innym. Powinienem tak postępować, a przebaczenie nie tylko nie neguje tej potrzeby, lecz jej też wymaga.

242. Ważne jest, aby nie czynić tego, w celu podsycania gniewu, który szkodzi duszy osoby i duszy naszego narodu, lub z niezdrowej potrzeby zniszczenia drugiego, wyzwalając spiralę zemsty. Nikt nie osiąga pokoju wewnętrznego ani nie godzi się w ten sposób z życiem. Prawdą jest, że „żadna rodzina, żadna grupa sąsiedzka, żadna grupa etniczna, a tym bardziej kraj nie ma

przyszłości, jeśli siłą, która je jednoczy, gromadzi i osłania różnice, jest zemsta i nienawiść. Nie możemy się godzić i zjednoczyć, by się mścić, aby uczynić temu, kto dopuścił się przemocy, to samo, co on nam uczynił, aby planować możliwości odwetu w formach pozornie legalnych”[224]. W ten sposób nic się nie zyskuje, a na dłuższą metę wszystko traci.

243. To prawda, że „nie jest to łatwe zadanie, by przewyciężyć gorzkie dziedzictwo niesprawiedliwości, wrogości i nieufności, jakie pozostawił konflikt. Można tego dokonać jedynie zwyciężając zło dobrem (por. Rz 12, 21) oraz przez kultywowanie tych cnót, które sprzyjają pojednaniu, solidarności i pokojowi”[225]. W ten sposób „dobroć daje spokój sumienia temu, kto pozwala, by w nim wzrastała, przynosi głęboką radość nawet pośród trudności i nieporozumień. Nawet w obliczu doznanych zniewag dobroć nie jest słabością, ale prawdziwą siłą, zdolną wyrzec się zemsty”[226]. Trzeba rozpoznać we własnym życiu, że „ten surowy osąd, który noszę w sercu przeciwko mojemu bratu lub siostrze, ta niezaleczona rana, to nieprzebaczone zło, ten uraz, który tylko wyrządza mi ból, to kawałek wojny, który noszę w sobie, to ognisko w sercu, które musi zostać ugaszone, aby nie przerodziło się w pożar”[227].

Prawdziwe przewyciężenie

244. Kiedy konfliktów się nie rozwiązuje, lecz ukrywa, lub zagrzebuje w przeszłości, pojawia się milczenie, które może oznaczać stawanie się współuczestnikami poważnych błędów i grzechów. Prawdziwe pojednanie nie ucieka jednak od konfliktu, lecz jest osiągnięte w konflikcie, przewyciężając go poprzez dialog oraz przejrzyste, szczere i cierpliwe negocjacje. Walka pomiędzy różnymi sektorami „gdy unika gwałtów i wzajemnej nienawiści, zamienia się powoli w rzeczowe, oparte na poszukiwaniu sprawiedliwości badanie”[228].

245. Wielokrotnie postulowałem „zasadę, nieodzowną dla budowania zgody społecznej: jedność przewyższa konflikt. [...] Nie oznacza to promowania synkretyzmu ani dominacji jednych nad drugimi, ale rozwiązanie na wyższym poziomie, zachowujące w sobie cenną konstruktywność dwóch odmiennych biegunów”[229]. Dobrze wiemy, że „za każdym razem, kiedy jako osoby i wspólnoty uczymy się dążyć do tego, co nas przewyższa i przekracza nasze interesy partykularne, wzajemne zrozumienie i zaangażowanie przekształcają się [...] w środowisko, gdzie konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie”[230].

Pamięć

246. Od tego, kto wiele wycierpiał w niesprawiedliwy i okrutny sposób, nie należy wymagać pewnego rodzaju „społecznego przebaczenia”. Pojednanie jest czymś osobistym i nikt nie może narzucić go całemu społeczeństwu, nawet jeśli ma za zadanie jego promocję. W sferze ściśle osobistej, poprzez dobrowolną i wielkoduszną decyzję, ktoś może zrezygnować z domagania się kary (por. Mt 5, 44-46), chociaż społeczeństwo i jego sprawiedliwość słusznie do niej dążą. Jednakże nie można zadekretować „ogólnego pojednania”, udając, że dekretem można zbliżyć

rany lub przykryć niesprawiedliwości płaszczem zapomnienia. Kto może przypisywać sobie prawo do przebaczenia w imieniu innych? Wzruszające jest dostrzeżenie zdolności do przebaczenia u pewnych osób, które były w stanie wznieść się ponad doznaną krzywdę, ale również można zrozumieć po ludzku tych, którzy nie są w stanie tego uczynić. W każdym razie nigdy nie wolno proponować zapomnienia.

247. Nie można zapomnieć o *Shoah*. Jest „symbolem tego, jak daleko może posunąć się niegodziwość człowieka, gdy, podsycana błędnymi ideologiami, zapomina o fundamentalnej godności każdej osoby, zasługującej na absolutny szacunek bez względu na to, do jakiego należy narodu i jaką wiarę wyznaje”[231]. Wspominając tę zagładę, nie mogę pominąć powtórzenia następującej modlitwy: „Pamiętaj o nas w swoim miłosierdziu. Daj nam łaskę wstydu z powodu tego, co byliśmy w stanie uczynić jako ludzie, abyśmy wstydziли się tego skrajnego bałwochwalstwa, wzgardzenia naszym ciałem i zniszczenia tego ciała, które ulepiłeś z błota, które ożywiłeś Twoim tchnieniem życia. Nigdy więcej, Panie, nigdy więcej!”[232].

248. Nie wolno zapominać o bombardowaniach atomowych Hiroszimy i Nagasaki. Jeszcze raz „wspominam wszystkie ofiary i pochylam się przed siłą i godnością tych, którzy przeżywszy te pierwsze chwile, znosili przez wiele lat w swoich ciałach najcięższe cierpienia, a w swoich myślach, załązki śmierci, które stale wyczerpywały ich energię życiową. [...] Nie możemy pozwolić, by obecne i nowe pokolenia utraciły pamięć o tym, co się wydarzyło, tę pamięć, będącą gwarantem i bodźcem do budowania bardziej sprawiedliwej i braterskiej przyszłości”[233]. Nie wolno też zapominać o prześladowaniach, o handlu niewolnikami i morderstwach na tle etnicznym, które miały i mają miejsce w różnych krajach, a także o wielu innych wydarzeniach historycznych, które sprawiają, że wstydzimy się być ludźmi. Trzeba o nich nieustannie pamiętać, wciąż na nowo, nieustrudzenie, nie ulegając zobojętnieniu.

249. Łatwo jest dziś popadać w pokusę pójścia naprzód, mówiąc, że minęło sporo czasu, i że musimy patrzeć w przyszłość. Nie, na miłość Boga! Bez pamięci nigdy nie można iść naprzód; nie można się rozwijać bez pełnej i jasnej pamięci. Musimy podtrzymywać „płomień zbiorowej świadomości, przekazując następnym pokoleniom świadectwo o potworności tego, co się wydarzyło”, płomień, który „ożywia i zachowuje w ten sposób pamięć o ofiarach, aby ludzkie sumienie stawalo się coraz silniejsze w obliczu wszelkiej woli dominacji i zniszczenia”[234]. Potrzebują tego same ofiary – osoby, grupy społeczne lub narody – by nie ulec logice, która prowadzi do usprawiedliwiania represji i każdą przemoc w imię wielkiego, doświadczonego zła. Dlatego nie odnoszę się tylko do pamięci o okropnościach, ale także o tych, którzy w zatrutym i zdemoralizowanym kontekście potrafili odzyskać swoją godność i poprzez małe lub duże gesty wybrali solidarność, przebaczenie i braterstwo. Bardzo dobrze jest pamiętać o tym, co dobre.

Przebaczenie bez zapominania

250. Przebaczenie nie zakłada zapomnienia. Mówimy raczej, że kiedy jest coś, czemu w żaden

sposób nie można zaprzeczyć, czego nie można zrelatywizować lub ukryć, to mimo wszystko możemy to przebaczyć. Gdy mamy do czynienia z czymś, co nigdy nie powinno być tolerowane, usprawiedliwiane czy rozgrzeszane, możemy to przebaczyć. Gdy mamy do czynienia z czymś, o czym w żadnym wypadku nie wolno nam zapomnieć, możemy to przebaczyć. Dobrowolne i szczere przebaczenie jest wspaniałością, która odzwierciedla ogrom Bożego przebaczenia. Jeśli przebaczenie jest darmowe, to można przebaczyć także temu, kto opiera się poczuciu winy i nie jest zdolny, by prosić o przebaczenie.

251. Osoby, które prawdziwie przebaczą, nie zapominają, ale też wyrzekają się opanowania przez tę samą niszczycielską siłę, która wyrządziła im krzywdę. Przełamują błędne koło i powstrzymują inwazję sił zniszczenia. Postanawiają nie zaszczepiać w społeczeństwie energii zemsty, która wcześniej lub później spadnie na nich samych. Zemsta bowiem nigdy tak naprawdę nie zaspokaja niezadowolenia ofiar. Istnieją przestępstwa tak przerażające i okrutne, że sprawianie, by cierpieli ich sprawcy nie służy poczuciu, że przestępstwo zostało zrekompensowane. Nie wystarczyłoby także zabicie przestępcy, ani nie można też znaleźć tortur, które mogłyby się równać z tym, czego mogła doznać ofiara. Zemsta niczego nie rozwiązuje.

252. Nie mówimy też o bezkarności. Ale sprawiedliwości należy szukać w sposób właściwy ze względu na umiowanie samej sprawiedliwości, z szacunku dla ofiar, aby zapobiec nowym przestępstwom i w celu ochrony dobra wspólnego, a nie jako pozorne wyładowanie swego gniewu. Przebaczenie jest właśnie tym, co pozwala na szukanie sprawiedliwości bez popadania w błędne koło zemsty czy niesprawiedliwość zapomnienia.

253. W przypadku wzajemnych niesprawiedliwości należy jasno powiedzieć, że mogły one nie mieć tej samej wagi czy nie być porównywalne. Przemoc stosowana przez struktury i władzę państwa nie jest na tym samym poziomie co przemoc poszczególnych grup. W żadnym przypadku nie można twierdzić, że pamięta się tylko o niesprawiedliwych cierpieniach jednej ze stron. Jak nauczali biskupi Chorwacji, „jesteśmy winni każdej niewinnej ofierze ten sam szacunek. Nie może tu być różnic etnicznych, wyznaniowych, narodowych czy politycznych”^[235].

254. Proszę Boga, aby „przygotował nasze serca na spotkanie z braćmi niezależnie od różnic idei, języka, kultury, religii; by namaścił całą naszą istotę olejem swego miłosierdzia, leczącym rany błędów, nieporozumień i sporów; o łaskę, aby nas posyłał z pokorą i łagodnością na trudne, ale owocne drogi dążenia do pokoju”^[236].

Wojna i kara śmierci

255. Istnieją dwie skrajne sytuacje, które mogą wręcz jawić się jako rozwiązania w szczególnie dramatycznych okolicznościach, nie zważając, że są fałszywymi reakcjami, że nie rozwiązują problemów, które zamierzają przezwyciężyć i że w ostateczności jedynie przyczyniają się do jeszcze większego zniszczenia tkanki społeczeństwa narodowego i światowego. Chodzi o wojnę i

o karę śmierci.

Niesprawiedliwość wojny

256. „W sercu knujących zło jest podstęp, a radość u doradzających pokój” (*Prz 12, 20*). Są jednak ludzie dążący do rozwiązań wojennych, które często żerują na wynaturzeniu relacji, ambicjach hegemonicznych, nadużyciach władzy, lęku przed innymi i różnorodnością postrzeganą jako przeszkoda[237]. Wojna nie jest zmorą przeszłości, ale stała się stałym zagrożeniem. Świat napotyka coraz więcej trudności na obranej powolnej drodze do pokoju, która zaczęła już przynosić pewne owoce.

257. Ponieważ ponownie stwarzane są warunki do szerzenia się wojen, przypominam, że „wojna stanowi zaprzeczenie wszelkich praw i dramatyczną agresję wobec środowiska. Jeśli chcemy autentycznego integralnego ludzkiego rozwoju dla wszystkich, musimy wciąż starać się unikać wojny między państwami i narodami. W tym celu trzeba zapewnić niekwestionowaną praworządność i niestrudzone uciekanie się do negocjacji, pośrednictwa i arbitrażu, zgodnie z tym, co mówi *Karta Narodów Zjednoczonych*, będąca prawdziwą podstawową normą prawną”[238]. Chciałbym podkreślić, że doświadczenie 75 lat istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, a w szczególności doświadczenie pierwszych dwudziestu lat tego tysiąclecia, ukazuje zarówno skuteczność pełnego wdrożenia zasad międzynarodowych, jak i szkodliwość ich niestosowania. *Karta Narodów Zjednoczonych* przestrzegana i stosowana z zachowaniem przejrzystości i szczerości, jest obowiązkowym punktem odniesienia dla sprawiedliwości i nośnikiem pokoju. Wymaga to jednak, aby nie maskować fałszywych intencji i nie stawiać interesów partykularnych danego kraju lub grupy ponad światowym dobrem wspólnym. Jeśli norma uznawana jest za narzędzie, do którego należy się odwoływać, kiedy jest to korzystne, a unikać, kiedy takim nie jest, to uwalniają się niekontrolowane siły, które poważnie szkodzą społeczeństwom, osobom najłabszym, braterstwu, środowisku i dobrom kultury, przynosząc nieodwracalne straty globalnej wspólnoty.

258. Tak łatwo wybrać wojnę, posługując się wszelkiego rodzaju wymówkami, pozornie humanitarnymi, obronnymi lub prewencyjnymi, uciekając się także do manipulacji informacją. Faktycznie, w ostatnich dekadach wszystkie wojny były rzekomo „usprawiedliwione”. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi o możliwości uprawnionej *obrony* przy użyciu siły zbrojnej, co oznacza wykazanie, że istnieją pewne „ściśle warunki uprawnienia moralnego”[239]. Łatwo jest jednak popaść w zbyt szeroką interpretację tego możliwego prawa. Próbuje się w ten sposób usprawiedliwić także ataki „prewencyjne” lub działania wojenne, które łatwo pociągają za sobą „poważniejsze zło i zamęt, niż zło, które należy usunąć”[240]. Chodzi o to, że od czasu rozwoju broni jądrowej, chemicznej i biologicznej, a także ogromnych i coraz większych możliwości, jakie dają nowe technologie, wojnie dano niemożliwą do skontrolowania moc niszczycielską, która uderza w wielu niewinnych cywilów. Doprawdy „ludzkność nigdy nie miała tyle władzy nad sobą samą i nie ma gwarancji, że dobrze ją wykorzysta”[241]. Nie możemy już zatem myśleć o wojnie

jako o rozwiązaniu, ponieważ ryzyko prawdopodobnie zawsze przeważa nad przypisywaną jej hipotetyczną użytecznością. W obliczu tej sytuacji, bardzo trudno jest dziś utrzymać racjonalne kryteria, które wypracowano w poprzednich wiekach, by mówić o możliwości „wojny sprawiedliwej”. Nigdy więcej wojny!^[242].

259. Należy dodać, że wraz z rozwojem globalizacji, to, co może wydawać się rozwiązaniem doraźnym lub praktycznym dla danego regionu Ziemi, prowadzi do powstania ciągu gwałtownych czynników, często ukrytych, które ostatecznie wymierzone są w całą planetę i otwierają drogę dla nowych i jeszcze gorszych wojen w przyszłości. W naszym świecie istnieją obecnie nie tylko „kawałki” wojny w tym czy innym kraju, ale przeżywamy „wojnę światową w kawałkach”, ponieważ losy krajów są silnie ze sobą powiązane na arenie światowej.

260. Jak powiedział św. Jan XXIII, „w naszej epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw”^[243]. Mówił o tym w czasie silnych międzynarodowych napięć, wyrażając w ten sposób wielkie pragnienie pokoju, które upowszechniało się w okresie zimnej wojny. Umocnił on przekonanie, że motywy pokoju są silniejsze niż jakiegokolwiek rachunki interesów prywatnych i niż wszelkie zaufanie pokładane w użyciu broni. Jednak możliwości, jakie stwarzał koniec zimnej wojny, nie zostały odpowiednio wykorzystane ze względu na brak wizji przyszłości i wspólnej świadomości dotyczącej naszego wspólnego losu. Natomiast ustąpiono przed dążeniami do realizacji interesów prywatnych, nie biorąc odpowiedzialności za powszechne dobro wspólne. W ten sposób ponownie otwarto drogę dla zdradliwego widma wojny.

²⁶¹. Każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji, niż go zastała. Wojna jest porażką polityki i ludzkości, haniebną kapitulacją, porażką w obliczu sił zła. Nie poprzestawajmy na dyskusjach teoretycznych, pochylajmy się nad ranami, dotykajmy ciała tych, którzy zostali poszkodowani. Przyjrzyjmy się wielu niewinnym cywilom, wymordowanym jako „przypadkowe ofiary”. Zapytajmy poszkodowanych. Zwróćmy uwagę na uchodźców, na tych, którzy ucierpieli na skutek promieniowania atomowego lub ataków chemicznych, na kobiety, które straciły swoje dzieci, na dzieci okaleczone lub pozbawione swego dzieciństwa. Zwróćmy uwagę na prawdę o tych ofiarach przemocy, spójrzmy na rzeczywistość ich oczyma i wysłuchajmy ich historii z otwartym sercem. W ten sposób będziemy mogli dostrzec otchłań zła w samym sercu wojny i nie będzie nam przeszkadzać, że potraktują nas jako naiwnych, bo wybraliśmy pokój.

²⁶². Nie wystarczą też zasady, jeśli myślimy, że rozwiązanie dzisiejszych problemów polega na odstraszaniu innych, siejąc strach, grożąc im użyciem broni nuklearnej, chemicznej lub biologicznej. Ponieważ „jeśli wziąć pod uwagę główne zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa z ich wielorakimi wymiarami w tym wielobiegunowym świecie XXI wieku, takie na przykład jak terroryzm, konflikty asymetryczne, bezpieczeństwo informatyczne, problematykę środowiskową, ubóstwo, pojawia się niemało wątpliwości odnośnie do nieadekwatności odstraszania nuklearnego, by skutecznie odpowiedzieć na te wyzwania. Obawy te są jeszcze większe, gdy

weźmiemy pod uwagę katastrofalne konsekwencje humanitarne i środowiskowe, wpływające z każdego użycia broni nuklearnej z jej niszczyielskimi, masowymi i niekontrolowanymi skutkami w czasie i przestrzeni. [...] Musimy zadać sobie także pytanie, jak trwała jest równowaga oparta na strachu, gdy faktycznie pogłębia lęk i podważa relację zaufania między narodami.

Międzynarodowy pokój i stabilność nie mogą opierać się na fałszywym poczuciu bezpieczeństwa, na groźbie wzajemnego zniszczenia lub całkowitej zagłady, na zwyczajnym utrzymaniu równowagi sił. [...] W tym kontekście ostateczny cel całkowitej eliminacji broni jądrowej staje się zarówno wyzwaniem, jak i imperatywem moralnym i humanitarnym. [...] Coraz większa współzależność i globalizacja oznaczają, że wszelka reakcja na zagrożenie związane z bronią jądrową musi być wspólna i skoordynowana, oparta na wzajemnym zaufaniu. Może być ono zbudowane tylko poprzez dialog szczerze ukierunkowany na wspólne dobro, a nie na ochronę ukrytych lub indywidualnych interesów"[244]. Natomiast z pieniędzy wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stwórzmy Światowy Fundusz[245] na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwój krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia.

Kara śmierci

263. Jest jeszcze jeden sposób na wyeliminowanie drugiego; sposób, który nie jest wymierzony w kraje, ale w człowieka. To kara śmierci. Św. Jan Paweł II jasno i stanowczo deklarował, że jest ona nieadekwatna na poziomie moralnym i nie jest już niezbędna na poziomie karnym[246]. Nie do pomyślenia jest wycofanie się z tego stanowiska. Dziś mówimy wyraźnie, że „kara śmierci jest niedopuszczalna”[247] i Kościół angażuje się z determinacją, postulując jej zniesienie na całym świecie[248].

264. W Nowym Testamencie, żądając od pojedynczych osób, by nie brały sprawiedliwości w swoje ręce (por. Rz 12, 17.19), uznaje się potrzebę, by władze nakładały kary na tych, którzy czynią zło (por. Rz 13, 4; 1P 2, 14). Prawdą jest, że „życie w zbiorowości, skupiające się wokół zorganizowanych wspólnot, potrzebuje zasad współżycia, których dobrowolne naruszenie wymaga stosownej odpowiedzi”[249]. Oznacza to, że prawowita władza publiczna może i powinna „wymierzać kary proporcjonalne do ciężaru popełnionych przestępstw”[250] oraz że sądownictwo musi mieć zagwarantowaną „niezbędną niezależność w ramach systemu prawnego”[251].

265. Od pierwszych wieków Kościoła, niektórzy wyraźnie sprzeciwiali się karze śmierci. Na przykład, Laktancjusz argumentował, że „nie należy czynić żadnego rozróżnienia: zabicie człowieka zawsze będzie przestępstwem”[252]. Papież Mikołaj I napominał: „Starajcie się uwolnić od kary śmierci nie tylko każdego niewinnego człowieka, ale także wszystkich winnych”[253]. Przy okazji procesu pewnych morderców, którzy zabili dwóch księży, św. Augustyn poprosił sędziego, aby nie odbierał życia mordercom, i usprawiedliwiał to w następujący sposób: „Nie chcemy rzecz jasna w ten sposób zapobiec odebraniu tym nikczemnym ludziom swobody popełniania kolejnych

przestępstw, ale pragniemy raczej, aby sprawiedliwości stało się zadość, nie odbierając im życia i nie okaleczając żadnej części ich ciała, oraz, by przez zastosowanie środków przymusu, jak jest to możliwe zgodnie z prawem, zostali zawróceni ze swego niezdrowego szaleństwa ku spokojnemu życiu, w swym zdrowym osądzie, lub by odsunięci od swej niegodziwej przemocy, zostali wyznaczeni do jakiejś pożytecznej pracy. Jest to również nazywane sankcją karną, ale któż by nie zrozumiał, że chodzi bardziej o dobrodziejstwo, niż udrękę, ponieważ nie pozostawia się miejsca na zuchwałość wściekłości, ani nie pozbawia się lekarstwa skruchy? [...] Niech twoje oburzenie ich przestępstwami zostanie złagodzone względami ludzkimi. Oburzaj się nieprawością, tak jednak, aby nie zapominać o człowieczeństwie. Nie dawaj upustu żądzy zemsty przeciw okrucieństwom grzeszników, ale raczej bądź poruszony ranami, jakie te czyny zadały ich duszy, by realizować pragnienie ich uzdrowienia”[254].

266. Lęki i urazy łatwo prowadzą do rozumienia kary w sposób mściwy, jeśli nie okrutny, a nie jako część procesu uzdrawiania i reintegracji społecznej. Dziś, „zarówno pewne sektory polityki, jak i niektóre środki przekazu podlegają niekiedy do przemocy i do zemsty, publicznej i prywatnej, nie tylko na tych, którzy są winni popełnienia przestępstwa, ale także tych, na których pada podejrzenie, uzasadnione bądź nie, o złamanie prawa. [...] Pojawia się tendencja do umyślnego tworzenia wrogów – stereotypowych postaci skupiających w sobie wszystkie te cechy, które społeczeństwo postrzega lub interpretuje jako groźne dla siebie. Mechanizmy tworzenia tych wizerunków są takie same jak te, które w swoim czasie umożliwiły szerzenie się idei rasistowskich”[255]. Sprawia to, że szczególnie groźna jest narastająca w pewnych krajach praktyka stosowania aresztu prewencyjnego, więzienia bez procesu, a zwłaszcza kary śmierci.

267. Chciałbym podkreślić, że „nie sposób sobie wyobrazić, aby współcześnie państwa nie mogły dysponować innymi środkami niż kara śmierci, by bronić życia innych osób przed niegodziwym napastnikiem”. Szczególnie poważne są tak zwane egzekucje pozasądowe lub pozaprawne, które są „rozmyślnymi zabójstwami, popełnianymi przez niektóre państwa i przez ich funkcjonariuszy, często ukazywanymi jako starcia z przestępcami lub przedstawianymi jako niepożądane skutki rozmyślnego, koniecznego i proporcjonalnego użycia siły w celu wyegzekwowania prawa”[256].

268. „Argumentów przeciwko karze śmierci jest wiele i są one dobrze znane. Kościół słusznie uwzględnił niektóre z nich, takie jak możliwość zaistnienia pomyłki sądowej oraz użytek, jaki czynią z niej reżimy totalitarne i dyktatorskie, dla których stanowią one narzędzie zwalczania dysydentów politycznych lub prześladowania mniejszości religijnych i kulturowych – a wszystkie te ofiary w świetle prawa obowiązującego w ich krajach są «przestępcami». Wszyscy chrześcijanie i ludzie dobrej woli są zatem dziś wzywani do walki nie tylko o zniesienie kary śmierci, legalnej czy też nie, i to we wszystkich jej formach, ale także o poprawę warunków więziennych w duchu poszanowania godności ludzkiej osób pozbawionych wolności. A ja łączę to z dożywociem. [...] Dożywocie to ukryta kara śmierci”[257].

269. Pamiętajmy, że „nawet zabójca nie traci swej osobowej godności i Bóg sam czyni się jej

gwarantem”^[258]. Zdecydowane odrzucenie kary śmierci pokazuje, jak bardzo możliwe jest uznanie niezbywalnej godności każdego człowieka i przyznanie, że ma on swoje miejsce na tym świecie. Ponieważ, jeśli nie odmówię jej najgorszemu z przestępców, to nie odmówię jej nikomu, dam wszystkim możliwość dzielenia się ze mną tą planetą, pomimo wszystkiego, co może nas oddzielać.

270. Chrześcijan, którzy wątpią i ulegają pokusie jakiejkolwiek przemocy, zachęcam, aby pamiętali o tej proklamacji z Księgi Izajasza: „Swe miecze przekują na lemiesz” (2, 4). Dla nas to proroctwo ucieleśnia się w Jezusie Chrystusie, który wobec ucznia pobudzonego przemocą powiedział stanowczo: „Włóż miecz na swoje miejsce, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt 26, 52). Było to echo owej starożytnej przestrogi: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata. [Jeśli] ktoś przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego” (Rdz 9, 5-6). Ta reakcja Jezusa, która spontanicznie wypłynęła z Jego serca, przekracza dystans wieków i dociera do dnia dzisiejszego jako nieustanne przypomnienie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

RELIGIE W SŁUŻBIE BRATERSTWA NA ŚWIECIE

271. Różne religie, wychodząc z uznania wartości każdej osoby ludzkiej jako stworzenia, powołanego do bycia dzieckiem Bożym, wnoszą cenny wkład w budowanie braterstwa i obronę sprawiedliwości w społeczeństwie. Dialog między osobami różnych religii nie odbywa się wyłącznie ze względu na dyplomację, uprzejmość czy tolerancję. Jak nauczali biskupi Indii, „celem dialogu jest nawiązanie przyjaźni, pokoju i harmonii oraz dzielenie się wartościami i doświadczeniami duchowymi oraz moralnymi w duchu prawdy i miłości” ^[259].

Ostateczny fundament

272. Jako wierzący uważamy, że bez otwarcia się na Ojca wszystkich ludzi, nie może być solidnych i stabilnych motywów apelu o braterstwo. Jesteśmy przekonani, że „jedynie z tą świadomością dzieci, które nie są sierotami, możemy żyć ze sobą w pokoju”^[260]. Ponieważ „rozum sam z siebie potrafi pojąć równość między ludźmi i ustanowić obywatelskie współzycie między nimi, ale nie jest zdolny ustanowić braterstwa”^[261].

273. W tej perspektywie chciałbym przypomnieć pewien pamiętny tekst. „Jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi. Faktycznie, ich klasowe, grupowe i narodowe korzyści nieuchronnie przeciwstawiają jednych drugim. Jeśli się nie uznaje prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy cięży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie bacząc na prawa innych. [...] Tak więc, nowoczesny totalitaryzm wyrasta

z negacji transcendentnej godności osoby ludzkiej, będącej widzialnym obrazem Boga niewidzialnego i właśnie dlatego z samej swej natury podmiotem praw, których nikt nie może naruszać: ani jednostka czy grupa, ani też klasa, naród lub państwo. Nie może tego czynić nawet większość danego społeczeństwa, zwracając się przeciwko mniejszości”[262].

274. Wychodząc od naszych doświadczeń wiary i mądrości, gromadzonych przez wieki, a także czerpiąc naukę z wielu naszych słabości i upadków, wiemy, jako wyznawcy różnych religii, że uobecnianie Boga jest dobrem dla naszych społeczeństw. Poszukiwanie Boga szczerym sercem, o ile nie przesłaniamy Go naszymi interesami ideologicznymi lub instrumentalnymi, pomaga nam postrzegać siebie nawzajem jako towarzyszy drogi, prawdziwych braci. Wierzmy, że „kiedy w imię ideologii dąży się do wykluczenia Boga ze społeczeństwa, kończy się to oddawaniem czci bożkom, a człowiek szybko gubi samego siebie, jego godność jest deptana, jego prawa są gwałcone. Dobrze wiecie, do jakich okrucieństw może prowadzić pozbawienie wolności sumienia i wolności religijnej, oraz że z tego typu rany rodzi się człowieczeństwo głęboko zubożone, gdyż pozbawione nadziei i odniesień ideowych”[263].

275. Należy uznać, że „jedną z najważniejszych przyczyn kryzysów współczesnego świata jest znieczulone ludzkie sumienie, oddalenie od wartości religijnych oraz dominujący indywidualizm, któremu towarzyszą filozofie materialistyczne, deifikujące człowieka oraz wprowadzające wartości doczesne i materialne w miejsce zasad najwyższych i transcendentnych”[264].

Niedopuszczalnym jest, aby w debacie publicznej głos zabierali jedynie moiżni i naukowcy. Potrzebna jest też przestrzeń do refleksji, wypływającej z kontekstu religijnego, zbierającego wielowiekowe doświadczenia i mądrość. „Klasyczne teksty religijne ofiarują sens dla wszystkich epok, posiadają motywującą siłę”, ale faktycznie „są pogardzane przez krótkowzroczność racjonalizmów”[265].

276. Z tych powodów, choć Kościół szanuje autonomię sfery politycznej, nie ogranicza swojej misji do sfery prywatnej. Wręcz przeciwnie, nie może i nie powinien pozostawać na uboczu w budowaniu lepszego świata, ani też zaniedbywać „budzenia sił duchowych”[266], które mogą wzbogacić całe życie społeczne. Prawdą jest, że duchowni różnych religii nie mogą angażować się w politykę partyjną, właściwą świeckim, ale nie mogą też wyrzec się politycznego wymiaru egzystencji[267], który zakłada stałe zwracanie uwagi na dobro wspólne i troskę o integralny rozwój człowieka. Kościół „pełni rolę publiczną, która nie zacieśnia się do jego działalności opiekuńczej lub edukacyjnej”, ale działa „w służbie promocji człowieka i powszechnego braterstwa”[268]. Nie zabiega on o władzę doczesną, ale raczej ofiarowuje siebie, jako „rodzina wśród rodzin – tym jest Kościół – otwarta na dawanie [...] współczesnemu światu świadectwa wiary, nadziei i miłości względem Pana i tych, których miłuje ze szczególnym upodobaniem. Dom z otwartymi drzwiami. Kościół jest domem z otwartymi drzwiami, ponieważ jest matką”[269]. I jak Maryja, Matka Jezusa, „chcemy być Kościołem, który służy, który wychodzi z domu, który wychodzi ze swoich świątyń, ze swych zakrystii, aby towarzyszyć życiu, podtrzymywać nadzieję, być znakiem jedności [...], aby przerzucać mosty, obalać mury, siać pojednanie”[270].

277. Kościół docenia działanie Boga w innych religiach i „nie odrzuca niczego, co w tych religiach jest prawdziwe i święte. Ze szczerym szacunkiem przypatruje się owym sposobom działania i życia, owym nakazom i doktrynom, w których [...] często odbija się promień tej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi”[271]. Jednakże, jako chrześcijanie nie możemy ukrywać faktu, że „jeżeli muzyka Ewangelii przestanie rozbrzmiewać w naszym wnętrzu, to utracimy radość płynącą ze współczucia, czułość, rodzącą się z ufności, zdolność pojednania, mającą swoje źródło w świadomości, że zawsze jesteśmy tymi, którym przebaczone i którzy są posłani. Jeżeli muzyka Ewangelii przestanie rozbrzmiewać w naszych domach, na naszych placach, w miejscach pracy, w polityce i w gospodarce, to stłumimy melodię, która pobudzała nas do walki o godność każdego człowieka”[272]. Inni czerpią z odmiennych źródeł. Dla nas tym źródłem ludzkiej godności i braterstwa jest Ewangelia Jezusa Chrystusa. Z niej „wypływa dla myśli chrześcijańskiej i dla działania Kościoła prymat przypisywany relacji, spotkaniu ze świętą tajemnicą drugiego człowieka, powszechna komunია z całą ludzkością jako powołanie wszystkich”[273].

278. Kościół powołany do urzeczywistniania się w każdej sytuacji i obecny na przestrzeni wieków w każdym miejscu Ziemi – a to znaczy „katolicki” – wychodząc z własnego doświadczenia łaski i grzechu, może obejmować piękno zaproszenia do powszechnej miłości. „Obchodzi nas bowiem wszystko, co ludzkie. [...] Gdziekolwiek zbierają się kongresy międzynarodowe dla ustanowienia praw i obowiązków człowieka, chętnie, jeśli to możliwe, bierzemy udział w obradach, poczytując to sobie za zaszczyt”[274]. Dla wielu chrześcijan ta droga braterstwa ma także Matkę, której imię brzmi Maryja. To powszechne macierzyństwo otrzymała pod krzyżem (por. J 19, 26), a Jej uwaga skierowana jest nie tylko na Jezusa, ale także na „resztę jej potomstwa” (Ap 12, 17). Mocą Zmartwychwstałego pragnie zrodzić nowy świat, w którym wszyscy bylibyśmy braćmi, w którym byłoby miejsce dla każdego odrzuconego z naszych społeczeństw, w którym jaśniałyby sprawiedliwość i pokój.

279. Jako chrześcijanie prosimy, aby w krajach, w których jesteśmy mniejszością, zagwarantowano nam wolność, podobnie jak my ją okazujemy niechrześcijanom, tam gdzie są mniejszością. Istnieje podstawowe prawo człowieka, o którym nie wolno zapominać na drodze braterstwa i pokoju: jest to wolność religijna dla wyznawców wszystkich religii. Ta wolność pokazuje, że możemy „znaleźć między różnymi kulturami i religiami dobre porozumienie. Świadczy także, że ważnych rzeczy, które są nam wspólne, jest wiele i że możliwe jest znalezienie sposobu współistnienia pokojowego, uporządkowanego i spokojnego, w duchu akceptacji różnic i radości z tego, że jesteśmy braćmi jako dzieci jednego Boga”[275].

280. Jednocześnie prosimy Boga o umocnienie jedności w Kościele, jedności ubogaconej różnorodnościami, które jedną się dzięki działaniu Ducha Świętego. „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1Kor 12, 13), gdzie każdy wnosi swój własny, szczególny wkład. Jak stwierdził św. Augustyn, „ucho widzi w oku, a oko słyszy w

uchu”[276]. Istnieje także pilna potrzeba nieustannego dawania świadectwa spotkania między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi. Nie możemy zapomnieć o pragnieniu wyrażonym przez Jezusa: aby „wszyscy byli jedno” (J 17, 21). Wsłuchując się w Jego zachętę, z bólem stwierdzamy, że proces globalizacji wciąż nie ma proroczego i duchowego wkładu w jedność wszystkich chrześcijan. Niemniej jednak, „choć wciąż jesteśmy w drodze do pełnej komunii, już teraz mamy obowiązek dawania wspólnego świadectwa miłości Boga do wszystkich ludzi, pracując razem w służbie ludzkości”[277].

Religia i przemoc

281. Między religiami możliwa jest droga pokoju. Punktem wyjścia musi być spojrzenie Boga. Bo „Bóg nie patrzy oczami, Bóg patrzy sercem. A miłość Boża jest taka sama dla każdego człowieka, niezależnie od wyznawanej przez niego religii. Jeśli jest ateistą, jest to ta sama miłość. Kiedy nadejdzie ostatni dzień i będzie wystarczająco dużo światła na ziemi, aby zobaczyć rzeczy takimi, jakimi są, będziemy mieli wiele niespodzianek!”[278].

282. Również „ludzie wierzący muszą znaleźć przestrzenie do rozmowy i wspólnego działania na rzecz dobra wspólnego i promocji najuboższych. Nie chodzi o to, by uczynić nas wszystkich bardziej *light*, czy o ukrywanie własnych przekonań, do których jesteśmy przywiązani, abyśmy mogli spotkać się z innymi o odmiennych poglądach. [...] Ponieważ im głębsza, silniejsza i bogatsza jest tożsamość, tym bardziej ubogaci innych swoim szczególnym wkładem”[279]. Jako wierzący czujemy się wezwani do powrotu do naszych źródeł, aby skupić się na tym, co istotne: uwielbieniu Boga i na miłości bliźniego, tak aby pewne aspekty naszego nauczania, wyrwane z kontekstu, nie doprowadzały do umacniania pogardy, nienawiści, ksenofobii, negacji innego człowieka. Prawdą jest, że przemoc nie znajduje podstaw w fundamentalnych przekonaniach religijnych, lecz w ich wypaczeniach.

283. Szczere i pokorne oddawanie czci Bogu, „nie prowadzi do dyskryminacji, nienawiści i przemocy, ale do poszanowania świętości życia, poszanowania godności i wolności innych osób i angażowania się z miłością na rzecz pomyślności wszystkich”[280]. Rzeczywiście „kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1J 4, 8). Dlatego też „terroryzm jest godny pożałowania i zagraża bezpieczeństwu ludzi, czy to na Wschodzie, czy na Zachodzie, na Północy czy Południu, i szerzy panikę, terror i pesymizm, ale nie jest on spowodowany religią, nawet gdy terroryści posługują się nią instrumentalnie. Jest to raczej spowodowane nagromadzeniem błędnych interpretacji tekstów religijnych oraz polityką związaną z głodem, ubóstwem, niesprawiedliwością, uciskiem i arogancją. Dlatego konieczne jest zaprzestanie wspierania ruchów terrorystycznych poprzez ich finansowanie, dostarczanie broni oraz strategii i próby usprawiedliwiania tych ruchów, używając nawet mediów. Trzeba to wszystko uznać za zbrodnie międzynarodowe, zagrażające bezpieczeństwu i pokojowi na świecie. Taki terroryzm musi być potępiony we wszystkich jego formach i przejawach”[281]. Przekonania religijne odnoszące się do sakralnego sensu życia ludzkiego pozwalają nam „uznać podstawowe wartości naszego wspólnego człowieczeństwa. W

ich imię możemy i musimy współpracować, budować i prowadzić dialog, przebaczać i rozwijać się, pozwalając, aby z połączenia różnych głosów powstawała szlachetna i harmonijna pieśń zamiast fanatycznego krzyku nienawiści”[282].

284. Niekiedy fundamentalistyczna przemoc jest wyzwalana w niektórych grupach jakiejkolwiek religii z powodu braku roztropności jej przywódców. Jednakże, „przykazanie pokoju jest głęboko wpisane w reprezentowane przez nas tradycje religijne. [...] Jako przywódcy religijni jesteśmy wezwani do bycia prawdziwymi «dialogującymi», do działania w budowaniu pokoju nie jako pośrednicy, ale jako autentyczni mediatorzy. Pośrednicy starają się udzielać rabatów wszystkim stronom, aby coś uzyskać dla siebie. Natomiast mediatorem jest ten, kto niczego nie zatrzymuje dla siebie, ale szczerze się poświęca, aż po wyczerpanie się, wiedząc, że jedynym zyskiem jest pokój. Każdy z nas jest powołany do bycia budowniczym pokoju, jednoczącym, a nie dzielącym, gaszącym nienawiść i nie zachowującym jej, otwierającym drogi dialogu a nie budującym nowe mury!”[283].

Apel

285. Podczas tego braterskiego spotkania, które wspominam z radością, z Wielkim Imamem Ahmadem al-Tayyebem, „stanowczo oświadczamy, że religie nigdy nie mogą nakłaniać do wojny, postaw nienawistnych, wrogości i ekstremizmu, ani też nie mogą nakłaniać do przemocy ani do przelewania krwi. Te tragiczne realia są konsekwencją odstępstwa od nauk religijnych. Wynikają one z politycznej manipulacji religiami i interpretacji dokonywanych przez grupy religijne, które na przestrzeni dziejów wykorzystywały siłę uczuć religijnych w sercach ludzi [...]. Bóg Wszechmogący nie potrzebuje niczyjej obrony i nie chce, aby Jego imię było używane do terroryzowania ludzi”[284]. Dlatego pragnę podjąć tutaj apel o pokój, sprawiedliwość i braterstwo, który sformułowaliśmy wspólnie:

„W imię Boga, który stworzył wszystkich ludzi równymi w prawach, obowiązkach i godności, i który powołał ich, aby żyli razem jako bracia i siostry, by napełniali ziemię i szerzyli na niej wartości dobroci, miłości i pokoju;

W imię niewinnej duszy ludzkiej, której Bóg zabronił zabijać, stwierdzając, że każdy, kto zabija człowieka, jest jak ten, który zabija całą ludzkość, oraz że każdy, kto ratuje osobę, jest jak ten, który ratuje całą ludzkość;

W imię ubogich, żyjących w nędzy, usuniętych na margines i najbardziej potrzebujących, którym Bóg nakazał pomagać, jako obowiązek wszystkich osób, szczególnie bogatych i dysponujących środkami;

W imię sierot, wdów, uchodźców i osób wygnanych ze swoich domów i swoich krajów; w imię wszystkich ofiar wojen, prześladowań i niesprawiedliwości; w imię słabych, tych, którzy żyją w

strachu, jeńców wojennych i osób torturowanych w jakiegokolwiek części świata, bez różnicy;

W imię ludów, które utraciły swe bezpieczeństwo, pokój i możliwość życia razem, stając się ofiarami zniszczenia, katastrofy i wojny;

W imię *ludzkiego braterstwa*, które obejmuje wszystkich ludzi, jednoczy ich i czyni równymi;

W imię tego *braterstwa*, rozdartego przez politykę ekstremizmu i podziału, przez systemy nieskrępowanego zysku lub przez nienawistne tendencje ideologiczne, które manipulują działaniami i przyszłością kobiet i mężczyzn;

W imię wolności, którą Bóg dał wszystkim istotom ludzkim, czyniąc je wolnymi i wyróżniając je tym darem;

W imię sprawiedliwości i miłosierdzia, będących podstawą dobrobytu i kamieniem węgielnym wiary;

W imię wszystkich ludzi dobrej woli, obecnych w każdej części świata;

W imię Boga i wszystkiego, co do tej pory zostało powiedziane, [...] deklarujemy akceptację kultury dialogu jako drogi; wzajemnej współpracy jako kodeksu postępowania; wzajemnego porozumienia jako metody i standardu”[285].

* * *

286. W tej przestrzeni refleksji nad powszechnym braterstwem czułem się zainspirowany szczególnie przez św. Franciszka z Asyżu, a także przez innych braci, którzy nie są katolikami: Martina Lutera Kinga, Desmonda Tutu, Mahatmę Gandhiego i wielu innych. Ale chcę zakończyć wspomnieniem innej osoby o głębokiej wierze, która, wychodząc z intensywnego doświadczenia Boga, przebyła drogę przemiany, aby poczuć, że jest bratem wszystkich. Chodzi mi o błogosławionego Karola de Foucauld.

287. Kierując się ideałem całkowitego poświęcenia się Bogu, utożsamiał się z najmniejszymi, opuszczonymi w głębi afrykańskiej pustyni. W tym kontekście wyraził swoje pragnienie, aby postrzegać każdego człowieka jak brata[286] i prosił przyjaciela: „Proś Boga, abym był prawdziwie bratem wszystkich”[287]. Chciał być w końcu „bratem wszystkich”[288]. Ale tylko utożsamiając się z najmniejszymi, stał się bratem wszystkich. Niech Bóg zainspiruje ten ideał w każdym z nas. Amen.

Modlitwa do Stwórcy

Panie i Ojcie rodzaju ludzkiego,
 który stworzyłeś wszystkie istoty ludzkie z równą godnością,
 zaszczerp w nasze serca ducha braterstwa.
 Natchnij nas marzeniem nowego spotkania, dialogu, sprawiedliwości i pokoju.
 Pobudź nas do tworzenia zdrowszych społeczeństw i bardziej godnego świata,
 bez głodu, bez ubóstwa, bez przemocy, bez wojen.

Niech nasze serce otworzy się
 na wszystkie ludy i narody ziemi,
 by rozpoznać dobro i piękno,
 które zasiałeś w każdym z nich,
 aby zacieśnić więzi jedności, wspólnych projektów,
 wspólnych nadziei. Amen.

Ekumeniczna modlitwa chrześcijańska

Boże nasz, Trójco miłości,
 z potężnej komunii Twego boskiego życia wewnętrznego
 rozlej pośród nas rzekę braterskiej miłości.
 Daj nam tę miłość, która się odzwierciedlała w gestach Jezusa,
 w jego nazareńskiej rodzinie i w pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej.

Daj nam, chrześcijanom, żyć Ewangelią
 i rozpoznawać Chrystusa w każdym człowieku,
 by zobaczyć Go ukrzyżowanego w udrękach opuszczonych
 i zapomnianych tego świata
 i zmartwychwstałego w każdym bracie, który powstaje.

Przybądź, Duchu Święty, ukaż nam swoje piękno
 odzwierciedlone we wszystkich ludach ziemi,
 by odkryć, że każdy jest ważny,
 że wszyscy są potrzebni, że są różnymi obliczami
 tej samej ludzkości umiłowanej przez Boga. Amen.

*W Asyżu, u grobu św. Franciszka,
 dnia 3 października 2020, w wigilię święta Biedaczyny,
 w ósmym roku mego Pontyfikatu.*

[1] *Napomnienia*, 6, 1: FF 155.

[2] *Tamże*, 25: FF 175.

[3] Św. Franciszek z Asyżu, *Reguła niezatwierdzona*, 16, 3.6: FF 42-43.

[4] Eloi Leclerc, O.F.M., *Exilio y ternura*, Marova, Madrid 1987, s. 205.

[5] Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 6.

[6] Przemówienie podczas spotkania międzyreligijnego i ekumenicznego z młodzieżą, Skopje, Macedonia Północna (7 maja 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (413)/2019, s. 27.

[7] Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg (25 listopada 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 9.

[8] Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego, Santiago-Chile (16 stycznia 2018): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (400)/2018, s. 10.

[9] Benedykt XVI, Enc. Caritas in veritate (29 czerwca 2009), 19: AAS 101 (2009), 655.

[10] Posynodalna adhort. apost. Christus vivit (25 marca 2019), 181.

[11] Card. Raúl Silva Henríquez, S.D.B., *Homilía en el Tedeum en Santiago de Chile* (18 września 1974).

[12] Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 57: AAS 107 (2015), 869.

[13] Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, (11 stycznia 2016): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (380)/2016, s. 14.

[14] Przemówienie do korpusu dyplomatycznego (13 stycznia 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (359)/2014, s. 18.

[15] Por. *Discorso alla Fondazione "Centesimus annus pro Pontifice"* (25 maja 2013):

Insegnamenti I, 1 (2013), 238.

[16] Por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 14: AAS 59 (1967), 264.

[17] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 22: AAS 101 (2009), 657.

[18] *Przemówienie do przedstawicieli rządu i władz państwowych*, Tirana, Albania (21 września 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (365)/2014, s. 10.

[19] *Przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji na temat, Prawa człowieka we współczesnym świecie – osiągnięcia, zaniedbania, negacje* (10 grudnia 2018): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (409)/2019, s. 25.

[20] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 212: AAS 105 (2013), 1108.

[21] *Orędzie na 48. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2015 roku* (8 grudnia 2014), 3-4: AAS 107 (2015), 69-71: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 6.

[22] *Tamże*, 5: AAS (107 (2015), 72: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (379)/2016, s. 7.

[23] *Orędzie na 49. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2016 roku* (8 grudnia 2015), 2: AAS 108 (2016), 49: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (379)/2016, s. 4.

[24] *Orędzie na 53. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2020 roku* (8 grudnia 2019), 1: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 5.

[25] *Przemówienie o broni nuklearnej, Nagasaki - Japonia* (24 listopada 2019): *L'Osservatore Romano*, 25-26 listopada 2019, s. 6.

[26] *Przemówienie do profesorów i studentów Collegio San Carlo w Mediolanie* (6 kwietnia 2019): *L'Osservatore Romano*, 8-9 kwietnia 2019, s. 6.

[27] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współlistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 6.

[28] *Przemówienie do przedstawicieli świata akademickiego i kultury*, Cagliari – Włochy (22 września 2013): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (357)/2013, s. 27-28.

[29] *List „Humana communitas” z okazji 25. rocznicy powstania Papieskiej Akademii „Pro Vita”* (6 stycznia 2019), 2. 6: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (410)/2019, s. 46-47.

[30] *Videomessaggio al TED 2017 di Vancouver* (26 kwietnia 2017): *L'Osservatore Romano*, 27

kwietnia 2017, s. 7.

[31] *Homilia z okazji nadzwyczajnej modlitwy błagalnej o ustanie pandemii* (27 marca 2020): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 4 (421)/2020, s. 4.

[32] *Homilia podczas Mszy św., Skopje, Macedonia Północna* (7 maja 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (413)/2019, s. 24.

[33] «*Sunt lacrimae rerum et mentem mortalia tangunt*» (*Aeneida* I, 462).

[34] «*Historia [...] magistra vitae*»: Marek Tulliusz Ciceron, *De Oratore*, II, 36.

[35] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 204: AAS 107 (2015), 928.

[36] Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 91.

[37] *Tamże*, 92.

[38] *Tamże*, 93.

[39] Benedykt XVI, *Orędzie na 99. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (12 października 2012): AAS 104 (2012), 908: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (348)/2012, s. 6.

[40] Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 92.

[41] *Orędzie na 106. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (13 maja 2020): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (423)/2020, s. 6.

[42] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (11 stycznia 2016): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (380)/2016, s. 16.

[43] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (13 stycznia 2014): AAS 106 (2014), 84; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (360)/2014, s. 18.

[44] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (11 stycznia 2016): AAS 108 (2016), 123; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (380)/2016, s. 15.

[45] *Orędzie na 105. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (27 maja 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7-8 (414)/2019, s. 4.

[46] Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 88.

[47] Tamże, 89.

[48] Adhort. apost. Gaudete et exultate (19 marca 2018), 115.

[49] Z filmu Wima Wendersa *Papież Franciszek i jego przesłanie* (2018).

[50] Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusem dyplomatycznym, Tallin (25 września 2018): *L'Osservatore Romano*, 27 września 2018, s. 7.

[51] *Modlitwa na dziedzińcu bazyliki watykańskiej* (27 marca 2020): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 4 (421)/2020, s. 5; *Orędzie na 4. Światowy Dzień Ubogich* (13 czerwca 2020), 6: *L'Osservatore Romano*, 14 czerwca 2020, s. 8.

[52] Pozdrowienia, Ośrodek Kulturalny im. Ks. Félix Vareli, Hawana-Kuba (20 września 2015): *L'Osservatore Romano*, 21-22 września 2015, s. 6.

[53] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1.

[54] Św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, II, 25, 2: *PG* 7/1, 798-s.

[55] *Talmud Babiloński, Szabat*, 31 a.

[56] Przemówienie podczas spotkania z osobami wspomaganymi przez kościelne dzieła charytatywne, Tallin-Estonia (25 września 2018): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (406)/2018, s. 35.

[57] *Videomessaggio al TED 2017 di Vancouver* (26 kwietnia 2017): *L'Osservatore Romano*, 27 kwietnia 2017, s. 7.

[58] *Homiliae in Mattheum*, 50, 3-4: *PG* 58, 508.

[59] *Przesłanie do uczestników spotkania ruchów ludowych, Modesto - Stany Zjednoczone* (10 lutego 2017): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 3-4 (391)/2017, s. 19.

[60] Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 235: *AAS* 105 (2013), 1115.

[61] Św. Jan Paweł II, *Anioł Pański*, Osnabrück - Niemcy (16 listopada 1980): *L'Osservatore Romano*, 19 listopada 1980, Suplement, s. XIII; *Nauczanie papieskie*, III/2, Poznań-Warszawa 1986, s. 634.

[62] Sobór Wat. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.

[63] Gabriel Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, Warszawa 1965, tłum. Stanisław Ławicki, s. 49.

[64] *Anioł Pański* (10 listopada 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (418)/2019, s. 32.

[65] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Scriptum super Sententiis*, III, D. 27, q. 1, a. 1 ad 4: „Dicitur amor extasim facere, et fervere, quia quod fervet extra se bullit et exhalat”.

[66] Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 114.

[67] Karl Rahner SJ, *Kleines Kirchenjahr*, w: *Gang durch den Festkreis*. Herderbücherei 901, Freiburg 1981, s. 30; *Mały rok kościelny*, Kraków 1986, s. 31.

[68] *Reguła*, 53, 15: „Pauperum et peregrinorum maxime susceptioni cura sollicite exhibeatur”.

[69] Por. *Summa Theologiae*, II-II, q. 23. art.7; Św. Augustyn, *Contra Iulianum*, 4, 18: *PL* 44, 748: „Potrafią [miłośnicy pieniędzy] rezygnować jak z wielkich rozkoszy, a wszystko to z żądy powiększania pieniędzy, albo z lęku przed ich utratą” (tłum. ks. Wacław Eborowicz, Warszawa 1977).

[70] «Secundum acceptionem divinam»: *Scriptum super Sententiis*, III, D. 27, a. 1, q. 1, concl. 4.

[71] Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 15: *AAS* 98 (2006), 230.

[72] *Summa Theologiae* II-II, q. 27, art. 2, resp.

[73] Por. *tamże*, I-II, q. 26, art. 3. resp.

[74] *Tamże*. q. 110, art. 1, resp.

[75] *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2014 r.* (8 grudnia 2013), 1: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (358)/2014, s. 4.

[76] Por. *Anioł Pański* (29 grudnia 2013): *AAS* 107(2015),165; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (359)/2014, s. 34; *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (12 stycznia 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (369)/2015 s. 44-48.

[77] *Orędzie z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych* (3 grudnia 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s.10.

[78] *Przemówienie podczas spotkania poświęconego wolności religijnej, Filadelfia - Stany Zjednoczone* (26 września 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015. s. 46.

- [79] Przemówienie do młodych, Tokio - Japonia (25 listopada 2019)): *L'Osservatore Romano*, 25-26 listopada 2019, s. 10.
- [80] W tych rozważaniach inspirowuję się myślą Paula Ricoeura: «*Le socius et le prochain*» : *Histoire et vérité*, Le Seuil, Paris 1967, 113-127; tłum. A. Krasieński, «*Socjusz a bliźni*»: *Podług nadziei*, Warszawa 1991, red. S. Cichowicz, s. 111–125.
- [81] Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 190: AAS 105 (2013), 1100.
- [82] Tamże, 209: AAS 105 (2013), 1107.
- [83] Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 129: AAS 107 (2015), 899.
- [84] Przesłanie na "Economy of Francesco" (11 maja 2019): *L'Osservatore Romano*, 12 maja 2019, s. 8.
- [85] Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg (25 listopada 2014): AAS 106 (2014), 997; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 10.
- [86] Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 229: AAS 107 (2015), 937.
- [87] Orędzie na 49. Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2016 roku (8 grudnia 2015), 6: AAS 108 (2016), 57-58; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (379)/2016, s. 8.
- [88] U etymologicznych korzeni słowa solidarność tkwi solidność. Solidarność, w etyczno-politycznym znaczeniu, jakie przyjęła w ciągu ostatnich dwóch stuleci, daje początek bezpiecznej i solidnej konstrukcji społecznej.
- [89] Homilia podczas Mszy św., Hawana - Kuba (20 września 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n.10 (376)/2015, s. 22-23.
- [90] Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych (28 października 2014): AAS 106 (2014), 851-852; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 44.
- [91] Por. Św. Bazyli, *Homilia 21. quod rebus mundanis adhaerendum non sit*, 3 i 5: PG 31, 545-549; *Regulae brevius tractatae*, 92: PG 31, 1145-1148; Św. Piotr Chryzolog, *Sermo 123*: PL 52, 536-540; Św. Ambroży, *De Nabuthe 27.52*: PL 14, 738s; Św. Augustyn, *In Iohannis Evangelium*, 6, 25: PL 35, 1436s.
- [92] *De Lazaro concio 2*, 6: PG 48, 992D.

[93] *Księga reguły pasterskiej* 3, 21: PL 77, 87.

[94] Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 31: AAS 83 (1991), 831.

[95] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 93: AAS 107 (2015), 884.

[96] Św. Jan Paweł II, Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 19: AAS 73 (1981), 626.

[97] Por. Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 172.

[98] Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 22: AAS 59 (1967), 268.

[99] Św. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 33: AAS 80 (1988), 557.

[100] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 95: AAS 107 (2015), 885.

[101] *Tamże*, 129: AAS 107 (2015), 899.

[102] Św. paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 15: AAS 59 (1967), 265; por. Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 16: AAS 101 (2009), 652.

[103] Por. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 93: AAS 107 (2015), 884-885; Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 189-190: AAS 105 (2013), 1099-1100.

[104] United States Conference of Catholic Bishops, *Open Wide Our Hearts: The Enduring Call to Love, A Pastoral Letter Against Racism*, Washington, D.C. (Listopad 2018).

[105] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 51: AAS 107 (2015), 867.

[106] Por. Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 6: AAS 101 (2009), 644.

[107] Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 35: AAS 83 (1991), 838.

[108] *Przemówienie o broni nuklearnej, Nagasaki – Japonia* (24 listopada 2019): *L'Osservatore Romano*, 25-26 listopada 2019, s. 6.

[109] Por. Obispos Católicos de México y los Estados Unidos, *Carta pastoral sobre la migración «Juntos en el camino de la esperanza ya no somos extranjeros»*, Washington, D.C. (Styczeń 2003).

[110] *Audiencia Generalna* (3 kwietnia 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 4-5 (412)/2019, s. 32.

- [111] *Por. Orędzie na 104. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy* (14 stycznia 2018): AAS 109 (2017), 918-923; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 9 (395)/2017, s. 4.
- [112] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 7.
- [113] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (11 stycznia 2016): AAS 108 (2016), 124; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (380)/2016, s. 16.
- [114] *Tamże*, s. 15.
- [115] Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 93.
- [116] *Tamże*, 94.
- [117] *Spotkanie z przedstawicielami władz Bośni i Hercegowiny* (6 czerwca 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (373)/2015, s. 9.
- [118] *Latinoamérica. Conversaciones con Hernán Reyes Alcaide*, ed. Planeta, Buenos Aires 2017, s. 105.
- [119] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 7.
- [120] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 67: AAS 101 (2009), 700.
- [121] *Por. tamże*, 60: AAS 101 (2009), 695.
- [122] *Por. tamże*, 67: AAS 101 (2009), 700.
- [123] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła* (2004), 447.
- [124] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 234: AAS 105 (2013), 1115.
- [125] *Tamże*, 235: AAS 105 (2013), 1115.
- [126] *Tamże*.
- [127] Św. Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli argentyńskiego świata kultury*, Buenos Aires - Argentyna (12 kwietnia 1987), 4: *L'Osservatore Romano*, 14 kwietnia 1987, s. 7.
- [128] *Por. Tenże, Przemówienie do kardynałów i biskupów Kurii Rzymskiej* (21 grudnia 1984), 4:

AAS 76 (1984), 506; Nauczanie papieskie VII/2, Poznań 2002, s. 788 nn.

[129] Posynodalna adhort. apost. *Querida Amazonia* (2 lutego 2020), 37.

[130] Georg Simmel, *Brücke und Tür. Essays des Philosophen zur Geschichte, Religion, Kunst und Gesellschaft*, Köhler-Verlag, Stuttgart 1957, s. 6.

[131] Por. Jaime Hoyos-Vásquez, S.J., «Lógica de las relaciones sociales. Reflexión onto-lógica», en *Revista Universitas Philosophica*, 15-16, Bogotá (grudzień 1990 - czerwiec 1991), 95-106.

[132] Antonio Spadaro, S.J., *Le orme di un pastore. Una conversazione con Papa Francesco*, w: *Jorge Mario Bergoglio – Papa Francesco. Nei tuoi occhi è la mia parola. Omelie e discorsi di Buenos Aires 1999-2013*, Rizzoli, Milano 2016, XVI; por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 220-221: AAS 105 (2013), 1110-1111.

[133] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 204: AAS 105 (2013), 1106.

[134] Por. *tamże*: AAS 105 (2013), 1105-1106.

[135] *Tamże*, 202: AAS 105 (2013), 1105.

[136] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 128: AAS 107 (2015), 898.

[137] *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (12 stycznia 2015): AAS 107(2015),165; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (369)/2015, s. 47; por. *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): AAS 106 (2014), 851-859; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 46.

[138] Coś podobnego można powiedzieć o biblijnej kategorii „Królestwa Bożego”.

[139] Ricoeur P., «*Le socius et le prochain*»: *Histoire et vérité*, Le Seuil, Paris 1967, 122; *Socjusz a bliźni*, tłum. A. Kasiński, «*Socjusz a bliźni*»: *Podług nadziei*, Warszawa 1991, red. S. Cichowicz, s. 120.

[140] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 129: AAS 107 (2015), 899.

[141] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 35: AAS 101 (2009), 670.

[142] *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): AAS 106 (2014), 858; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 48.

[143] *Tamże*.

- [144] *Przemówienie do uczestników Światowego spotkania ruchów ludowych* (5 listopada 2016): *L'Osservatore Romano*, 7-8 listopada 2016, s. 4-5.
- [145] *Tamże*.
- [146] *Tamże*.
- [147] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 189: AAS 107 (2015), 922.
- [148] *Przemówienie w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork* (25 września 2015): AAS 107 (2015), 1037; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 40.
- [149] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 175: AAS 107 (2015), 916-917.
- [150] Por. Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 67: AAS 101 (2009), 700-701.
- [151] *Tamże*: AAS 101 (2009), 700.
- [152] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 434.
- [153] *Przemówienie w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork* (25 września 2015): AAS 107 (2015), 1037.1041; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 40-42.
- [154] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 437.
- [155] Św. Jan Paweł II, *Orędzie na 37. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2004 roku*, 5: AAS 96 (2004), 117; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (260)/2004, s. 5.
- [156] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 439.
- [157] Por. Commission Sociale de la Conférence des Évêques de France, *Déclaration, Réhabiliter la politique* (17 lutego 1999).
- [158] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 189: AAS 107 (2015), 922.
- [159] *Tamże*, 196: AAS 107 (2015), 925.
- [160] *Tamże*, 197: AAS 107 (2015), 925.
- [161] *Tamże*, 181: AAS 107 (2015), 919.

[162] *Tamże*, 178: AAS 107 (2015), 918.

[163] Conferência Episcopal Portuguesa, Carta Pastoral, *Responsabilidade solidária pelo bem comum* (15 września 2003), 20; por. Enc. *Laudato si'*, 159: AAS 107 (2015), 911.

[164] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 191: AAS 107 (2015), 923.

[165] Pius XI, *Discorso alla Federazione Universitaria Cattolica Italiana* (18 grudnia 1927): *L'Osservatore Romano*, 23 grudnia 1927, s. 3.

[166] Por. Tenże, Enc. *Quadragesimo anno* (15 maja 1931), 88: AAS 23 (1931), 206-207.

[167] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 205: AAS 105 (2013), 1106.

[168] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 2: AAS 101 (2009), 642.

[169] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 231: AAS 107 (2015), 937.

[170] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 2: AAS 101 (2009), 642.

[171] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 207.

[172] Św. Jan Paweł II, Enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 15: AAS 71 (1979), 288.

[173] Por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 44: AAS 59 (1967), 279.

[174] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 207.

[175] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 2: AAS 101 (2009), 642.

[176] *Tamże*, 3: AAS 101 (2009), 643.

[177] Por. *tamże*, 4: AAS 101 (2009), 643.

[178] *Tamże*.

[179] *Tamże*, 3: AAS 101 (2009), 643.

[180] *Tamże*: AAS 101 (2009), 642.

[181] Katolicka doktryna moralna, w ślad za nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, rozróżnia pomiędzy aktem „wyłonionym” i aktem „nakazanym” (por. *Summa Theologiae*, I-II, q. 8-17;

Marcellino Zalba, S.J., *Theologiae moralis summa. Theologia moralis fundamentalis. Tractatus de virtutibus theologicis*, ed. BAC, Madrid 1952, vol. 1, 69; Antonio Royo Marín, *Teología de la Perfección cristiana*, ed. BAC, Madrid 1962, 192-196).

[182] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 208.

[183] Por. Św. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 42: AAS 80 (1988), 572-574; Tenże, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 11: AAS 83 (1991), 806-807.

[184] *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): AAS 106 (2014), 852; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 45.

[185] *Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg* (25 listopada 2014): AAS 106 (2014), 999; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 11.

[186] *Przemówienie do rządzących i korpusu dyplomatycznego, Bangi – Republika Środkowoafrykańska* (29 listopada 2015): AAS 107 (2015), 1320.

[187] *Przemówienie w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork* (25 września 2015): AAS 107 (2015), 1039; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 41.

[188] *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 45.

[189] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 6.

[190] René Voillaume, *Frères de tous*, ed. Cerf, Paris 1968, 12-13.

[191] *Videomessaggio al TED 2017 di Vancouver* (26 kwietnia 2017): *L'Osservatore Romano*, 27 kwietnia 2017, s. 7.

[192] *Audienca Generalna* (18 lutego 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 3-4 (370)/2015, s. 38.

[193] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 274: AAS 105 (2013), 1130.

[194] *Tamże*, 279: AAS 105 (2013), 1132.

[195] *Orędzie na 52. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2019 roku* (8 grudnia 2018), 5: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n.1 (409)/2019, s. 5-6.

- [196] Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami rządu Brazylii, Rio de Janeiro (27 lipca 2013): AAS 105 (2013), 683-684.
- [197] Posynodalna adhort. apost. Querida Amazonia (2 lutego 2020), 108.
- [198] Z filmu Wima Wendersa *Papież Franciszek i jego przesłanie* (2018).
- [199] Orędzie na 48. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (24 stycznia 2014): AAS 106 (2014), 113; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n.2 (359)/2014, s. 6.
- [200] Australian Catholic Bishops Conference, Office for Social Justice, *Making it real: genuine human encounter in our digital world* (Listopad 2019), 5.
- [201] Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 123: AAS 107 (2015), 896.
- [202] Św. Jan Paweł II, Enc. Veritatis splendor (6 sierpnia 1993), 96: AAS 85 (1993), 1209.
- [203] Jako chrześcijanie wierzymy również, że Bóg udziela swojej łaski, aby móc działać jako bracia i siostry.
- [204] Vinicius De Moraes, *Samba da Bênção*, na płycie *Um encontro no Au bon Gourmet*, Rio de Janeiro (2 sierpnia 1962).
- [205] Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 237: AAS 105 (2013), 1116.
- [206] Tamże, 236: AAS 105 (2013), 1115.
- [207] Tamże, 218: AAS 105 (2013), 1110.
- [208] Posynodalna adhort. apost. Amoris laetitia (19 marca 2016), 100: AAS 108 (2016), 351.
- [209] Orędzie na 53. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2020 roku (8 grudnia 2019), 2: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 5.
- [210] Conférence Épiscopale du Congo, *Message au Peuple de Dieu et aux femmes et aux hommes de bonne volonté*, Brazzaville (9 maja 2018).
- [211] Przemówienie podczas spotkania na modlitwie w intencji pojednania narodowego, Villavicencio - Kolumbia (8 września 2017): AAS 109 (2017), 1063-1064. 1066; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (396)/2017, s. 27-29.
- [212] Orędzie na 53. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2020 roku (8 grudnia 2019), 3:

L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 6.

[213] South African Bishops' Conference, *Pastoral letter on christian hope in the current crisis* (Maj 1986).

[214] Catholic Bishops' Conference of Korea, *Appeal of the Catholic Church in Korea for Peace on the Korean Peninsula* (15 sierpnia 2017).

[215] Spotkanie z przedstawicielami ekwadorskiego społeczeństwa obywatelskiego, Quito-Ekwador (7 czerwca 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7-8 (374)/2015, s. 15.

[216] Przemówienie podczas spotkania międzyreligijnego z młodzieżą, Maputo-Mozambik, (5 września 2019): *L'Osservatore Romano*, 6 września 2019, s. 7.

[217] Homilia wygłoszona podczas Mszy św., Cartagena-Kolumbia (10 września 2017): AAS 109 (2017), 1086; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (396)/2017, s. 34.

[218] Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych i lokalnych oraz korpusu dyplomatycznego, Bogotà- Kolumbia (7 września 2017): AAS 109 (2017), 1029.

[219] Conferencia Episcopal de Colombia, *Por el bien de Colombia: diálogo, reconciliación y desarrollo integral* (26 listopada 2019), 4.

[220] Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami władz, korpusu dyplomatycznego i społeczeństwa obywatelskiego, Maputo – Mozambik (5 września 2019): *L'Osservatore Romano*, 6 września 2019, s. 6.

[221] V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 398; wyd. polskie: Gubin, 2014, s. 194.

[222] Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 59: AAS 105 (2013), 1044.

[223] Enc. Centesimus annus (1 maja 1991), 14: AAS 83 (1991), 810.

[224] Homilia podczas Mszy św. w intencji rozwoju narodów, Maputo - Mozambik (6 września 2019): *L'Osservatore Romano*, 7 września 2019, s. 8.

[225] Przemówienie podczas uroczystości powitania, Colombo - Sri Lanka (13 stycznia 2015): *L'Osservatore Romano*, 14 stycznia 2015, s. 7.

[226] Przemówienie do dzieci podczas wizyty w Ośrodku Betania, Tirana - Albania (21 września

2014): *Insegnamenti* II, 2 (2014), 288; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (365)/2014, s. 19.

[227] *Videomessaggio al TED 2017 di Vancouver* (26 kwietnia 2017): *L'Osservatore Romano* (27 kwietnia 2017), s. 7.

[228] Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno* (15 maja 1931), 114: AAS 23 (1931), 213.

[229] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 228: AAS 105 (2013), 1113.

[230] *Przemówienie do przedstawicieli władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego, Ryga - Łotwa* (24 września 2018): *L'Osservatore Romano*, 24-25 września 2018, s. 7.

[231] *Przemówienie podczas ceremonii powitalnej na lotnisku, Tel Awiw - Izrael* (25 maja 2014): *Insegnamenti* II, 1 (2014), 604; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (362)/2014, s. 14.

[232] *Przemówienie w Instytucie Pamięci „Yad Vashem”, Jerozolima* (26 maja 2014): AAS 106 (2014), 228; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (362)/2014, s. 22.

[233] *Przemówienie przy Pomniku Pokoju, Hiroszima - Japonia* (24 listopada 2019): *L'Osservatore Romano*, 25-26 listopada 2019, s. 8.

[234] *Orędzie na 53. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2020 roku* (8 grudnia 2019), 2: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 5.

[235] Hrvatska Biskupska Konferencija, *Pismo o 50. obljetnici završetka Drugog svjetskog rata* (1 maja 1995).

[236] *Homilia podczas Mszy św., Amman - Jordania* (24 maja 2014): *Insegnamenti* II, 1 (2014), 593; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (362)/2014, s. 7.

[237] Por. *Orędzie na 53. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2020 roku* (8 grudnia 2019), 1: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 4.

[238] *Przemówienie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork* (25 września 2015): AAS 107 (2015), 1041; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 42.

[239] N. 2309.

[240] *Tamże*.

[241] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 104: AAS 107 (2015), 888.

[242] Także św. Augustyn, który opracował ideę „wojny sprawiedliwej”, której dzisiaj już nie popieramy, powiedział: „największym tytułem do chwały jest właśnie unicestwienie wojny słowem, zamiast zabijania ludzi mieczem, i poprzez pokój, a nie wojnę, zabiegać o pokój lub jego utrzymanie” (*Epistula* 229, 2: *PL* 33, 1020).

[243] Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 127: AAS 55 (1963), 291.

[244] *Messaggio alla Conferenza dell'ONU per la negoziazione di uno strumento giuridicamente vincolante sulla proibizione delle armi nucleari* (23 marca 2017): AAS 109 (2017), 394-396.

[245] Por. Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 51: AAS 59 (1967), 282.

[246] Por. Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), 56: AAS 87 (1995), 463-464.

[247] *Przemówienie do uczestników spotkania z okazji 25. rocznicy promulgacji Katechizmu Kościoła Katolickiego* (11 października 2017): AAS 106 (2014), 840; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (397)/2017, s. 18.

[248] Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Lettera ai Vescovi circa la nuova redazione del n. 2267 del Catechismo della Chiesa Cattolica sulla pena di morte* (1 sierpnia 2018): *L'Osservatore Romano*, 3 sierpnia 2018, s. 8.

[249] *Przemówienie do delegacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego* (23 października 2014): AAS 106 (2014), 840; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 38.

[250] Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 402.

[251] Św. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników kongresu włoskiego Stowarzyszenia Sędziów* (31 marca 2000), 4: AAS 92 (2000), 633; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (224)/2000, s. 51.

[252] *Divinae Institutiones* VI, 20, 17: *PL* 6, 708.

[253] *Epistula* 97 (responsa ad consulta bulgarorum), 25: *PL* 119, 991.

[254] *Epistula ad Marcellinum* 133, 1.2: *PL* 33, 509.

[255] *Przemówienie do delegacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego* (23

października 2014): AAS 106 (2014), 840-841; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 38.

[256] *Tamże*.

[257] *Tamże*, s. 38-39.

[258] Św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), 9: AAS 87 (1995), 411.

[259] Catholic Bishops' Conference of India (CBCI), *Response of the Church in India to the present day challenges*, (9 marca 2016).

[260] *Homilia podczas Mszy św. w Domu św. Marty* (17 maja 2020): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7-8 (424)/2020, s. 41.

[261] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 19: AAS 101 (2009), 655.

[262] Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 44: AAS 83 (1991), 849.

[263] *Przemówienie podczas spotkania ze zwierzchnikami innych religii i wyznań chrześcijańskich, Tirana - Albania* (21 września 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (365)/2014, s. 14.

[264] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 6.

[265] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2014), 256: AAS 105 (2013), 1123.

[266] Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 28: AAS 98 (2006), 240.

[267] „Człowiek jest zwierzęciem politycznym” (Arystoteles, *Polityka*, 1253 a 1-3).

[268] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 11: AAS 101 (2009), 648.

[269] *Przemówienie podczas spotkania ze wspólnotą katolicką, Rakowski - Bułgaria* (6 maja 2019): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (413)/2019, s. 16.

[270] *Homilia podczas Mszy św. w Santiago de Cuba* (22 września 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 25.

[271] Sobór Wat. II, Deklaracja *Nostra aetatae*, 2.

[272] *Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego, Ryga - Łotwa* (24 września 2018):

L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 10 (406)/2018, s. 29.

[273] *Lectio divina alla Pontificia Università Lateranense* (26 marca 2019): *L'Osservatore Romano*, 27 marca 2019, s. 10.

[274] Św. Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), 101: AAS 56 (1964), 650.

[275] *Przemówienie podczas spotkania z władzami palestyńskimi, Betlejem – Palestyna* (25 maja 2014): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (362)/2014, s. 10.

[276] *Enarrationes in Psalmos*, 130, 6: 130, 6: PL 37, 1707.

[277] *Wspólna deklaracja Papieża Franciszka i Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I, Jerozolima* (25 maja 2014), 5: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (362)/2014, s. 15.

[278] Z filmu Wima Wendersa *Papież Franciszek i jego przesłanie* (2018).

[279] Posynodalna adhort. apost. *Querida Amazonia* (2 lutego 2020), 106.

[280] *Homilia podczas Mszy św., Kolombo - Sri Lanka* (14 stycznia 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (369)/2015, s. 12.

[281] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 7.

[282] *Przemówienie do przedstawicieli władz, Sarajewo - Bośnia i Hercegowina* (6 czerwca 2015): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (373)/2015, s. 10.

[283] *Discorso ai partecipanti all'Incontro internazionale per la pace promosso dalla Comunità di Sant'Egidio* (30 września 2013): *Insegnamenti I*, 2 (2013), 301-302.

[284] *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Zabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano*, 4-5 lutego 2019, s. 6.

[285] *Tamże*.

[286] Por. Karol de Foucauld, *Medytacje o Pater noster*, w: *Milczenie i ogień: listy i zapiski*, przeł. Teresa M. Micewicz, Warszawa 1993, s. 41-46.

[287] Tenże, *Lettres à Henry de Castries* (Grasset 1938), s.113.

[288] Tenże, *A madame de Bondy* (Desclée de Brouwer, Paris 1966), s.93. Tak określał go również św. Paweł VI, chwając jego zaangażowanie: Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 12: AAS 59 (1967), 263.